RADOŚĆ Z MISJI s. 4
FENOMEN KS. JERZEGO s. 36
PÓŁMETEK RZĄDU s. 30
OD SATANIZMU DO RÓŻAŃCA s. 34

19.10.2025
nr 42 (1037)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



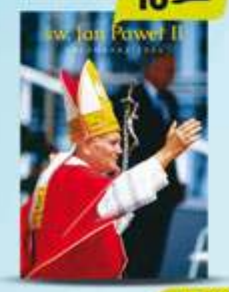
Lekarze powinni być dobrze wyedukowani, ale też wrażliwi na człowieka

Służba czy usługa?

s. 10, 12

KALENDARZE 2026

10.00



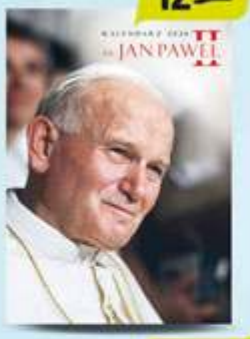
10.00



38.00



12.00



12.00



38.00



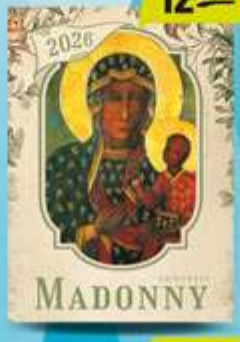
12.00



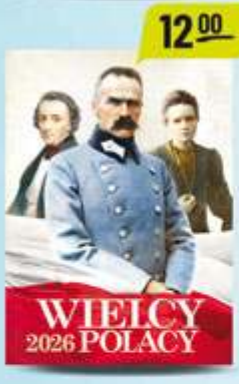
12.00



12.00



12.00



12.00



12.00



5.00



Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników ul. Modra 23, 87-800 Włocławek
tel.: +48/ 54 235 52 61; tel. kom.: +48/ 518 014 584; wydawnictwo@wydawnictwodr.pl

www.wydawnictwodr.pl



ks. Henryk Zieliński

Kościół i pieniądze

Postępowanie karno-skarbowe przeciwko kolejnemu w tym roku księdzu diecezji warszawsko-praskiej, do której należę, nie jest dla mnie powodem do chluby. Mam nadzieję, że nie tylko dla mnie. Wnioski z tej sytuacji muszą wyciągnąć władze kościelne i państwowe. Paradoksalnie jako dziennikarz – chociaż ksiądz – większy wpływ mam chyba na te drugie. Dlatego wobec władz państwowych publicznie zgłaszam petycję likwidacji możliwości odpisu od dochodu darowizn na cele kultu religijnego. W praktyce chodzi o możliwość przekazania do 6 proc. uzyskanego dochodu na budowę, remont lub wyposażenie obiektów sakralnych oraz na zakup przedmiotów liturgicznych. Podatnik pomniejsza w ten sposób podstawę opodatkowania. To kusząca propozycja, szczególnie dla osób przekraczających drugi i tzw. trzeci próg podatkowy. Niestety, „okazja czyni złodzieja”. Wciąż słyszymy o nieuczciwych podatnikach fikcyjnie przekazujących darowizny i o nieuczciwych duchownych, którzy za niewielką prowizję nieuczciwość tę poświadczają. Na zamknięciu tej furtki budżet państwa może tylko zyskać. Twierdzę, że Kościół per saldo jednakoż. Zatem Panie Premierze, do dzieła!

Drugi apel mam do naszych Czytelników, ich przyjaciół i znajomych. To w związku ze straszliwą zbrodnią popełnioną niedawno przez księdza sąsiedniej diecezji na jego bezdomnym darczyńcy. Śp. Pan Anatol miał przepisać na księdza swój majątek w zamian za dożywotnią opiekę. Sposób wywiązywania się kapłana z gwarantowanej opieki i oczekiwania Pana Anatola stały się powodem ostrego konfliktu między nimi, który zakończył się tragicznie. Nie chcę zniechęcać darczyńców do przekazywania swoich dóbr na rzecz instytucji kościelnych. Wiadomo, że w ten sposób powstało i powstaje wiele fundacji pożytecznych dla Kościoła, dla potrzebujących i dla Polski, jak choćby albertyński klasztor na Kalatówkach. Jednakże zapisywanie majątku konkretnemu duchownemu w zamian za opiekę czy inne świadczenia to bardzo zły pomysł. Duchowni nie mogą przyjmować takich zobowiązań. Nie są w stanie im sprostać, jeśli poważnie traktują swoje powołanie! Nie po to mają „zostawić umarłym grzebanie ich umarłych” (por. Łk 9,60). Podkreślam to, choć niektórzy się na mnie obrażą. Sam co najmniej dwukrotnie odmówiłem propozycji takich „darowizn”.

Trzeci apel dotyczy tzw. Funduszu Kościelnego. Mija już ponad 12 lat, od kiedy premier Donald Tusk szumnie zapowiedział likwidację tego tworu Bieruta i zastąpienie go bardziej europejską formą rekompensowania Kościołowi za odebrane mu majątki, które nie podlegają zwrotowi. Co więcej, Kościół katolicki już wtedy na proponowane zmiany się zgodził. Uzgodniona została najniższa w Europie wysokość odpisu od podatku – trzykrotnie niższa od tego, co możemy przekazywać na organizacje pożytku publicznego. I nic! Po powrocie Donalda Tuska do władzy temat powrócił jakby od nowa. Kościół katolicki znowu przyjął to z nadzieją i natychmiast powołał zespół do konsultacji z rządem. Czas płynie i nadal nic. A nawet gorzej. Bo choć woli konkretnych rozwiązań po stronie rządowej wyraźnie brakuje, to wypuszczony z butelki przez premiera kościelno-finansowy Dżin szaleć nie przestaje. Ostatnio w mediach straszy wyznawców wszystkich religii w Polsce „podatkiem od wiary”. Mieliby go dodatkowo płacić w wysokości 8 proc. od dochodu wszyscy ludzie wierzący. Jedynym sposobem na uniknięcie tego haraczu miałoby być zadeklarowanie ateizmu. Petycja taka od czerwca tego roku czeka na rozpatrzenie w Senacie RP i stanowi asumpt do kolejnych ataków na Kościół. Autorem petycji jest pojedynczy obywatel, który nie wyraził zgody na upublicznianie jego danych. Mogę jednak zapewnić, że nie jest to nikt z biskupów i księży. Przeciwnie, jest to ktoś, kto chce ludzi karać finansowo za wiarę w Boga i nakręcać niechęć do Kościoła. Niepotrzebne nam takie „prezenty”.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

19.10.2025 idziemy w numerze:

SZLACHETNE ZDROWIE

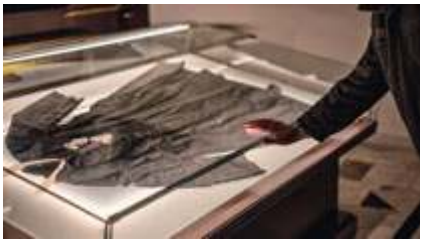


fot. Freepik

Służba czy usługa? **s. 10**
Lekarze z pasją **s. 12**
Noworodek a bakterie **s. 44**

BLIŻEJ NIEBA

Radość z misji **s. 4**
Więc się poddałam… **s. 20**
Miłość tkwi w szczegółach **s. 32**
Ten będzie zbawiony **s. 34**



fot. Paweł Kęska

Fenomen ks. Jerzego **s. 36**
Chrystus i ubodzy **s. 38**
Na co czeka Bóg? **s. 40**

MOIM ZDANIEM

Duch Lepanto **s. 5**
Jak być misjonarzem **s. 8**
Polityczna religia **s. 9**
Wotum i presja **s. 16**
Jak się zarabia na Kościele **s. 33**

POLSKA DUSZA

Agentka Skarbek **s. 29**
Legenda konfederatów **s. 42**
O prostym języku **s. 44**
Panie przodem **s. 46**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. BP KEP/Flickr/episkopatnews

kilometrów. Gdyby go nie było, wielu ludzi by umarło lub żyło w potwornych cierpieniach. A jest to owoc wiary ludzi, którzy żyją w Polsce.

Poza tym na misjach tworzone są szkoły. Nieraz dzieci uczą się w klasach 80-, 100-osobowych, a jedynie nauczyciel ma książkę. Dzięki istnieniu szkół dzieci czeka pewniejsza przyszłość. Będąc na misjach, widziałem, co to oznacza analfabetyzm. A tzw. trzeci świat ma ogromny potencjał. Tamtejsze dzieci naprawdę się uczą i owoce edukacji są wielkie.

wiedliwiała. Zdaję sobie sprawę, że czasem pojawia się takie rozumowanie: najpierw zadbajmy o swoje potrzeby, a jak będzie więcej ludzi, to kogoś poślemy. Albo jeszcze inaczej: tych najlepszych zostawmy u siebie, a tych, którzy sprawiają problemy, wyślijmy. Nie! Na misje powinni wyjeżdżać najlepsi z najlepszych. To świadczy o dojrzałości Kościoła w perspektywie nadprzyrodzonej. Jeśli Kościół lokalny podzieli się swoim dobrem, to Pan Bóg hojnie go wynagrodzi.

Ponadto człowiek, którego posłaliśmy na misje, jest bogactwem dla nas.

Radość z misji

Z bp. **Leszkiem Leszkiewiczem**, członkiem Komisji KEP ds. Misji, b. misjonarzem w Ekwadorze, rozmawia Barbara Stefańska

Jakie przesłanie niesie Niedziela Misyjna?

To święto Kościoła w Polsce i na wszystkich kontynentach. W innych krajach obchodzone jest jako Światowy Dzień Misyjny. Jest dla nas okazją do ucieszenia się z owoców głoszenia Ewangelii na całym świecie i z tego, że możemy wspierać to dzieło duchowo i materialnie. W Polsce jest bardzo wiele osób, które we wspólnotach – takich jak róże różańcowe – lub indywidualnie stale modlą się za misje. Ta modlitwa jest owocna. Ponadto tego dnia jest szansa więcej dowiedzieć się o misjach, a także wesprzeć je finansowo. Na świecie żyją ludzie, którzy mają mniej niż jeden dolar dziennie na utrzymanie całej rodziny, dlatego nawet moje pięć złotych pomoże im przetrwać cały dzień. W Polsce jest wielu hojnych ludzi i nie wyobrażamy sobie, ile dobra dzieje się w świecie dzięki tej pomocy.

Pan Bóg hojnie wynagradza Kościoły lokalne, które posyłają ludzi na misje.

Może Ksiądz Biskup podać przykłady?

Na początku roku byłem w Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie diecezja tarnowska prowadzi szpital w Bagandou. To jedyny szpital na takim poziomie w promieniu stu lub więcej

W czasie Jubileuszu Misjonarzy papież powiedział, że „dzisiaj potrzebny jest nowy zryw misyjny". Czy widać u nas oznaki zrywu?

Patrząc globalnie na Kościół – pewnie tak. Natomiast w Polsce nie możemy powiedzieć o „zrywie", raczej jest mniejsza liczba kapłanów czy osób konsekrowanych, które chciałyby pojechać na misje, co wynika także z demografii. Zauważmy jednak, że Kościół w Polsce ma piękne karty, gdyż misjonarze z naszego kraju pracują na wszystkich kontynentach.

Pozytywnym zjawiskiem jest zainteresowanie osób świeckich wolontariatem misyjnym, czyli czasowymi wyjazdami na placówki misyjne. Jest też w Polsce wiele grup pomagających Kościołowi działającemu w trudnych warunkach na świecie.

W Polsce ubywa kapłanów. Czy jesteśmy w stanie wysyłać ich do dalekich krajów?

Myśląc tak, przestalibyśmy być Kościołem powszechnym, jakiego chciał Chrystus. Pamiętam hasło, które towarzyszyło zgromadzeniu kontynentalnemu w Ameryce Południowej: „Ameryko! Dziel się w swoim ubóstwie". Nie ma takiej sytuacji, która by nas usprawiedliwiała. Mając doświadczenie Kościoła w innych krajach, wnosi nowe spojrzenie w kraju swojego pochodzenia, z którym ciągle utrzymuje kontakt.

Słowa Jezusa: „Idźcie i głoście Ewangelię", dotyczą także zwykłych wiernych?

Wszyscy jesteśmy misjonarzami na mocy chrztu, nawet jeśli tak siebie nie nazywamy. To prawda znana w Kościele od czasów Chrystusa. Zachęcam do zastanowienia się: ilu osobom opowiedziałem historię Pana Jezusa i dzięki temu wskazałem drogę do Niego? Jeśli nie potrafię tego powiedzieć, to albo sam jeszcze nie spotkałem naprawdę Chrystusa, albo myślę egoistycznie – że wiara jest tylko dla mnie. Mama i tata wypełniają zadanie ewangelizacji także wtedy, gdy uczą dzieci modlitwy i życia po chrześcijańsku, tłumaczą naukę Jezusa.

Fenomen Kościoła wczesnochrześcijańskiego polegał na tym, że wszyscy dzielili się Ewangelią. Dwunastu poszło na cały świat, ale także ich uczniowie i uczniowie uczniów. W pierwszych wiekach o Chrystusie opowiadali nie tylko Apostołowie i ich następcy, ale też żołnierze, niewolnicy i ludzie różnych zawodów. Głoszenie Ewangelii przez każdego jest tym pilniejsze, że także Europa staje się ziemią misyjną.

Episkopat w Gdańsku



fot. BP KEP

402. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski odbyło się 13–15 października w Gdańsku. Lokalizacja wydarzenia związana była z jubileuszem odnowienia struktur Kościoła na tym terenie. – Przeżywamy w tym roku wyjątkowe wydarzenie naszej archidiecezji, tj. 100-lecie powołania diecezji do istnienia przez papieża Piusa XI. Trzy lata wcześniej została utworzona administracja apostolska – poinformował metropolita gdański, abp Tadeusz Wojda SAC. Głównym punktem uroczystości rocznicowych była Msza św. w katedrze oliwskiej sprawowana 14 października.

– Przygotowywaliśmy się do tego jubileuszu w sposób szczególny – przyznał abp Wojda. Wspólną inicjatywą przygotowawczą była peregrynacja relikwii św. Wojciecha, patrona archidiecezji gdańskiej.

W czasie obrad biskupi zajęli się m.in. tematem migracji. Jak wspomniał ks. Leszek Gęsiak SJ: „Biskupi dużo dyskutują na ten temat, a ich stanowisko było przedstawiane w wielu wydawanych przez episkopat dokumentach”. Kolejną kwestią był stan prac nad powołaniem Komisji niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystania seksualnego osób małoletnich przez niektórych duchownych. – Powołany w czerwcu Zespół bp. Sławomira Odera, który miał dokonać pewnych weryfikacji prawnych dokumentów przygotowanych przez prymasa Polski [który wcześniej kierował Zespołem – przyp. red.], już te prace ukończył” – podkreślił rzecznik KEP. W trakcie obrad biskupi podjęli także temat 60. rocznicy wymiany listów między Episkopatami Polski i Niemiec oraz 60. rocznicy uchwalenia deklaracji Soboru Watykańskiego II o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich „Nostra aetate”.



Krzysztof Ziemiec

Duch Lepanto

W październiku obchodziliśmy rocznicę bitwy pod Lepanto – ważnej historycznie, militarnie i religijnie. Stoczona 7 października 1571 r. pomiędzy Imperium Osmańskim a Ligą Świętą i zakończona zwycięstwem chrześcijan, była jedną z najkrwawszych bitew morskich w dziejach świata! W starciu zginęło około 40 tys. ludzi. Naprzeciw siebie stanęły świat chrześcijański i muzułmański. Stawką było ostateczne odepchnięcie od Europy Turków, którzy – plądrując i gwałcąc – zagrażali Staremu Kontynentowi. Chrześcijańska wówczas Europa znalazła się w niebezpieczeństwie.

Chociaż liczba żołnierzy na statkach była mniej więcej taka sama, Turcy byli bardziej bitni. Powszechnie uznano, że chrześcijanie odnieśli zwycięstwo dzięki wstawiennictwu Maryi i modlitwie różańcowej. Wydarzenie przeszło do historii jako symbol, inspirując żołnierzy jeszcze wiele wieków później, choćby podczas I wojny światowej.

Warto w 2025 r. zadać sobie i innym pytanie: czy dziś Lepanto byłoby możliwe? Może i mamy statki, broń i żołnierzy. Tylko czy mamy jeszcze w sobie ducha, wolę walki w obronie tego, co najważniejsze, a coraz bardziej zagrożone? Czy sztukę walki duchowej nie zastąpił – także i nad Wisłą, bo nad Sekwaną czy Tagiem już dawno – kompletny nihilizm? Czy obecne elity byłyby w stanie podjąć taką decyzję jak

Czy mamy jeszcze w sobie ducha, wolę walki w obronie tego, co najważniejsze?

wtedy, skoro żyją bez wartości i zdolności przewidywania zniewolenia? Czy wielka pustka po wyniesieniu krzyży z kościołów nie jest bez żadnej walki zastępowana przez nowe sekciarstwo i islam, bo natura nie znosi próżni?

Idą do nas nowi barbarzyńcy. Na razie nie paląc, nie zabijając, nie gwałcąc masowo. Ich broń jest bardziej subtelna. Zresztą i tak przestaliśmy to dostrzegać. A może straciliśmy już wiarę w naszą duchową siłę?

Aleksander Dugin – wielki ideolog Kremla i ktoś na kształt Rasputina XXI w., człowiek ważny dla Putina – uznał kiedyś, że dla Rosji Polska militarnie jest jak… przepierzenie, czyli tak słaba i łatwa do pokonania jak parawan. A jej jedyną siłą jest katolicyzm. O tym w 1920 r. Rosjanie przekonali się na własnej skórze. A jak byłoby teraz?

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Sprawdzian gotowości.** Na Białorusi sprawdzano gotowość bojową armii, w ramach której „pewna liczba" jednostek została przegrupowana w „wyznaczone rejony" kraju. Sekretarz Rady Bezpieczeństwa Białorusi Alaksandr Walfowicz wyjaśnił, że krok podyktowany jest „histerią Zachodu".

■ **Rakiety dla Ukrainy.** Nie będziemy wykorzystywać rakiet Tomahawk do ataków na cywilów w Rosji – oświadczył prezydent Ukrainy. Zełenski i Trump rozmawiali o możliwości przekazania stronie ukraińskiej rakiet manewrujących dalekiego zasięgu.

■ **Bez presji na księży.** Amerykański stan Waszyngton zrezygnował z wprowadzenia w życie ustawy, która miała zmuszać duchownych do ujawniania tajemnicy spowiedzi. Oprócz roku więzienia ksiądz, który nie zgłosiłby przypadku wykorzystania seksualnego, o którym dowiedziałby się w trakcie spowiedzi, musiałby zapłacić 5 tys. USD grzywny. W sprawie ustawy doszło do ugody między władzami stanowymi a tamtejszymi biskupami.

■ **Protesty na wyspie.** Prezydent Madagaskaru Andry Rajoelina ostrzegł przed próbą zamachu stanu w tym wyspiarskim państwie po tym, jak część żołnierzy dołączyła do trwających od końca września br. antyrządowych protestów. Według ONZ w zamieszkach zginęły co najmniej 22 osoby, a 100 zostało rannych.

■ **Wyroki za wiarę.** Sąd w Teheranie utrzymał w mocy wyroki sięgające nawet 10 lat więzienia dla pięciu Irańczyków, których „przestępstwem" było uczestnictwo w domowych nabożeństwach i kursach o chrześcijańskiej wierze.

■ **Unijny wakat.** Biskupi z Unii Europejskiej zwrócili się do przewodniczącej KE Ursuli von der Leyen o pilne powołanie specjalnego, unijnego wysłannika ds. wolności religijnej lub przekonań poza Unią Europejską. Podkreślili, że mimo upływu roku od rozpoczęcia drugiej kadencji Komisji stanowisko to pozostaje nieobsadzone.



fot. EPA/Martin Lelievre/Pool Maxppp Out

NOWY-STARY PREMIER

Nowym premierem Francji będzie ponownie Sébastien Lecornu, któremu prezydent Emmanuel Macron powierzył drugi raz misję utworzenia rządu. Lecornu najpierw został powołany na premiera 9 września i po niespełna miesiącu ustąpił ze stanowiska, m.in. z powodu sporu wokół składu rządu. Według doniesień medialnych Francję mogą czekać niedługo kolejne zmiany na szczytach władzy.

CŁA NA CHINY



fot. PAP/EPA/XINHUA/Yu Fangping

Prezydent USA Donald Trump ogłosił, że 1 listopada nałoży na Chiny nowe cła w wysokości 100 proc. Zapowiedział też wprowadzenie kontroli eksportu oprogramowania o znaczeniu krytycznym. To reakcja na ogłoszone przez Chiny restrykcje eksportowe na metale ziem rzadkich. Chiny są dominującym podmiotem na rynku metali ziem rzadkich, czyli surowców niezbędnych w przemysłach motoryzacyjnym, elektronicznym i obronnym. Na zdjęciu: terminal kontenerowy dla handlu zagranicznego w prowincji Shandong we wschodnich Chinach.



fot. PAP/EPA/Giuseppe Lami

Z FATIMY NA WATYKAN

Oryginalna figura Matki Bożej Fatimskiej towarzyszyła modlitwie podczas Jubileuszu Duchowości Maryjnej. Leon XIV modlił się przy niej w intencji pokoju na świecie i ofiarował złotą różę. Figura została przeniesiona na miejsce zamachu na Jana Pawła II w 1981 r.

BLIŻEJ KOŃCA WOJNY



fot. PAP/EPA/Haitham Imad

Zgodnie z porozumieniem Hamas w poniedziałek 13 października uwolnił 20 pozostających przy życiu izraelskich zakładników i rozpoczął wydawanie ciał zmarłych porwanych. Izrael w zamian wypuścił część Palestyńczyków skazanych na dożywotnie pozbawienie wolności i mieszkańców Strefy Gazy zatrzymanych po wybuchu wojny dwa lata temu. To pierwszy etap planu pokojowego, który ma zakończyć wojnę w Gazie. Równocześnie z wizytą do Izraela przybył prezydent USA Donald Trump, by spotkać się z uwolnionymi żydowskimi zakładnikami oraz przemówić w Knesecie. Wystąpienie Trumpa przerywały oklaski i owacje. Premier Netanjahu nazwał go największym przyjacielem Izraela, jaki kiedykolwiek zasiadał w Białym Domu. Kilka godzin później w egipskim Szarm el-Szejk odbył się szczyt poświęcony zakończeniu wojny. Donald Trump oraz przywódcy Egiptu, Turcji i Kataru podpisali pokojowy plan dla Strefy Gazy. Zdaniem egipskiego prezydenta ma on stworzyć „niezbędny polityczny horyzont dla wdrożenia rozwiązania dwupaństwowego". Na zdjęciu: uwolniony Palestyńczyk.

POKOJOWY NOBEL

Laureatką tegorocznej Pokojowej Nagrody Nobla została liderka demokratycznej opozycji w Wenezueli Maria Corina Machado, wyróżniona za „niestrudzoną działalność na rzecz praw demokratycznych". Norweski Komitet Noblowski uhonorował Machado również za „walkę o sprawiedliwe i pokojowe przejście od dyktatury do demokracji". – Jestem w szoku – powiedziała 58-letnia Machado po ogłoszeniu decyzji. Zaznaczyła, że jest to nagroda „dla całego ruchu".



fot. PAP/EPA/Miguel Gutierrez

W SKRÓCIE

- **Pokaz siły.** Podczas parady wojskowej w Pjongjangu Korea Północna zaprezentowała swój „najpotężniejszy" międzykontynentalny pocisk balistyczny. W wydarzeniu, uświetniającym 80-lecie Partii Pracy Korei, wzięli udział wysocy rangą przedstawiciele Rosji i Chin.
- **Deklaracja Iranu.** Jesteśmy otwarci na „sprawiedliwą i wyważoną" propozycję Stanów Zjednoczonych w sprawie irańskiego programu jądrowego – oświadczył szef dyplomacji Iranu Abbas Aragczi. Iran ma około 440 kg uranu wzbogaconego do 60 proc., co – po wzbogaceniu do 90 proc. – pozwoliłoby na zbudowanie 8–10 bomb atomowych.
- **Kontrola na granicach.** UE uruchamia cyfrowy system rejestrujący wjazdy i wyjazdy osób z krajów trzecich. System ten pozwoli na odejście od stempli w paszportach. Jego celem jest zwiększenie bezpieczeństwa granic UE.
- **Pomoc wraca.** Wraz z porozumieniem o zawieszeniu broni między Hamasem a Izraelem pomoc humanitarna ze strony Kościoła katolickiego w Strefie Gazy również została wznowiona. „Dostawy trwają" – poinformował łaciński patriarcha Jerozolimy, kard. Pierbattista Pizzaballa.
- **Apel Rubio.** Sekretarz stanu USA Marco Rubio wezwał Pekin do uwolnienia zatrzymanego pastora Jina Mingri. Jak stwierdził, represje to dowód na wrogość Chin wobec chrześcijan. W nabożeństwach w różnych podziemnych „Kościołach domowych" mają uczestniczyć dziesiątki milionów chrześcijan.
- **Gotowi na wsparcie.** Ursula von der Leyen zapowiedziała, że UE zapewni fundusze na odbudowę Strefy Gazy. Unia jest gotowa udzielić wsparcia w zakresie zarządzania i reformy Autonomii Palestyńskiej – stwierdziła.
- **Śmierć kapłana.** W Meksyku znaleziono zwłoki ks. Bertolda Pantaleóna. Według Multimedialnego Ośrodka Katolickiego, badającego przemoc wobec duchowieństwa w tym kraju, w latach 1990–2024 zamordowano tam 66 księży.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Jak być misjonarzem

Pamiętam, że jak byłam dzieckiem, to kiedy katechetka pytała na lekcjach religii, kim chciałoby się zostać w przyszłości, wielu moich rówieśników odpowiadało, że misjonarzem. Opowieści o misjonarzach udających się do dalekich, egzotycznych i wielobarwnych krajów, w porównaniu z szarzyzną wyzierającą z każdego zakątka Warszawy lat osiemdziesiątych, były jak baśnie o bohaterach.

Dużo później dowiedziałam się, że na mocy chrztu świętego każdy chrześcijanin jest misjonarzem, który ma dawać świadectwo o Bogu swoim życiem, w miejscu i w warunkach, w którym żyje, pracuje i wypoczywa, oraz poprzez te dary i talenty, które otrzymał od Stwórcy. Aby być misjonarzem, nie trzeba nawet wyjeżdżać na misje, ani te bliższe, ani te dalekie. Święta Teresa z Lisieux jest patronką misji, choć jako siostra zakonna nigdy nie opuściła murów Karmelu. Ale modliła się za misjonarzy, ofiarowywała w ich intencji cierpienia i prowadziła z nimi bogatą korespondencję. Jej przykład pokazuje, że wspieranie misji, tak duchowe, jak i materialne, jest równie ważne, jak sama posługa misyjna. Bez wsparcia misjonarze nie mogliby głosić Dobrej Nowiny na krańcach świata. Wyjazd na misje nie dla wszystkich jest możliwy, ale każdy może być misjonarzem. I to jest dobra wiadomość dla tych, którzy żałują, że nie spełnili swojego głębokiego pragnienia pracy na misjach w dalekich zakątkach ziemi.

Chrześcijanie nie mają zamykać się w swoim gronie. Są posłani do wszystkich, by nieść Dobrą Nowinę.

Niedawno ks. Maciej Będziński, dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce, opowiadał, że poznał w Kanadzie 84-letnią kobietę, która od czwartego roku życia, to jest przez 80 lat, modli się codziennie w intencji misji i misjonarzy, choć nigdy nie wyjechała na misje. To jest dopiero misjonarka! Wierna i wytrwała. Sama znam wiele osób bardzo zaangażowanych w sprawy misyjne, które na misjach nigdy nie były.

Obecnie misje mają też inny wymiar. By być misjonarzem we współczesnym świecie, wystarczy – aż! – dawać świadectwo o Chrystusie tam, gdzie jesteśmy. Niby proste, ale jakże trudne. W pracy, gdzie nie zawsze na ścianie może wisieć krzyż; w szkole, gdzie lekcje religii odbywają się na pierwszej lub ostatniej lekcji; podczas spotkania w gronie rodzinnym, kiedy najlepszym tematem do rozmów jest narzekanie na Kościół i księży; przy posiłku w restauracji, kiedy przed jedzeniem wypadałoby uczynić znak krzyża; przechodząc obok kościoła, kiedy można by skinąć głową; w sytuacjach, kiedy trzeba wybrać prawdę nad kłamstwo, milczenie nad obmowę, gdy trzeba zachować się jak należy pomimo narażenia się na straty moralne lub materialne.

Być misjonarzem to dawać chrześcijańskie świadectwo. Wszędzie i zawsze, a nie tylko w dogodnych warunkach, w kręgu osób tak samo myślących. Chrześcijanie nie mają zamykać się w swoim gronie jak w jakimś getcie, narzekając na świat staczający się ku przepaści, ale są posłani do wszystkich, by nieść im Dobrą Nowinę. Wszędzie: w rodzinie, w pracy, w internecie! „Nastawać w porę i nie w porę”, jak mówi św. Paweł. Wielokrotnie przekonałam się o tym, że gdy już komuś niczego w życiu nie brakowało, to okazywało się, że brakuje mu Boga. Bo wszystko bez Niego jest niczym, a nic z Nim jest wszystkim. A zatem: jak prosto być misjonarzem, a zarazem jak trudno. Ale nikt już nie może powiedzieć, że nie ma szans ani możliwości, by być misjonarzem. Każdy może nim być na miarę swoich możliwości, bo nie ma Kościoła bez misji i nie ma chrześcijanina bez posłannictwa.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką

redakcja@idziemy.com.pl

REKLAMA



Podróże Leona XIV

Leon XIV, na zaproszenie władz państwowych oraz kościelnych, uda się do Turcji 27–30 listopada br. oraz do Libanu 30 listopada – 2 grudnia. Pielgrzymka do Izniku w Turcji związana jest z 1700. rocznicą Pierwszego Soboru Nicejskiego.

Święto konsekrowanych

Msza św. na pl. św. Piotra pod przewodnictwem Ojca Świętego, 9 października była głównym punktem Jubileuszu Życia Konsekrowanego, który zgromadził zakonników, siostry zakonne i członków instytutów życia konsekrowanego z całego świata, w tym licznych pielgrzymów z Polski.

Leon XIV zachęcił osoby konsekrowane, by pamiętały o bezinteresowności swojego powołania. „Wszyscy jesteśmy tutaj przede wszystkim dlatego, że On nas zechciał i wybrał, od zawsze” – podkreślił papież.

Bez Pisma Świętego

Szacuje się, że 100 mln chrześcijan na całym świecie nie ma dostępu do Biblii. Potwierdza to niedawno opublikowana „Lista Dostępu do Biblii 2025”, projekt badawczy międzynarodowej inicjatywy Bible Access Initiative. Dane pochodzą z 88 krajów. – Wielu nigdy nie widziało Biblii w swoim języku, w formacie, jakiego pragną, ani w cenie, na którą ich stać – stwierdził Wybo Nicolai, inicjator projektu.



Dariusz Kowalczyk SJ

Lewicowo-liberalna religia

Niedawno Parlament Europejski uchylił immunitety europosłom PiS Michałowi Dworczykowi i Danielowi Obajtkowi. Jednocześnie odmówił uchylenia immunitetu włoskiej lewicowej europosłance Ilarii Salis. Pokazuje to stronniczość PE na korzyść sił lewicowo-liberalnych. Polscy europosłowie zostali pozbawieni immunitetu z wydumanych powodów, a w każdym razie niemających charakteru przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu. Włoska działaczka zachowała immunitet pomimo uzasadnionych oskarżeń o brutalne pobicia, mogące zakończyć się śmiercią ofiar. Dysproporcja w traktowaniu spraw sugeruje, że czynniki polityczne mają większy wpływ na decyzje w PE niż kryteria merytoryczne.

Ale problem jest głębszy, bo politycznemu cynizmowi towarzyszy wręcz sekciarska wiara we własne racje. Lewicowo-liberalne środowiska coraz bardziej wpadają w swego rodzaju religijny fanatyzm. Mają swoją eschatologię (doktrynę o rzeczach ostatecznych), soteriologię (doktrynę o zbawieniu), rytuały pokutne i elementy złowrogiej nietolerancji wobec „heretyków”. Tworzą coraz to nowsze dogmaty. Co gorsza, są przekonane, że owych „prawd” nie można podważać, a kto to robi, ten ani chybi musi być „faszystą”, którego należy zwalczać wszelkimi środkami. A zatem fakty i logiczne myślenie mają dużo mniejsze znaczenie niż rewolucyjno-religijna czujność, która każe zwalczać takie osoby jak Obajtek, a bronić takich osób jak Salis.

Ideologie *woke*, gender, LGBT, klimatyzm, migracjonizm itp. rzeczywiście często przyjmują formę fanatycznej i nietolerancyjnej „religii świeckiej”. Na przykład ruchy *woke* posiadają własne dogmaty (pierwszeństwo tożsamości rasowej, liberalizm seksualny), koncepcję grzechu („biały przywilej”), soteriologię i eschatologię (demontaż rasistowskich struktur władzy, reparacje rasowe). Aby dołączyć do wspólnoty, a raczej sekty tych, którzy rozpoznają tę ostateczną rzeczywistość, trzeba przejść rodzaj „przebudzenia”, czyli stać się *woke*.

> **Klasyczne religie boją się fałszywych bogów, totalitaryzm świecki boi się prawdziwego Boga.**

Aktywizm klimatyczny też wyraźnie przejawia cechy religijne, szczególnie w postaci tematyki apokaliptycznej, wiary w nadchodzący koniec świata i przekonania o konieczności „objawienia” prawdy o klimacie. Dla lewicowo-liberalnych fanatyków ci, którzy głoszą zdecydowanie inne poglądy, to „heretycy”, postrzegani przez nich jako mniej niż ludzie, co ułatwia agresję, przemoc i naruszenie podstawowych norm moralnych wobec nich. Mentalność i czyny europosłanki Salis są tego dobrym przykładem.

Współczesna nowa, liberalna lewica to w gruncie rzeczy neomarksizm, zwany marksizmem kulturowym. Guru neomarksizmu Antonio Gramsci już w 1916 r. stwierdził, że „socjalizm jest właśnie religią, która musi zabić chrześcijaństwo”. Jednym z najważniejszych elementów walki z chrześcijaństwem, jest – jak to postulowała tzw. szkoła frankfurcka – powszechna seksualizacja, zniszczenie tradycyjnych więzi rodzinnych, odwrócenie podstawowych pojęć, jak małżeństwo, płeć, mężczyzna, kobieta, rodzice, dzieci. Partie lewicowo-liberalne są coraz bardziej totalitarne, choć jest to totalitaryzm w „białych rękawiczkach”. Działają one jak „religie zastępcze”. Klasyczne religie boją się fałszywych bogów, totalitaryzm świecki boi się prawdziwego Boga. Wszak prawdziwa religia stanowi zagrożenie, ponieważ oferuje źródło autorytetu i lojalności poza kastą trzymającą władzę.

Lewicowo-liberalne idee wypełniają pustkę pozostawioną przez kurczenie się chrześcijaństwa, oferując sens, cel i wspólnotę, ale w formie coraz bardziej nietolerancyjnej i totalitarnej. Stanowią formę quasi-religijnego fundamentalizmu, który paradoksalnie realizuje marksistowski projekt zastąpienia religii tradycyjnej nową „religią świecką”. Co gorsza, są one popierane przez wielu katolików, w tym duchownych. To jeden z najsmutniejszych aspektów Kościoła dzisiaj.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA





fot. Barbara Stefańska

Służba czy usługa?

Z prof. **Bogdanem Chazanem** rozmawia Irena Świerdzewska

Lekarze nie muszą już wyjeżdżać do pracy za granicę? Płace w Polsce są satysfakcjonujące?

Lekarze wyjeżdżali także z powodu niezadowalającej organizacji pracy, obciążeni biurokracją. Dziś płace są satysfakcjonujące. Od kilku lat rosną, od 2022 r. – o 45 proc. Obecnie średnia miesięczna pensja lekarza na etacie wynosi 22 tys. zł brutto, na kontrakcie – 25 tys. zł. Prezes Agencji Oceny Technologii Medycznych w magazynie „Rynek Zdrowia" poinformował, że w Polsce niektórzy lekarze na kontraktach zarabiają bardzo dużo: 450–500 lekarzy ponad 100 tys. zł miesięcznie w przeliczeniu na jeden etat w jednej placówce. Można sądzić, że więcej, bo prawo w Polsce zabrania zbierania informacji, ile lekarz zarabia na kontraktach w różnych placówkach. Dysproporcje są duże, nieuzasadnione i niesprawiedliwe.

Medycy zarabiają lepiej – czy to się przekłada na lepszy dostęp do specjalistów, krótsze oczekiwanie na zabiegi?

Kontrakty skutkują fragmentaryzacją zatrudnienia. Lekarz rano pracuje w jednym szpitalu, po południu jedzie do innej placówki, a potem do kolejnej. Jest bardzo zmęczony, czasami przypłaca to chorobą czy nawet śmiercią na dyżurze. Nie identyfikuje się z daną placówką, co nie sprzyja ani efektywnej pracy, ani dobrej jakości opieki medycznej. Jeżeli pacjent widzi na obchodzie codziennie innego lekarza, słabo orientującego się w jego stanie, zmieniającego koncepcje leczenia, to wpływa negatywnie na jego samopoczucie i stan.

Na jakość opieki wpływ ma też za mała liczba lekarzy. W Polsce na tysiąc mieszkańców przypada średnio 2,4 lekarza, w Europie – 3,8 lekarza. Brakuje ich zwłaszcza w publicznej służbie zdrowia. Po zrobieniu specjalizacji młodzi lekarze wybierają spokojną, dobrze płatną pracę w korporacjach medycznych.

Wielu pacjentów korzysta z prywatnej służby zdrowia, płacąc jednocześnie składki w NFZ. Dlaczego więc służba zdrowia ma się coraz gorzej?

Prywatyzacja opieki medycznej objęła działy medycyny przynoszące wysokie dochody: stomatologię, okulistykę, chirurgię plastyczną. W publicznej służbie zdrowia zostały działy medycyny wymagające najwyższych nakładów: intensywna opieka medyczna, izba przyjęć, interna, chirurgia, pediatria. Są one słabo wycenione przez NFZ. W Polsce prywatyzacja opieki medycznej, która miała uzupełniać opiekę medyczną w ramach powszechnego ubezpieczenia, przyczyniła się do pewnych nieprawidłowości. Niektórzy twierdzą, że doszło do faktycznego bankructwa systemu opieki zdrowotnej w Polsce, co objawia się długimi kolejkami do specjalistów i rosnącym zadłużeniem szpitali, zwłaszcza powiatowych.

Publiczna służba zdrowia ma się coraz gorzej także z powodu zbyt niskiej składki zdrowotnej, dużo niższej niż w innych krajach Europy. Kolejną przyczyną jest nieprawidłowa organizacja szpitali. Mamy za dużo szpitali w Polsce, ze wskaźnikiem liczby łóżek jednym z najwyższych w Europie. Uważam, że zaniedbano sprawę koordynacji opieki otwartej i zamkniętej. Szpitale i przychodnie kiedyś były zespołami opieki zdrowotnej, teraz działają odrębnie, nie komunikując się ze sobą.

Priorytetem stał się zysk ekonomiczny, nie jakość opieki i zadowolenie pacjentów. Z tego powodu w oddziałach sztucznie przedłuża się hospitalizację, mnoży rozpoznane choroby, ponieważ NFZ uzależnia wypłatę środków od określonych warunków, m.in. od czasu hospitalizacji, który nie zawsze

Prof. dr hab. Bogdan Chazan – członek rady organizacji ginekologów katolickich MaterCare International, b. pracownik naukowy w Instytucie Matki i Dziecka, b. kierownik kliniki położnictwa i ginekologii, konsultant krajowy. Przez 27 lat członek Rządowej Rady Ludnościowej. Wiceprezydent Europejskiej Federacji Stowarzyszeń Lekarzy Katolickich, wiceprezes Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich.

jest medycznie uzasadniony. Doszło do tego, że szpitale zatrudniają specjalistów od pisania sprawozdań do NFZ, by zrealizować skomplikowane formalne oczekiwania tej instytucji.

Lekarz i pielęgniarka zmuszeni są do wypełniania mnóstwa formularzy, nie zawsze użytecznych, co zabiera czas, który mogliby poświęcić pacjentom. Nie ma sekretarek medycznych. W poradni lekarz na jedną wizytę ma 15 minut. Uważam, że potrzebna jest gruntowna reforma opieki zdrowotnej.

Złe funkcjonowanie publicznej służby zdrowia jest w interesie prywatnych instytucji medycznych

Jeśli mamy za dużo szpitali, to dlaczego tak długo czekamy na leczenie?

Powody są różne. Jest to przede wszystkim brak lekarzy, ograniczenia finansowe wynikające z wielkości kontraktów z NFZ, nieprawidłowej wyceny procedur, konieczności wydatkowania prawie całych przychodów na zwiększające się uposażenia pracowników. Z drugiej strony, nieprawidłowe wykorzystanie możliwości placówek opieki zdrowotnej, brak współpracy szpitali wynikający z dużej liczby ich organów założycielskich. Przy stałym nacisku na wydatki związane z medycyną naprawczą nie wystarcza środków na programy profilaktyczne.

Czy zmieniające się rządy i samo środowisko medyczne są zainteresowane reformą służby zdrowia?

Nie jestem przekonany, że tak jest. Wszyscy mają świadomość, że ze służbą zdrowia źle się dzieje, ale nikt nie ma odwagi na radykalną reformę. Ze strony Ministerstwa Zdrowia to czasem brak kompetencji, akcyjność, bezczynność lub aktywizm. Doraźne potrzeby polityczne bywają ważniejsze niż interes społeczny. Niestety, istnieje również niechęć pewnych środowisk medycznych do gruntownych zmian. Ograniczana jest liczba miejsc specjalizacyjnych w różnych dziedzinach medycyny, aby specjalistów nie było zbyt wielu. Chodzi o podział „tortu" specjalistycznych usług medycznych między małą liczbę medyków. Ktoś powiedział, że złe funkcjonowanie publicznej służby zdrowia jest w interesie prywatnych instytucji medycznych.

Istnieje wiele toksycznych związków między opieką prywatną i państwową. Gabinet prywatny prowadzony przez lekarza ordynatora nie może zastępować szpitalnej poradni konsultacyjnej. Ma inne zadania i cele. Zastanowiłbym się nad praktyką teleporad. Lekarz nie widząc pacjenta, ma wypisać receptę, wystawić płatne zwolnienie. To groźna dla pacjentów i lekarzy dehumanizacja medycyny. Wskazana byłaby zmiana systemu zatrudniania lekarzy, przyjęcie formy etatów jako podstawowej. Kontrakty, jeżeli mają być pozostawione, wymagałyby uporządkowania, by skończyć z nieuzasadnioną fragmentaryzacją zatrudnienia i zlikwidować kominy płacowe, będące powodem konfliktów w zespołach medycznych.

Jak Pan Profesor ocenia obecne przygotowanie do zawodu lekarza?

Ostatnio, ze względu na brak lekarzy w Polsce, zostały uruchomione szybkie ścieżki uzyskiwania prawa wykonywania zawodu dla lekarzy z zagranicy, m.in. z Ukrainy. Powstały liczne nowe wydziały lekarskie, także w mniejszych ośrodkach. Potrzebujemy więcej lekarzy, ale należy dołożyć starań, żeby jakość szkolenia była nadal wysoka. Mało jest zajęć praktycznych, nie przywiązuje się należytej wagi do pracy z pacjentem, do umiejętności zbierania wywiadu, nawiązywania kontaktu, rozmowy. Za mało poświęca się uwagi kształceniu osobowości, wychowaniu młodego medyka. Kandydatów na studia medyczne przyjmuje się przez rekrutację prowadzoną wirtualnie, bez egzaminów, bez bezpośredniej rozmowy z nimi. Bywa, że na trzecim roku medycyny, kiedy zaczynają się zajęcia z chorymi, okazuje się, że student nie ma predyspozycji do wykonywania zawodu.

Ważne jest, żeby lekarzy wychowywać, kształtować u nich wrażliwość, współczucie, jeśli nie nauczyli się tego w rodzinie. Przede wszystkim powinni być dobrze wyedukowani, ale też wrażliwi na cierpienie, nienegujący sensu powołania lekarskiego czy zawodowej misji. Istotne, by potrafili rozmawiać z chorym, a nie tylko wypełniać dziesiątki formularzy. Dziś nie funkcjonuje w edukacji przyszłego lekarza wzorzec relacji mistrz-uczeń. Wydaje się też, że brakuje entuzjazmu, zapału do medycyny, które charakteryzowało moje pokolenie. Cóż, inne czasy, inni ludzie.

Prezydent podpisał ustawę o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Jak Pan Profesor to ocenia?

Na decyzji o poparciu ustawy zaważył fakt, że reforma szpitalnictwa stanowi kamień milowy, bez którego do polskich szpitali nie trafią środki z KPO w wysokości 8 mld zł. Uważam, że decyzja pana prezydenta jest słuszna, nie tyle z powodu KPO, co ze względu na zdrowy rozsądek. Nowelizacja przewiduje możliwość łączenia szpitali przez samorządy, zmiany organizacji szpitali mające na celu uniknięcie dublowania się zakresu kompetencji blisko siebie leżących placówek lub pojedynczych oddziałów szpitalnych. Powinno to zmniejszyć koszty, lepiej wykorzystać nakłady finansowe i poprawić jakość opieki medycznej. Rzeczywiście sensowność utrzymywania jednoimiennych oddziałów szpitalnych z pełną obsadą dyżurów, zabezpieczeniem gotowości pracy bloków operacyjnych przy małej liczbie pacjentów i procedur jest ekonomicznie nieuzasadniona. Jest również niebezpieczna dla pacjentów, kiedy personel medyczny rzadko ma do czynienia z ciężkim powikłaniem i nie ma koniecznego doświadczenia w radzeniu sobie z nim. Personel medyczny niepotrzebnie opłacany przyda się np. w szpitalu obok.

Kolejne rządy i samorządy nie są zainteresowane głęboką reformą służby zdrowia. Nie trzeba się bać podejmowania decyzji, które na pierwszy rzut oka wydają się niepopularne, mogące przyczynić się do utraty głosów w następnych wyborach. Przeprowadzona konsekwentnie i sensownie naprawa systemu opieki zdrowotnej jest w interesie nie tylko tego pokolenia, ale i przyszłych.

Lekarze z pasją

Irena Świerdzewska

Mimo trudności, jakie stwarza system służby zdrowia, pracują z pasją, bo wyuczony zawód jest dla nich powołaniem i misją.

Grażyna Rybak, prezes Mazowieckiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich, jako pediatra zajmuje się najmłodszymi. – Najbardziej brakuje czasu dla pacjenta – przyznaje. – Są krótkie wizyty, kiedy rodzice przychodzą po receptę, skierowanie, skompletowanie informacji o zabiegu dziecka, ale są też bardzo długie, dotyczące dzieci pierwszorazowych, noworodków, wcześniaków czy dzieci z zespołami genetycznymi. Kwadrans na jedną wizytę to zdecydowanie za mało.

Jak urzędnik?

Medycy skarżą się też gremialnie na obowiązek prowadzenia dokumentacji kosztem czasu poświęconego pacjentowi. – Jedne badania wypisujemy z danej puli, inne z koszyka powierzonego czy koszyka świadczeń. Dane o pacjencie, np. wzrost, obok zapisu w karcie, muszą być wprowadzone w pole widoczne dla NFZ. Lekarz musi zastanowić się, jak opracować terapię, żeby pacjent z niej skorzystał, by w aptece stać go było na wykupienie leków. Każdy lek musimy sprawdzić, czy przy danym schorzeniu mamy prawo wypisać go pacjentowi – wylicza dr Rybak. – Nauczyłam się wykonywania kilku czynności w tym samym czasie. Słucham, prowadząc dokumentację medyczną i podnosząc wzrok znad klawiatury, żeby mieć kontakt z pacjentem. Przy dużym zmęczeniu, pod koniec dnia nie wszystko wychodzi.

Młodzi lekarze wchodzący w zawód również czują presję czasu, która utrudnia skupienie się na diagnozowaniu chorego. – Idealistycznie podchodziłam do specjalizacji, a już na starcie brakuje czasu na wysłuchanie pacjenta – ubolewa Agnieszka Wrzosek, rezydent medycyny rodzinnej. – Dziesięciominutowa wizyta nie pozwala skupić się na więcej niż jednym problemie pacjenta. Stajemy się urzędnikami. Każdy z leków ma inną refundację, dla jednego pacjenta będzie bezpłatny, dla innych – w różnych cenach. Za ewentualne błędy lekarz ponosi odpowiedzialność finansową. Znam takich, którzy zapłacili z tego tytułu spore sumy – mówi. Mimo trudów jest to jej wymarzony zawód, który traktuje jak misję.

Ofiara z siebie

Lekarze się wspierają, zwykle w środowiskach działających w ramach struktur Kościoła katolickiego. – Dużo zawdzięczam spotkaniom duszpasterskim dla służby zdrowia – ocenia dr Rybak. – Wzorcem dla nas był abp Henryk Hoser SAC. Sam będąc lekarzem, zostawił teksty o spojrzeniu na tę profesję nie tylko jako na pracę zawodową, sposób zarobienia pieniędzy, ale też jako na powołanie i misję do spełnienia. Przypominał, że w naszym zawodzie korzystamy z wiedzy i intelektu, jednak istotne są też empatia, umiejętność nawiązywania relacji, duchowość. Jednym z najmocniejszych dla mnie przekazów jest ten o łączeniu pracy lekarza z momentem przeistoczenia w Eucharystii. My pracujemy „sobą", niejako spalamy się, to jest ofiara naszego życia – podkreśla.

Traktowanie zawodu lekarza jako misji często wynika ze światopoglądu. Andrzej Niemirski, lekarz rodzinny, od 30 lat pracuje w zawodzie. Obecnie prowadzi własną przychodnię w Warce. Ma pod opieką 2,5 tys. pacjentów w ramach kontraktu z NFZ. Udziela też porad prywatnych. Jest prezesem Oddziału Ziemi Radomskiej Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich.

– Moje nastawienie do tego, co robię, wynika też z faktu, że zostałem wychowany w wierze katolickiej. Staram się ze współczuciem podchodzić do pacjentów. Oprócz działalności w KSLP rozwijam się duchowo również w Zakonie Rycerzy św. Jana Pawła II – mówi. Od początku wykonywania zawodu angażował się w działalność społeczną, dawniej – w medyczne Białe Soboty, a obecnie – w Dzień Chorego i Seniora w diecezji warszawsko-praskiej.

Nie tylko ciało

W opiece nad pacjentami dr Niemirski wychodzi poza sztywne standardy i formalności. Jak zauważa, medycyna skupia się na leczeniu objawowym danej choroby ciała, brakuje całościowego spojrzenia na pacjenta. – Z mojego doświadczenia wynika, że wiele chorób należy traktować jako psychosomatyczne. Takie schorzenia jak pokrzywka przewlekła czy obrzęk naczynioruchowy, traktowane jako alergia, mają głębsze podłoże. Jednak ścisłe wytyczne towarzystw dermatologicznych czy alergologicznych wymuszają leczenie jednokierunkowe – wskazuje.

– Od samego początku swojej pracy widziałem związek psychiki z chorobami cielesnymi i od początku starałem się pacjentów w tym uświadamiać. Takie podejście w medycynie jest totalnie zaniedbane – ocenia. W swojej przychodni uzupełnia to brakujące ogniwo. – Udaje się, bo znam swoich pacjentów, są pod moją opieką od wielu lat. U każdego nowego pacjenta przeprowadzam wywiad psychologiczny, wykonuję poszerzone badania. Gdyby wszyscy lekarze rodzinni mogli tak zajmować się pacjentem, psychiatria byłaby znacznie odciążona. Jest to jednak niemożliwe przy obecnym obciążeniu lekarza rodzinnego pracą ponad miarę. System mógłby tak funkcjonować, jeśli lekarz rodzinny miałby nie 2,5 tys. pacjentów pod opieką, jak obecnie, ale 1,5 tys. pacjentów, przy tym samym finansowaniu całościowym – dodaje.

Wzorcem dla wielu medyków był abp Henryk Hoser. Sam będąc lekarzem, mówił o tej pracy jako powołaniu i misji.



fot. xhz

Abp Henryk Hoser SAC święci odnowiony oddział kardiologii Szpitala Grochowskiego w Warszawie.

– Pracuję ponad normę, do późnego wieczora, poza standardowymi godzinami, uzupełniając opisy, wystawiając skierowania, recepty. Fakt, że zajmuję się pacjentem w poszerzonym wymiarze, wiąże się z prowadzeniem własnej przychodni i wynika z mojego wyboru – podkreśla dr Niemirski.

Strażnicy życia

Utrzymanie standardów etyczno-moralnych bywa okupione przez lekarzy ostracyzmem w środowisku medycznym czy nawet utratą pracy.

Maria Szczawińska, ginekolog położnik, dziś na emeryturze, po otrzymaniu wypowiedzenia w zakładzie publicznej służby zdrowia kontynuuje pracę w swoim prywatny gabinecie. – Kiedy wchodziłam w zawód lekarza, do ginekologów ustawiały się kolejki kobiet na aborcję – wspomina. – Najpierw jako stażystka na oddziale ginekologii i położnictwa odmawiałam współuczestnictwa w tzw. zabiegach przerywania ciąży i rozmawiałam z każdą skierowaną pacjentką. Wyjaśniałam, czym jest „zabieg”, co nie było łatwe, bo kobiety przychodziły tylko w jednym celu, nastawione tak przez rodzinę, przez męża. Wielką radością było dla mnie widzieć potem matkę z córką, która miała się nie narodzić.

– Miałam częsty kontakt z młodymi ludźmi, którzy przychodzili po środki antykoncepcyjne, a wychodzili zachęceni do nauczenia się metod naturalnego planowania rodziny. Nie wypisywałam antykoncepcji, nie kierowałam na in vitro, co także spotykało się z niechęcią wobec mnie środowiska lekarskiego. Towarzyszył mi stres. Liczyłam się z tym, że w każdej chwili mogę stracić pracę – opowiada dr Szczawińska. – Najważniejsza dla mnie była i jest relacja z pacjentem, niezależnie od jego światopoglądu. Znam historię wielu pacjentek, kiedy przychodzą po latach. Pamiętam, kiedy rodziły, jakie były powikłania. Przeżywam kontakt z nimi, zawsze mając na uwadze, żeby nie skrzywdzić. Medycyna bywa nieprzewidywalna. Bardzo sobie ceniłam kontakty nie tylko z matką, ale i z ojcem dziecka. Przygotowując się do porodów rodzinnych, działaliśmy wspólnie.

Wsparcie środowiska

Medycy podkreślają, że nie jest łatwo być lekarzem, który chce żyć zgodnie z nauczaniem Kościoła.

Dr Szczawińska podkreśla, że miała duże wsparcie wśród obrońców życia w Krakowie, m.in. charyzmatycznych postaci dr Wandy Półtawskiej i inż. Antoniego Zięby, co dawało siłę do działania. – Dzięki temu nie zniszczono mnie przez lata. Czułam modlitwę wielu osób, wśród pacjentów siostry zakonne zamawiały Msze św. w mojej intencji. W moim pokoleniu tak walczących lekarzy było wielu. Zrzeszamy się i wspieramy w Ogólnopolskiej Sekcji Ginekologiczno-Położniczej Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy, którego asystentem kościelnym jest ks. Piotr Kieniewicz MIC, bioetyk – dodaje dr Szczawińska, pełniąca funkcję prezesa organizacji.

– Mimo wielu trudności, z którymi się zderzamy, możliwe jest traktowanie naszego zawodu jako misji i wykonywanie go z pasją – podkreśla.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Nowy biskup w Elblągu.** Ingres bp. Wojciecha Skibickiego do katedry św. Mikołaja w Elblągu odbędzie się 18 października o godz. 12.00. Objęcie kanoniczne diecezji elbląskiej nastąpi dzień wcześniej. 55-letni duchowny był dotąd biskupem pomocniczym diecezji elbląskiej. To czwarty w kolejności pasterz tej diecezji.

■ **Godzina adoracji.** W parafii Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych w Czechowicach-Dziedzicach trwa tworzenie Kaplicy Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu – pierwszej w diecezji bielsko-żywieckiej ogólnodostępnej kaplicy czynnej przez całą dobę.

■ **Rektorzy za pokojem.** „Apelujemy o pokój na Bliskim Wschodzie, wstrzymanie działań wojennych, powodujących ogromne cierpienie ludności cywilnej w Strefie Gazy i uwolnienie izraelskich zakładników" – podkreśla Kolegium Rektorskie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w oświadczeniu wydanym w drugą rocznicę ataku Hamasu na Izrael.

■ **Odnowiony wizerunek.** Do klasztoru ojców bernardynów wrócił obraz Matki Bożej Śnieżnej. Jest to najstarszy wizerunek maryjny, który znajduje się w Radomiu. Prace renowacyjne zostały przeprowadzone w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

■ **Msza na Antałówce.** Na zakopiańskiej Antałówce trwa budowa kościoła NMP Matki Zbawiciela. 12 października we wnętrzu świątyni, która jest w stanie surowym, została odprawiona Msza św. Wspólnota przeżywa 40-lecie erygowania parafii.

■ **Więcej wsparcia.** Środowiska osób skupionych wokół warsztatów terapii zajęciowej protestowały przed Sejmem, domagając się m.in. zwiększenia finansowania i jego stabilizacji oraz zapewnienia systemowych rozwiązań pozwalających na płynną migrację osób z niepełnosprawnościami między różnymi formami wsparcia, uwzględniającymi aktualne możliwości psychofizyczne tych osób.



fot. materiały prasowe

RÓŻANIEC OD TATR PO BAŁTYK

Setka dzieci z nauczycielami i opiekunami odmówiła różaniec w intencji pokoju, zwłaszcza dla Strefy Gazy i Ziemi Świętej. Ów finał międzynarodowej akcji modlitewnej organizacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie – „Milion dzieci modli się na różańcu" – odbył się w Sopocie, nad brzegiem Bałtyku. Szczególnym momentem było przekazanie symbolicznego różańca z Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem – gospodarza poprzednich finałów wydarzenia.

ODSZEDŁ WYBITNY PRAWNIK

Zmarł prof. Adam Strzembosz, wybitny prawnik i sędzia, były pierwszy prezes Sądu Najwyższego i były przewodniczący Trybunału Stanu oraz wiceminister sprawiedliwości w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, kawaler Orderu Orła Białego, związany z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Miał 95 lat. Konsekwentnie opowiadał się za ochroną życia poczętego.



fot. PAP/Michał Szalast

RODZINNA NAGRODA

Trzydziestym laureatem Nagrody im. Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego – Ojca Rodziny został ks. prof. Paweł Bortkiewicz, kapłan Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, teolog, etyk, profesor nauk teologicznych specjalizujący się w zakresie teologii moralnej. Nagrodą zostają uhonorowane osoby, które w szczególny sposób umacniają rodziny, działają na ich rzecz, wspomagają ich rozwój duchowy i propagują wartości rodzinne.



fot. materiały prasowe/Karolina Podlewska



fot. BPJG/Krzysztof Świertok

RYCERZE NA JASNEJ GÓRZE

„Dla nas po Bogu największa miłość to Polska” – te słowa kard. Stefana Wyszyńskiego stały się przesłaniem Rodzinnej Pielgrzymki Rycerzy Kolumba na Jasną Górę. Patriotyzm jest jednym z filarów misji tego męskiego stowarzyszenia w Kościele. Uczestnicy swoim zwyczajem modlitewne spotkanie połączyli z dziełem miłosierdzia, znakiem ich solidarności i troski o życie – zebrali dary dla najmłodszych z Ośrodków Preadopcyjnych w Częstochowie. Mszy św. przewodniczył abp Wacław Depo, Kapelan Stanowy Rycerzy Kolumba w Polsce.

Z CMENTARZA DO MUZEUM

Konsulat Generalny RP w Manchesterze przekazał Muzeum Historii Polski płytę nagrobną generała Władysława Sikorskiego, pierwszego premiera RP na uchodźstwie oraz Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. Do konsulatu z kolei tablicę przekazała Rada Miasta Newark, zarządzająca tamtejszym cmentarzem wojskowym. To na nim, po tragicznej śmierci generała w katastrofie lotniczej na Gibraltarze 4 lipca 1943 r., spoczęły jego szczątki, które w 1993 r. zostały sprowadzone do krypty św. Leonarda na Wawelu.



fot. J. Drożak-Chojnacka/MHP



fot. PAP/Muzeum Regionalne w Szczecinku

POMYŁKOWE UPAMIĘTNIENIE

Widoczne na zdjęciu i prezentowane w Szczecinku radzieckie odznaczenie znaleziono podczas prac w miejscu katastrofy samolotu Dakota w Wilczych Laskach. Badania wykazały, że ofiarami wypadku amerykańskiego transportowca nie byli amerykańscy lotnicy, dostarczający pomoc dla powstańczej Warszawy, lecz radzieccy żołnierze, lecący na misję dywersyjną.

W SKRÓCIE

- **Szpieg oskarżony.** Do Sądu Okręgowego w Warszawie skierowany został akt oskarżenia przeciw Tomaszowi L., pracownikowi Wydziału Archiwalnego Ksiąg Stanu Cywilnego Urzędu m.st. Warszawy oskarżonemu o szpiegostwo oraz przekroczenie uprawnień funkcjonariusza publicznego. To wynik długotrwałego i wielowątkowego postępowania prowadzonego przez funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego pod nadzorem Prokuratury Krajowej. Na oskarżonym ciążą zarzuty brania udziału w działalności rosyjskiego wywiadu cywilnego oraz przekazywania mu informacji, które mogły wyrządzić szkodę RP.
- **Trudniej o alkohol.** Ministerstwo Zdrowia w nowej wersji projektu ustawy o przeciwdziałaniu alkoholizmowi poszerzyło zakaz sprzedaży alkoholu – ma objąć stacje benzynowe i uzdrowiska. Jego zakup online miałby być możliwy tylko z odbiorem osobistym w sklepie. Takie same rozwiązania zaproponowali wcześniej posłowie Lewicy.
- **Nadwaga po polsku.** Lekarze rodzinni sprawozdali dane o wzroście i masie ciała 13,4 mln dorosłych pacjentów z okresu od stycznia do lipca tego roku. Z analizy wynika, że najniższy odsetek osób z nadwagą lub otyłością mieszka w Poznaniu (55,8 proc.), Krakowie (57,5 proc.) i Wrocławiu (58,3 proc.), a najwyższy – w Olsztynie (62,2 proc.), Białymstoku (62,8 proc.) oraz Gorzowie Wielkopolskim (64,0 proc.). Według raportu „NFZ o zdrowiu. Otyłość i jej konsekwencje” z 2023 r. koszty refundacji leczenia chorób będących skutkiem otyłości wyniosły 6,6 mld zł. NFZ wskazuje, że jednym z narzędzi, które wspomaga utrzymanie prawidłowej wagi, jest bezpłatny portal diety.nfz.gov.pl.
- **Starlink w Tatrach.** Tatrzański Park Narodowy uruchomił testowo trzy punkty dostępu do internetu Starlink w miejscach, gdzie dotychczas praktycznie nie było zasięgu, m.in. na szlaku do Morskiego Oka. Dzięki temu turyści będą mogli szybko i bezpiecznie kupić bilety online, bez stania w kolejkach – zapewnia TPN.



Łukasz Warzecha

Von der Leyen pod presją

Ursula von der Leyen 9 października obroniła się przed wotum nieufności po raz drugi i trzeci. Po raz pierwszy zdarzyło się to 10 lipca. Wtedy wniosek poparło 175 europosłów, przeciw było 360, wstrzymało się 18. W ubiegłym tygodniu zaś głosowane były dwa wnioski. Pierwszy, z prawicowej grupy Patrioci dla Europy (PfE), uzyskał 179 głosów poparcia, 378 posłów było przeciw, 37 wstrzymało się od głosu. Drugi wniosek, przygotowany przez Lewicę, wsparło 133 posłów, przeciw było 383, wstrzymało się 78.

Owszem, wniosek o wotum nieufności dla przewodniczącego Komisji Europejskiej nie jest niczym wyjątkowym. Zdarzało się, że dana KE musiała odpierać kilka takich wniosków podczas swojego urzędowania. Jednak sytuacja von der Leyen jest nadzwyczajna. Już za pierwszym wnioskiem, za którym stała grupa polityczna Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy (należy do niej PiS), a który złożył rumuński europoseł Georghe Piperea z AUR, opowiedziało się aż 13 posłów Lewicy, a czworo dalszych wstrzymało się od głosu (cała grupa liczy 46 osób). Za głosowaniem z ubiegłego tygodnia z wniosku PfE (należy do niej dwoje europosłów Konfederacji z Ruchu Narodowego) opowiedziało się siedmioro posłów Lewicy, a dwoje dalszych się wstrzymało. Za trzecim wnioskiem, tym autorstwa Lewicy, głosowało 22 europosłów EKR, całość grupy Europa Suwerennych Narodów (należą do niej posłowie Konfederacji z Nowej Nadziei), zdecydowana większość grupy PfE.

To zupełnie nowa sytuacja, w której przewodnicząca komisji musi zderzać się z oporem i krytyką płynącą tak z lewej, jak i z prawej strony. W jej obronie staje, w zasadzie w całości, unijny mainstream (Europejska Partia Ludowa – do niej należy KO, grupa Renew czy Socjaldemokraci). Na razie, bo i z EPP słychać nieoficjalnie coraz mocniejszą krytykę von der Leyen.

> **Trzy wnioski ws. wotum nieufności pojawiły się w krótkim czasie, a w dodatku pochodziły z różnych stron.**

Druga różnica to liczba europosłów popierających wnioski. Spójrzmy na sytuację z czasu po powiększeniu UE, a więc i składu Parlamentu (zasiadali w nim jeszcze wówczas Brytyjczycy). W 2014 r. głosowano wniosek o wotum nieufności wobec Jeana-Claude'a Junckera. Za opowiedziało się 101 posłów, aż 461 było przeciw. W 2005 r. przed wotum nieufności musiała się bronić pierwsza KE José Manuela Barrosó. Przyszło jej to bez trudu: wniosek poparło ledwo 35 europosłów, 589 było przeciwko. I jeszcze głosowanie z 2004 r. przeciw Komisji Romana Prodiego: 88 głosów za, 515 przeciw. Różnica z ostatnimi głosowaniami jest wyraźna.

Co prawda do przyjęcia wniosku jest jeszcze bardzo daleko. Procedura jest uregulowania w art. 234 Traktatu o funkcjonowaniu UE, zgodnie z którym, aby odwołać KE, wniosek musiałby być przyjęty większością 2/3 głosów, reprezentującą większość członków PE, zatem co najmniej 361 głosami. Nie zmienia to faktu, że każdy kolejny wniosek (a musi się pod nim podpisać co najmniej 72 europosłów, żeby mógł być poddany pod głosowanie) osłabia polityczną pozycję pani von der Leyen, która i tak jest w coraz większym zwarciu z najważniejszymi graczami w UE. Komisja nadal prze do realizacji szaleńczych pomysłów Zielonego Ładu (dla niepoznaki zwanego teraz Nowym Ładem Przemysłowym), podczas gdy z unijnych stolic – w tym z Berlina – coraz głośniej słychać, że oznacza to samobójstwo Unii. Politycy, którzy zależą jednak od wyborców – inaczej niż szefowa KE – boją się reakcji ulicy i rosnącej presji ze strony przemysłu.

Czy któryś z wniosków – a mogą się przecież pojawić kolejne – uzyska wymaganą liczbę głosów? Na to raczej się w tym PE nie zanosi. Nie zmienia to faktu, że nie są to już wnioski ograniczone do skrajnej prawicy czy egzotycznych grup politycznych. Coś się zmienia – na szczęście. I oby zmiana się dokonała.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Szczelniej na granicy

Funkcjonariusze Straży Granicznej w Bohukałach (woj. lubelskie) ujęli ośmiu migrantów z Afganistanu, którzy przepłynęli Bug na pontonie i nielegalnie przekroczyli granicę białorusko-polską. Mężczyźni opuścili już Polskę. Wcześniej zapewniono im żywność i wodę; nie wymagali interwencji lekarskiej. Od początku roku funkcjonariusze Nadbużańskiego Oddziału SG udaremnili nielegalne przekroczenie polsko-białoruskiej granicy 1300 osobom i zatrzymali ponad 100 osób, próbujących odwieźć nielegalnych migrantów od granicy w głąb kraju. Od 20 lipca na granicy z Białorusią w woj. lubelskim funkcjonuje ponad 171-kilometrowa zapora elektroniczna z 5 tys. kamer dzienno-nocnych i kamer termowizyjnych umieszczonych na 2 tys. słupów.

Dla dużych stawów



fot. PAP/Marcin Obara

W Otwocku otwarto Collegium Orthopaedicum – nowoczesne centrum naukowo-dydaktyczne Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego im. prof. Adama Grucy CMKP. Endoskopii dużych stawów – takich jak: kolano, łokieć, bark czy staw skokowy, zakupionych za blisko 40 mln zł – medycy będą się uczyć na ośmiu zestawach symulatorów przekazanych przez WOŚP.



fot. Flickr/episkopatnews

Totusy przyznane

Uroczysta gala Nagrody Totus Tuus, wręczanej przez Fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia w przededniu XXV Dnia Papieskiego za promowanie nauczania św. Jana Pawła II i realizację jego wezwania do obrony godności człowieka, odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie. Statuetki anioła przyznano w czterech kategoriach.

Za „Propagowanie nauczania Świętego Jana Pawła II” nagrodę odebrała Anna Grzegorczyk – filozof, kulturoznawca i profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W kategorii „Promocja godności człowieka” zwycięzcą okazała się Fundacja Małych Stópek. Założona w 2012 r. w Szczecinie przez ks. Tomasza Kancelarczyka, koncentruje się na ochronie życia od poczęcia i wsparciu kobiet w ciąży znajdujących się w trudnej sytuacji. Prowadzi domy samotnej matki i organizuje kampanie charytatywne. Laureatem Totusa za „Osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej” została Krystyna Gucewicz – publicystka, pisarka i reżyserka, inicjatorka „Ostrego Dyżuru Poetyckiego” w Teatrze Narodowym, z którego dochód wspiera m.in. hospicja, domy dziecka, ośrodki dla osób z niepełnosprawnościami czy ofiary kataklizmów w Polsce i na świecie.

Totus Medialny im. bp. Jana Chrapka przypadł twórcom filmu „21.37”. Dokument Mariusza Pilisa, w tytule odwołujący się do godziny śmierci JPII, opiera się na archiwalnych nagraniach i świadectwach uczestników wydarzeń z kwietnia 2005 r. Dowodzą one wkładu papieża Polaka w budowanie wspólnoty narodowej i duchowej. Specjalną Nagrodę Totus Tuus otrzymało Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach, które od ponad 40 lat podtrzymuje pamięć o naszym papieżu i popularyzuje jego nauczanie.

Nagrody za miłosierdzie

– Miłość i miłosierdzie to nierozłączne postawy. Ludzie, którym dzisiaj wręczymy statuetki i dyplomy, bezsprzecznie odznaczają się tymi dwiema postawami – powiedział ks. Janusz Majda, dyrektor Caritas Polska. XXVI ekumeniczna Gala Ubi Caritas odbyła się 12 października w kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy w Warszawie. Obok katolickiej organizacji nagrody wręczały także: Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz Prawosławny Metropolitalny Ośrodek Miłosierdzia ELEOS. Galę uświetnił występ Haliny Frąckowiak.

Caritas Polska uhonorowała osoby i instytucje w trzech kategoriach: Darczyńca, Świadectwo i Współpraca. W tej pierwszej statuetkę św. s. Faustyny z rąk abp. Adriana Galbasa SAC otrzymali Rycerze Kolumba pomagający od 2016 r. Hospicjum im. Matki Teresy z Kalkuty. Wyróżnienia otrzymali: Manufaktura Piekarnia Bielec za współpracę z Caritas Diecezji Bielsko-Żywieckiej, Danuta Łuszczka za współpracę z Caritas Diecezji Rzeszowskiej oraz Artur Wandrowski za współpracę z Caritas Archidiecezji Przemyskiej.

Nagrodę główną w kategorii Świadectwo członkowie kapituły przyznali wolontariuszce – seniorce Zenobii Słomian, która od lat pomaga w dziełach organizowanych przez Caritas Archidiecezji Częstochowskiej. Wyróżnienia otrzymali: Gabriela Lamberska za pracę w schronisku dla bezdomnych Caritas Diecezji Sosnowieckiej, Zdzisława Gerc – pielęgniarka z powołania, oraz Jagoda Róg-Madecka za zorganizowanie klubu seniora i wieloletnią pracę z osobami z niepełnosprawnościami.



fot. xlp

W kategorii Współpraca nagrodzono Marka Bańkowskiego, doświadczonego wójta i społecznika, współpracującego z Caritas z Przemyśla. Wyróżniono Zakład Instalacji Sanitarnych Józef Bekus za współpracę z Caritas Archidiecezji Częstochowskiej, Stanisławę Kossak i Czesławę Kowalską za pomoc seniorom, osobom bezdomnym i potrzebującym w diecezji elbląskiej oraz wolontariuszy z Ukrainy, którzy dobrowolnie zgłosili się do udziału w akcji pomocy powodzianom w Polsce w 2024 r./**xlp**



Misjonarze niosący nadzieję

s. Monika Juszka RMI
Papieskie Dzieła Misyjne w Polsce

Ogłaszając trwający Rok Jubileuszowy, papież Franciszek napisał między innymi: „Musimy być bogaci w nadzieję, aby w sposób wiarygodny i pociągający dawać świadectwo wiary i miłości, które nosimy w naszych sercach; aby każdy był w stanie podarować choćby tylko uśmiech, gest przyjaźni, braterskie spojrzenie, szczere wysłuchanie, bezinteresowną posługę". Te słowa ukazują sens i temat tegorocznego Tygodnia Misyjnego – „Misjonarze nadziei".

Od 99 lat w przedostatnią niedzielę października obchodzony jest Światowy Dzień Misyjny (w Polsce nazywany Niedzielą Misyjną). Rozpoczyna on Tydzień Misyjny. Datę tę wyznaczył w 1926 roku papież Pius XI, który pragnął przypomnieć wszystkim ochrzczonym o ich odpowiedzialności za ewangelizację świata. Prosił, by ten dzień był czasem szczególnej modlitwy o rozkrzewianie wiary na całym świecie, by w intencji misji, misjonarzy i ewangelizacji przyjąć tego dnia komunię świętą, aby kazania miały charakter misyjny i aby składka „na tacę" przesyłana była w całości do Dykasterii ds. Ewangelizacji, która przekaże ją do najbardziej potrzebujących wspólnot Kościoła.

Przygotowanie animacji Niedzieli Misyjnej i Tygodnia Misyjnego oraz zadbanie o to, by złożone ofiary dotarły do celu, Ojciec Święty powierzył Papieskim Dziełom Misyjnym. To instytucja, która od 103 lat w ponad 120 krajach jest „przedłużeniem rąk Ojca Świętego" w trosce o ewangelizację świata. Należy do watykańskiej Dykasterii ds. Ewangelizacji. Jej głównym zadaniem jest budzenie do misji, czyli wszelka troska o formację, animację i współpracę misyjną w lokalnych wspólnotach Kościoła.

Ukochany jest posłany

Z przyjęcia sakramentu chrztu świętego wypływa powołanie misyjne każdego ochrzczonego. Nikt bowiem nie zasłużył sobie na łaskę wiary. To, że dane nam było poznać Chrystusa, że urodziliśmy się w kraju, w którym nie idzie się do więzienia za posiadanie Pisma Świętego czy różańca, a kapłanów i sakramenty mamy niemal na wyciągnięcie ręki, jest wyłącznie Bożą łaską i darem. Ale każdy dar jest też zadaniem. Jeśli dane nam było poznać Pana Boga, to naszym zadaniem jest troska o to, by mogli Go poznać i pokochać wszyscy ludzie – i nasi najbliżsi, i ci na krańcach świata. I wcale nie trzeba z tego powodu wyjeżdżać na terytoria misyjne. Przede wszystkim powołanie misyjne realizujemy przez codzienne świadectwo życia zgodnego z Ewangelią, przekazywanie wiary i Bożej miłości w rodzinach, wśród najbliższych. Kolejnym krokiem jest osobista formacja w zakresie działalności misyjnej Kościoła. Następnie troska o nowe powołania misyjne, a wreszcie, na samym końcu, jako owoc tego wszystkiego, dobrowolna ofiara materialna na rzecz misji. Bo choć Kościół nie jest organizacją charytatywną, a Pan Jezus posyłając uczniów, nie nakazał im ani leczyć, ani karmić, ani wychowywać, tylko głosić Ewangelię, to jednak trudno mówić o Bożej miłości, gdy brakuje środków do życia.

Fundusz solidarności misyjnej

Niedziela Misyjna to dzień jedności z Ojcem Świętym i solidarności z młodymi i biednymi wspólnotami Kościoła. Pamiętając, że Kościół nie kończy się na naszej parafii ani naszym kraju, wspieramy braci i siostry na krańcach świata modlitwą i ofiarą materialną. Wszystkie ofiary zbierane dzisiaj na całym świecie należą do papieża i służą wsparciu dzieła misyjnego Kościoła. Ważne jednak, aby nie były one rzuconą dla świętego spokoju jałmużną, ale owocem głębokiej świadomości, że gdzieś tam, na krańcach świata ktoś w moim imieniu ewangelizuje niejako na pierwszej linii frontu. Wciąż jeszcze są takie miejsca, gdzie ludzie nigdy nawet nie słyszeli imienia Jezusa Chrystusa. Jako osobom wierzącym powinno nam ogromnie zależeć na tym, aby jak najszybciej się to zmieniło.

Niedziela Misyjna to dzień jedności z Ojcem Świętym i solidarności z młodymi i biednymi wspólnotami Kościoła.

Światowy Dzień Misyjny to doskonała okazja obudzenia na nowo zapału misyjnego i odpowiedzialności misyjnej. Pamiętajmy o misyjnej naturze Kościoła oraz o naszym chrzcielnym powołaniu do bycia uczniem-misjonarzem. Jako uczniowie wsłuchujmy się, jak bije misyjne serce Kościoła. Jako misjonarze bądźmy świadkami Ewangelii tam, dokąd dzisiaj nas Pan Bóg posyła.



Autorka jest sekretarzem krajowym Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci

pdm@missio.org.pl

WYBRANE PROJEKTY Z OSTATNICH LAT



- Projekt Żywy Różaniec dla Misji, który będzie dotyczył całkowitego odbudowania Kościoła w Parafii św. Rafała w Yakamul w diec. Aitape (Papua-Nowa Gwinea)
- Wykończenie prac remontowych w kościele Shaji (Tanzania)
- Prace remontowe w stacji misyjnej Mbambua Same (Tanzania)
- Wsparcie prac w centrum dla osób niepełnosprawnych II Faro w Karagandzie (Kazachstan)
- Wyposażenie w sprzęt techniczny misji ks. J. Miacha (Tanzania)
- Pomoc katechetyczna Kiayi (Tajwan)
- Wsparcie dzieł duszpasterskich Parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Szymkent (Kazachstan)

Papieskie Dzieła Misyjne

Nr konta: 72 1020 1013 0000 0102 0002 7169



Angelika Korszyńska-Górny

Więc się poddałam…

„Mamo, modliłam się dzisiaj w niebie!”. Tak mnie któregoś razu przywitała Kamilka, dzwoniąc z lotniska zaraz po wylądowaniu. Rzeczywiście, jest w tym coś niesamowitego: modlić się wśród chmur i promieni słońca, lecąc samolotem. Mówiąc słowami córki: „bliżej Pana Boga”.

Jadąc autobusem z lotniska w Bergamo na dworzec w Mediolanie, zastanawiałam się, jakie przygody spotkają mnie tym razem, bo przez roztargnienie nieraz zdarzyło mi się wsiąść do niewłaściwego pociągu…

Och, ta cudowna jesień we Włoszech! Była wczesna godzina, więc postanowiłam jeszcze nie jechać dalej w stronę Turynu, tylko udać się do katedry Duomo, żeby podziękować Bogu za Jego dobroć i zawierzyć Mu swoje zmartwienia. Weszłam bocznym wejściem, którym każdy chrześcijanin może wejść i w skupieniu się pomodlić. Idąc do Najświętszego Sakramentu, najpierw usiadłam przed piękną ikoną Matki Bożej z Dzieciątkiem. Wyjęłam z podróżnej torby Pismo Święte i zaczęłam czytać.

Minęło trochę czasu. Kątem oka zauważyłam, że siedzący tuż obok ciemnoskóry sąsiad przez cały ten czas wpatrywał się w Madonnę i ani razu nie drgnął. Cicho wstałam i poszłam do kaplicy adoracji. Wracając stamtąd po jakimś czasie z różańcem w ręku, znowu zobaczyłam tego młodego człowieka. Nadal siedział w bezruchu. Wyglądał na kogoś, kto ma ogromne problemy. „Daj mu ten różaniec” – usłyszałam w sercu. „Panie Boże, proszę, nie! Bardzo go lubię, mam go dopiero od niedawna, jest taki piękny…”. Ale im bardziej się broniłam, tym bardziej czułam, że muszę to zrobić. Więc się poddałam. Podeszłam do nieznajomego i delikatnie włożyłam mu do ręki swój skarb. Bardzo się wzruszył.

Kiedy już byłam z powrotem na Milano Centrale, przeżyłam niezły stres. Żeby sprawdzić, z którego peronu odjedzie mój pociąg, stanęłam przy tablicy z rozkładem jazdy. Byłam zadowolona z siebie, bo chwilę wcześniej sprawnie kupiłam bilet w specjalnym automacie. Nagle zobaczyłam, jak po kolei wszystkie przejazdy do mojej miejscowości – i to do samego końca dnia! – zaczęły być kasowane, jeden po drugim. Poszłam do punktu informacyjnego, a tam kobieta, wyluzowana, jak to Włosi, powiedziała, że w takiej sytuacji mogę pójść do kasy i zwrócić bilet.

Podeszłam do nieznajomego i włożyłam mu do ręki swój skarb. Bardzo się wzruszył.

Zrobiło się wielkie zamieszanie. Okazało się, że takich jak ja była ponad setka. Wystałam dwie godziny w kolejce do tej nieszczęsnej kasy. Za mną stała kobieta, która okazała się Ukrainką, mieszkającą od trzydziestu lat we Włoszech. Marina, bo tak miała na imię, była bojowo nastawiona, więc zaoferowała mi zrobienie karczemnej awantury u kasjerki. Zgodziłam się. Interwencja mojej towarzyszki poskutkowała. Zaproponowano mi, abym udała się z tym biletem na inny dworzec i stamtąd pojechała do mojej docelowej miejscowości. „Wyglądasz mi na taką, która umie się modlić – powiedziała na pożegnanie Marina – pomódl się czasami za mojego syna Lorenza, bo siedzi w poprawczaku”.

Can I help you? Rozejrzałam się. Po drugiej stronie bramki stał dwudziestokilkuletni chłopak. Bardzo mi kogoś przypominał, ale kogo? „Czy my się znamy?” – zapytałam, trochę zmieszana. „Nie sądzę…” – odpowiedział z uśmiechem. Potem widząc, że nie radzę sobie z wyjściem przez bramkę, przyłożył swój bilet do wyświetlacza, pozwalając mi tym samym wyjść ze strefy metra.

„Wygląda pani, jakby miała kłopoty”. Powiedziałam mu, powstrzymując łzy, że nie wiem, gdzie jest dworzec Garibaldi i gdzie szukać mojego pociągu, bo tak naprawdę pierwszy raz jestem w tym mieście i ta podróż miała zupełnie inaczej wyglądać. Chłopak najpierw poprosił, bym pokazała swój bilet, później coś wstukał w swoją komórkę, a na końcu spojrzał na swego kolegę, który ewidentnie już był znudzony, i kazał mu po francusku, żeby poczekał na niego. Potem, znów po angielsku, z uśmiechem powiedział do mnie: „Niech pani się nie martwi. Odprowadzę panią na ten dworzec, do samego pociągu”.

Kiedy podziwiałam przez okno wagonu szybko mijające krajobrazy malowniczego Piemontu, nagle mnie olśniło. Przecież ten chłopak dlatego mi się wydał znajomy, bo był do bólu podobny do tamtego z Duomo.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce

redakcja@idziemy.com.pl

Sympozjum „Maryja – światło naszej nadziei” 11 października w Szensztackim Instytucie Sióstr Maryi w Otwocku Świdrze rozpoczęło jubileuszowe obchody 100-lecia istnienia Sióstr Szensztackich.



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Zakochane w Maryi

Magdalena Prokop-Duchnowska

Szensztacki Instytut Sióstr Maryi założył o. Józef Kentenich SAC wraz z grupą kobiet, które zapragnęły poświęcić swoje życie Bogu i pracy apostolskiej. Oficjalnie wspólnota uformowała się 1 października 1926 r. w niemieckiej miejscowości Schönstatt, jako jedna z gałęzi Międzynarodowego Ruchu Szensztackiego. Na prawie diecezjalnym została zatwierdzona w 1948 r., przez Stolicę Apostolską zaś – w 1994 r. – Jej trzon stanowiło 18 wykształconych kobiet, które zdecydowały się porzucić swoje dotychczasowe życia i kariery dla pracy apostolskiej, ubóstwa i posłuszeństwa – przypomniała jedna z prelegentek, s. dr M. Marcelina Migacz ISSM.

Podczas sympozjum głos zabrali także biskup pomocniczy warszawsko-praski Jacek Grzybowski, ks. dr hab. Bernd Biberger – dyrektor generalny Szensztackich Sióstr Maryi, oraz s. dr M. Estera Balcer ISSM. W spotkaniu gościnnie uczestniczył ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński, a Mszy św. przewodniczył abp Adrian Galbas SAC, metropolita warszawski i delegat KEP ds. Ruchu Szensztackiego w Polsce.

Do wspólnoty Szensztackich Sióstr Maryi należy blisko 1500 członkiń z 42 krajów, które mieszkają i działają w 32 krajach na wszystkich kontynentach. „Być jak Maryja”, aby służyć Jej posłannictwu – wychowaniu nowego człowieka i nowej społeczności – to ich hasło przewodnie. Realizują je także w posłudze apostolskiej: formowaniu i pracy wychowawczej z grupami dziewcząt, kobiet i rodzin, organizowaniu spotkań, rekolekcji letnich, weekendów formacyjnych, wakacji dla dzieci i młodzieży, dni skupienia, cykli tematycznych czy Festiwali Młodych w Krajowym Centrum Ruchu. Siostry pracują też w różnych zawodach – są m.in.: katechetkami, zakrystiankami, wykładowczyniami, pielęgniarkami.

W 1941 r. zapoczątkowano styl pracy sióstr ekstrernistek – żyjących i działających samodzielnie. Siostry działające „na zewnątrz” nie miały obowiązku noszenia habitów, co rozszerzało zasięg ich posługi na miejsca, do których nie docierała wspólnota.

W ramach Ruchu Szensztackiego działa wiele ugrupowań, m.in. Związek Rodzin – wspólnota katolickich małżeństw, które tworzą wspólnoty kursowe, dążące razem do pełnego, pięknego, chrześcijańskiego przeżywania codzienności. – Troszczymy się o osobistą relację z Maryją także po to, by dzięki niej budować wartościowe relacje z innymi ludźmi – mówili Magdalena i Dominik Szczudrawowie, którzy podczas sympozjum podzielili się świadectwem życia w przymierzu miłości z siostrami szensztackimi. Przymierze to obustronna umowa między człowiekiem a Matką Bożą, zobowiązująca do pracy nad sobą, gorliwej modlitwy, wiernego wypełniania obowiązków oraz oddawania związanych z tym zasług do dyspozycji Matce Bożej Trzykroć Przedziwnej. – Dla naszej rodziny to droga służby, współodpowiedzialności i samowychowania – wyznali małżonkowie. W pewnym momencie wraz z trojgiem swoich dzieci postanowili na stałe zaprosić Matkę Bożą do swojego domu. Kapliczkę z wizerunkiem Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej powiesili nad stołem i odtąd stanowiła ona serce ich domu, na który – jak zapewniają – spływają strumienie potrzebnych łask.

Październikowe sympozjum zainaugurowało obchody stulecia Szensztackich Sióstr Maryi. – Jednak świętowanie rozłożone jest na cały nadchodzący rok – mówi tygodnikowi „Idziemy” s. M. Kamila Skorupka, która w zgromadzeniu jest od 42 lat. Chociaż na początku nie planowała wstąpienia do zakonu, dziś jest szczęśliwa i pewna swojej drogi. I już teraz zaprasza na wspólnotowe wydarzenia, które odbywać się będą w różnych częściach Polski i za granicą, w tym w szczególności na jubileuszowe, całonocne czuwanie z Ruchem Szensztackim przed obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze (14 i 15 marca) oraz na centralną uroczystość jubileuszową z udziałem przedstawicieli wszystkich wspólnot szensztackich w Polsce, która odbędzie się 6 września 2026 r. w Sanktuarium Wierności w Otwocku Świdrze.

W SKRÓCIE

■ **Dla lektorów i ceremoniarzy.** Dni skupienia i kurs animatora liturgicznego dla lektorów i ceremoniarzy odbędą się w WSD Diecezji Warszawsko-Praskiej w Warszawie, ul. Mehoffera 2, w godz. 9.00–17.00: 25 października, 29 listopada i 28 lutego. Koszt udziału w jednym spotkaniu – 90 zł. Zgłoszeń do 19 października dokonują księża opiekunowie, wysyłając maila na adres: sluzbaliturgiczna@diecezja.waw.pl. W wyjątkowych przypadkach zgłaszają się sami zainteresowani – wymagany skan imiennego pisemnego skierowania od księdza z parafii. Szczegóły u ks. Samuela Szocińskiego, tel. 737 895 562.

■ **Teatr z wartościami.** Duszpasterstwo Akademickie Sandał 26 października o godz. 16.00 i 19.00 zaprasza do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego, ul. Krakowskie Przedmieście 52/54, na spektakl „Podział ostateczny" na podstawie tekstu C.S. Lewisa. Zapisy pod adresem: teatr@dasandal.pl (w treści maila: data i godzina spektaklu, liczba osób). Wstęp wolny (możliwość wsparcia inicjatywy dowolną kwotą).

■ **Koncert o św. Janie Pawle II.** W parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie, ul. Kurkowa 35, odbędzie się 18 października o godz. 19.00 koncert zespołu Sonanto „Jan Paweł II – muzyczna-opowieść o życiu i pontyfikacie". Zaprasza parafia wraz ze Starostwem Powiatowym w Wołominie i Stowarzyszeniem WEST. Patronat medialny – tygodnik „Idziemy". Wstęp wolny.

■ **Organowo w Otwocku.** 26 października o godz. 19.00 w kościele Matki Bożej Królowej Polski w Otwocku, ul. Czerska 21, odbędzie się koncert Małgorzaty Trzaskalik-Wyrwy. Wstęp wolny. Patronat medialny nad Festiwalem Organowo-Kameralnym im. Teodory Dąbrowskiej sprawuje tygodnik „Idziemy".

■ **Duchowość dla Warszawy.** Pod hasłem „O świętości świętych. Opowieść o bezcennej nadziei", odbędzie się 23 października o godz. 19.00, ul. Krakowskie Przedmieście 66, w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi. Prelegent – o. Krzysztof Pałys OP, patronat medialny – tygodnik „Idziemy".



fot. Facebook/Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia

PROROK NADZIEI

12 października z okazji XXV Dnia Papieskiego abp Adrian Galbas SAC odprawił Mszę św. w intencji darczyńców Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia w warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej. – Być prorokiem nadziei, a nie prorokiem beznadziei. Do tego namawia nas ten dzień – mówił metropolita w czasie homilii, nawiązując do hasła dnia papieskiego „Św. Jan Paweł II. Prorok nadziei". Mszę św. koncelebrował ks. Dariusz Kowalczyk, Przewodniczący Rady Fundacji.

75 LAT MISJONAREK



fot. ks. Paweł Kłys

To jest wspólnota sióstr, które ciągle przyjmują do siebie do domu Jezusa, przychodzącego w osobach ludzi ubogich, wyrzuconych na margines, wykluczonych, bezdomnych – mówił kard. Grzegorz Ryś podczas Mszy św. z okazji 75-lecia powstania Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości, której przewodniczył 7 października w łódzkim domu zakonnym Najświętszego Serca Jezusowego. Misjonarki Miłości posługują w Łodzi od 2003 r./**ks. Paweł Kłys**

MŁODZI W LEGIONOWIE

Zlot Młodzieży Diecezji Warszawsko-Praskiej w Roku Jubileuszowym odbędzie się 22 listopada w par. św. Jana Kantego w Legionowie, ul. Schabowskiego 2. Po adoracji o godz. 9.30 (możliwość spowiedzi) i Mszy św. pod przewodnictwem bp. Jacka Grzybowskiego o godz. 10.00 uczestnicy przejdą w Pielgrzymce Nadziei na Arenę Legionowo (ul. Bolesława Chrobrego 50B), gdzie odbędzie się druga część spotkania z posiłkiem, koncertami i świadectwem.

Zgłoszenia grup i osób indywidualnych (od 15 r.ż.) do 9 listopada pod adresem: mlodziez@diecezja.waw.pl. Koszt: 20 zł/os. Liczba miejsc ograniczona.



fot. diecezja warszawsko-praska/Karolina Błażejczyk



fot. uksw.edu.pl

INAUGURACJA NA UKSW

– Cierpliwość jest potrzebna, gdy spotykamy się z wyzwaniem, gdy zmagamy się z przeciwnościami. Dlatego jest to tak trudna cnota. Cierpliwość została wygnana z naszego życia przez pośpiech – mówił abp Adrian Galbas SAC 9 października podczas Mszy św. w kościele akademickim św. Józefa Oblubieńca NMP, inaugurującej rok akademicki na UKSW. Eucharystię koncelebrowali m.in. bp Marek Marczak, bp Romuald Kamiński, bp Jacek Grzybowski oraz ks. prof. dr hab. Ryszard Czekalski, rektor UKSW.

W INTENCJI OJCZYZNY



27 października o godz. 19.00 w Grójeckim Ośrodku Kultury, ul. Piłsudskiego 3, odbędzie się wykład prof. Andrzeja Nowaka „Ksiądz Piotr Skarga – orędownik polskiej sprawy wczoraj i dziś”. Zgłoszenia pod adresem: fundacja.skarga@gmail.com. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”. W parafii św. Mikołaja w Grójcu 27. dnia każdego miesiąca o godz. 18.00 sprawowana jest Msza św. w intencji rychłej beatyfikacji ks. Piotra Skargi wraz z modlitwą za Ojczyznę.

WIELKI BŁOGOSŁAWIONY

12 października kard. Kazimierz Nycz wprowadził relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki do kościoła parafialnego Świętej Rodziny w warszawskim Ursusie. W homilii podkreślił, że ten wielki kapłan był dostępny dla wszystkich i nie odtrącał nikogo, dlatego jest idealnym patronem na czasy, w których ludzie chorują na obojętność i nienawiść./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

W SKRÓCIE

■ **W Salonie Przebendowskich.** 22 października o godz. 17.00 w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów (Salon Przebendowskich), al. Solidarności 62, będzie można wysłuchać wykładu dr Mariana Cichosza: Maczków – „polska strefa okupacyjna” w Niemczech. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

■ **Arcybiskup u lekarzy.** Spotkanie z okazji święta św. Łukasza, patrona lekarzy, odbędzie się 26 października o godz. 16.00 w kościele św. Zygmunta na warszawskich Bielanach, pl. Konfederacji 55. W programie: wykład „Pasja artystyczna lekarzy jako antidotum na wypalenie zawodowe” prof. Bohdana Wasilewskiego oraz występ Chóru Warszawskiej Okręgowej Izby Lekarskiej pod dyrekcją p. Beaty Herman. O godz. 17.30 Mszy św. w intencji środowiska lekarskiego będzie przewodniczył abp Adrian Galbas SAC.

■ **Forum świeckich.** Ogólnopolskie forum MOSTY – przestrzeń spotkania i dialogu osób zaangażowanych w życie Kościoła i społeczeństwa – odbędzie się w dniach 28–29 listopada w warszawskim Studio Transcolor, ul. Szeligowska 48. Początek o godz. 16.00. O godz. 17.30 – panel „Most pokoleń – między buntem a tęsknotą”, o godz. 19.30 – wieczór uwielbienia. 29 listopada o godz. 9.30 – Msza św., o godz. 10.45 – „MOST WIARY – Między pokoleniem tradycji, a pokoleniem wyboru”, o godz. 12.55 – „MOST WYZWAŃ – Kościół między wczoraj a jutrem”, o godz. 15.35 – „MOST UFNOŚCI – Między ławką a amboną”. Gośćmi będą m.in.: bp Grzegorz Suchodolski, ks. Krzysztof Porosło, Marcin Zieliński, Magda Korzekwa-Kaliszuk, Agata Rujner i ks. Rafał Główczyński. Szczegóły i zapisy na stronie: forummosty.pl.

■ **Dla jedzących kompulsywnie.** Na nowe otwarte, bezpłatne mityngi zaprasza wspólnota Anonimowych Jedzenioholików: w poniedziałki o godz. 18.30 przy kościele Zesłania Ducha Świętego w Otwocku i we wtorki o godz. 9.30 przy kościele św. Patryka na Gocławiu. Więcej informacji na: anonimowijedzenioholicy.org.

XXX Targi Wydawców Katolickich w warszawskich Arkadach Kubickiego zgromadziły blisko 100 wydawców, którzy zaprezentowali łącznie kilkanaście tysięcy publikacji.



Ks. Henryk Zieliński odbiera nagrodę Feniks

fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Święto słowa

Magdalena Prokop-Duchnowska

Podczas otwarcia tegorocznych targów, które odbyły się 9–12 października i zgromadziły blisko 35 tys. uczestników, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Marek Marczak życzył uczestnikom, „by słowo, które tutaj znajdą, stało się źródłem wiary, pokoju i nadziei".

Jubileuszowa odsłona Targów Wydawców Katolickich tematyką nawiązywała do hasła Roku Duszpasterskiego: „Pielgrzymi nadziei", a także do obchodów 1000-lecia Korony Polskiej oraz 20. rocznicy śmierci papieża Jana Pawła II. W programie zaplanowano blisko 300 aktywności – debat, dyskusji, szkoleń, warsztatów dla dzieci i młodzieży oraz spotkań z autorami. W sobotę w Sali Kinowej na Zamku Królewskim z udziałem ks. Henryka Zielińskiego i Barbary Stefańskiej z tygodnika „Idziemy" oraz przedstawicieli wydawnictwa Jedność odbyło się spotkanie z ks. prof. Waldemarem Turkiem, autorem książki: „Pocztówki z Italii". Kierownik sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu i od 38 lat mieszkaniec Rzymu opowiadał o swojej pasji odkrywania różnych zakątków Rzymu i Włoch oraz dzielenia się tą wiedzą z czytelnikami.

Oprócz spotkań z autorami odbyły się pokazy filmowe, m.in. o Janie Pawle II – „Urodziłem się w roku 1920. Jan Paweł II w Radzyminie" oraz o kard. Stefanie Wyszyńskim – „Zwykły, święty człowiek". Targom towarzyszyły także wystawy, m.in. „Ukochana – Obdarowana – Wybrana", inspirowana listem do dziewcząt prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Wydarzenie zwieńczyła 11 października uroczysta gala wręczenia Nagród Stowarzyszenia Wydawców Katolickich FENIKS w Katedrze Polowej Wojska Polskiego. – Katedra polowa związana jest z modlitwą o pokój w świecie, z modlitwą o bezpieczeństwo i wolność w naszej Ojczyźnie, z modlitwą za tych, którzy stoją na straży bezpieczeństwa i pokoju. Myślę, że literatura, którą promujecie i która wszystkim nam jest bliska, powinna taką właśnie funkcję spełniać: stać na straży bezpieczeństwa, pokoju i wolności – zarówno w wymiarze osobistym, jak i narodowym – powiedział biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz.

Bp Michał Janocha, przewodniczący Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego KEP życzył zgromadzonym, by w świecie pozbawionym znaczenia i sensu słuchali Słowa, które było na początku i będzie na końcu. – Żyjemy dziś w prawdziwym potopie słów. Zalewają nas megalitry, zasypują nas megatony słów, z których nic nie wyrośnie. A my wierzymy w Słowo, które stało się Ciałem. Służba słowu – czy przez twórczość, czy przez pracę wydawniczą – ma w sobie coś z kapłaństwa – mówił. W gali uczestniczyli także m.in. ks. prof. Waldemar Turek, ks. prof. Mirosław Sitarz (KUL), Anna Ostrowska z KRRiT, dr hab. Karol Polejowski z IPN oraz dr Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum Niepodległości.



Krzysztof Ziemiec przy stoisku „Idziemy"

fot. Barbara Stefańska

Najwyższe wyróżnienie – Feniksa Złotego – otrzymał ks. prof. Waldemar Chrostowski, wybitny biblista, publicysta tygodnika „Idziemy", za niezwykły dorobek życiowy, naukowy, autorski i translatorski. Mały Feniks 2025 Specjalny trafił w ręce ks. Henryka Zielińskiego, przez kapitułę nagrody określonego mianem człowieka mediów i kultury, twórcę sukcesu tygodnika „Idziemy" oraz niestrudzonego promotora wartości chrześcijańskich i propagatora aktywnego uczestnictwa młodych ludzi w życiu Kościoła. Równorzędne odznaczenie otrzymali Bogdan Rymanowski, Eryk Mistewicz, Jolanta Hajdasz i Księgarnia św. Jacka. Małym Feniksem 2025 nagrodzony został także tygodnik „Idziemy", określony jako jedno z najważniejszych mediów katolickich w Polsce, będące aktywnym uczestnikiem debaty publicznej i tworzące realne forum wymiany myśli oraz utrzymujące od lat wysoki poziom merytoryczny artykułów.

Feniksa Specjalnego – Kreatora Dobrego Słowa otrzymała Teologia Polityczna za unikatową i pogłębioną działalność wydawniczą. Feniks Specjalny – Promotor Patriotyzmu trafił do dr Tadeusza Skoczka, dyrektora Muzeum Niepodległości.



fot. Jakub Kruszewski

Lektorzy i ceremoniarze

– W tej materii przodujemy w polskim Kościele. Musimy dziękować Bogu za tę łaskę – powiedział bp Romuald Kamiński. Ordynariusz udzielił błogosławieństwa 240 nowym lektorom i 40 ceremoniarzom podczas Mszy św. 11 października w praskiej katedrze. Podkreślił wagę codziennego obcowania z Pismem Świętym jako fundamentem wiary i relacji z Bogiem. Przypomniał też postać zmarłego bp. Kazimierza Romaniuka. Stwierdził, że pierwszy pasterz diecezji był przede wszystkim uczonym w naukach biblijnych; poświęcił całe życie, aby „ubiblijnić", czyli zapoznać całą wspólnotę diecezjalną z Pismem Świętym. Podkreślił, że „na podstawie, jaką jest Pismo, mogą wzrastać wszelkie dobre owoce".

Zachęcił wiernych do modlitwy nie tylko wyuczonymi w dzieciństwie formułami, ale też do sięgania do Biblii jako narzędzia modlitwy. Polecił lektorom, aby zwracali uwagę nie tylko na to, jak wyraźnie i pięknie czytają, ale też, by pamiętali o tym, aby rozumieć Biblię i żyć jej pouczeniami.

Wojciech Sobota z parafii matki Boskiej Częstochowskiej w Wołominie został ceremoniarzem, żeby pogłębić wiedzę i świadomość liturgiczną. – Chcę w ten sposób lepiej przeżywać to, co dzieje się na każdej Mszy św., i przekazywać młodszym ministrantom, aby pogłębiali swoją duchowość./**Jakub Kruszewski**

Maturzyści u Maryi

Półtora tysiąca maturzystów z archidiecezji warszawskiej pielgrzymowało w dwóch grupach na Jasną Górę. Młodym towarzyszyli metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC oraz biskup pomocniczy Piotr Jarecki. Maturzyści zawierzali Maryi czas egzaminów maturalnych i przyszłe wybory życiowe. W homilii 7 października abp Adrian Galbas powiedział: – Intencja za was u mnie jest jedna. Nie chodzi tylko o to, żebyście dobrze zdali maturę, ale o to, żeby ten czas do matury był intensywnym czasem dojrzewania, bo mówi się, że matura jest egzaminem dojrzałości, dojrzałości ludzkiej. Skoro to jest egzamin dojrzałości, to czy mogę o sobie powiedzieć, że moje życie jest życiem dojrzałym? – mówił abp Galbas, podkreślając, że odpowiedź na to pytanie znajduje się w Słowie Bożym. – Idźmy za Słowem Bożym, które daje nam dziś Kościół. W tym Słowie znajduję odpowiedź na pytanie, co to znaczy być dojrzałym. Pierwsza jest umiejętność rozpoznania i przyjęcia powołania, które daje mi Pan Bóg – podkreślił abp Galbas. 8 października na Jasną Górę pielgrzymowała druga grupa maturzystów, z którymi modlił się biskup pomocniczy Piotr Jarecki.



fot. archwwa.pl

Inauguracja na AK

Msza św. pod przewodnictwem metropolity warszawskiego abp. Adriana Galbasa w warszawskim kościele seminaryjnym zainaugurowała 7 października nowy rok akademicki w Akademii Katolickiej.

W inauguracji uczestniczyli m.in. nuncjusz apostolski abp Antonio Guido Filipazzi, kard. Kazimierz Nycz, bp Marek Marczak, bp Wacław Depo, bp Romuald Kamiński, bp Piotr Sawczuk, bp Grzegorz Suchodolski, bp Michał Janocha oraz rektorzy 21 uczelni warszawskich i krajowych oraz reprezentanci instytucji naukowych i zakonnych.



fot. archwwa.pl

Abp Galbas wyjaśnił, że teologia w wymiarze akademickim otwiera na rozumienie świata nie tylko w kontekście materialistycznym. Ponadto podkreślił jej rolę w korygowaniu poznawczych ograniczeń innych nauk, w zachęcaniu do pokory wobec tajemnicy istnienia oraz do otwartości na możliwość, że rzeczywistość wykracza poza to, co da się uchwycić w laboratorium czy opisać za pomocą zasad biologii.

– Teologia ma pełnić rolę pomostu. Z jednej strony ma być zakorzeniona w objawieniu, z drugiej otwarta na wiedzę naukową i filozoficzną. Jej zadaniem jest integrowanie danych z różnych źródeł poznania, wspólny obraz rzeczywistości człowieka i Boga – wyjaśnił hierarcha.

Akademia Katolicka w Warszawie afiliuje seminaria i instytuty teologiczne z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Częstochowy, Radomia, Łowicza, Siedlec, Bydgoszczy i Konina.



fot. radionadzieja.pl

Łomża: modlitwa za nienarodzonych

W siedmiu miastach diecezji łomżyńskiej: Grajewie, Kolnie, Łomży, Ostrołęce, Ostrowi Mazowieckiej, Zambrowie i Wyszkowie 11 października odbyły się pogrzeby dzieci, które zmarły przed narodzeniem. – Podczas tych uroczystości zostały pochowane dzieci, których ciała rodzice z różnych powodów nie zabrali ze szpitali na terenie naszej diecezji bądź zostawili tam świadomie, żeby zostały pochowane właśnie w grobach Dzieci Utraconych. Są to ciała dzieci z przestrzeni roku. Zostały one godnie pochowane – mówi ks. dr Jacek Kotowski, duszpasterz rodzin diecezji łomżyńskiej.

W ełckim seminarium

Po raz 34. zainaugurowano 9 października rok akademicki w Wyższym Seminarium Duchownym w Ełku. Mszy św. w kaplicy seminaryjnej przewodniczył bp Jerzy Mazur SVD. – Nadzieja niech towarzyszy profesorom w prowadzeniu wykładów nawet dla jednego studenta – wasz trud przyniesie obfite owoce i w przyszłości liczba studentów się powiększy – zwrócił się do wykładowców i alumnów. Po Mszy św. ks. kan. dr Marcin Sieńkowski, rektor WSD w Ełku, oficjalnie zainaugurował rok akademicki i powitał gości, m.in. delegację Wydziału Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, do którego afiliowane jest ełckie WSD. Odbyła się immatrykulacja alumna, który rozpocznie formację na etapie propedeutycznym. Do przyjęcia sakramentu kapłaństwa przygotowuje się w seminarium siedmiu alumnów.



fot. diecezjaelk.pl/Weronika Tomaszewska



fot. ks. Paweł Kłys

Łódź: konsekrowani na jubileuszu

Delegacje z archidiecezji łódzkiej uczestniczyły w Rzymie w obchodach Jubileuszu Osób Życia Konsekrowanego. 9 października Mszę św. na placu Świętego Piotra, której przewodniczył Ojciec Święty Leon XIV, koncelebrowali liczni duchowni, wśród nich: bp Piotr Kleszcz OFM Conv. z Łodzi, bp Stanisław Jamrozek z Przemyśla oraz bp Arkadiusz Okroj z Torunia. Eucharystia i spotkanie z papieżem było dla uczestników wielkim przeżyciem duchowym. – Bardzo poruszyły mnie słowa Ojca Świętego: „Życie ślubami to powierzenie się jak dzieci w ramiona Ojca”. Tego doświadczam po 42 latach bycia w zgromadzeniu – mówi s. Małgorzata ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej. Grupa pod przewodnictwem bp. Kleszcza reprezentowała różne zgromadzenia zakonne: Świętej Rodziny z Bordeaux, Matki Bożej Miłosierdzia, Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej, Karmelitanek Dzieciątka Jezus, a także antoninek, pasjonistek i urszulanek./**ks. Paweł Kłys**

Białostoccy seniorzy

Sanktuarium Matki Bożej Różanostockiej w archidiecezji białostockiej 11 października gościło emerytów i rencistów na dorocznym Archidiecezjalnym Dniu Seniora. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił abp Józef Guzdek. W homilii metropolita białostocki nawiązał do modlitwy różańcowej, ukazując jej duchową siłę i znaczenie w życiu osobistym i społecznym. – Różaniec ma moc przemieniać serca i wprowadzać pokój w ludzkie życie – podkreślił, przytaczając świadectwa praktykujących tę modlitwę. Na zakończenie Eucharystii słowa wdzięczności duchownym i pielgrzymom wyraził Czesław Sańko, przewodniczący Rejonowego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Sokółce.



fot. archibial.pl

O Wincentym Witosie

Biograficzną wystawę plenerową „Wincenty Witos” można obejrzeć w głównej siedzibie stołecznego Muzeum Niepodległości – Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów przy al. Solidarności 62. Przygotowana została przez Archiwum IPN w 80. rocznicę śmierci wybitnego polskiego polityka, patrioty, jednego z ojców Niepodległości. Na 16 planszach ukazano biografie Wincentego Witosa, który od młodości angażował się w działalność polityczną i społeczną. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej stał się jednym z liderów ruchu ludowego, został posłem na Sejm Krajowy we Lwowie i do Rady Państwa w Wiedniu. Swoją pozycję wykorzystywał do działań zmierzających do odzyskania niepodległości, a w odrodzonej Polsce trzykrotnie obejmował urząd premiera. Uznawany za jednego z najwybitniejszych polskich polityków, nigdy nie oderwał się od chłopskich korzeni i stał się niekwestionowanym autorytetem ruchu ludowego, również dla następnych pokoleń.



fot. arch. Muzeum Niepodległości

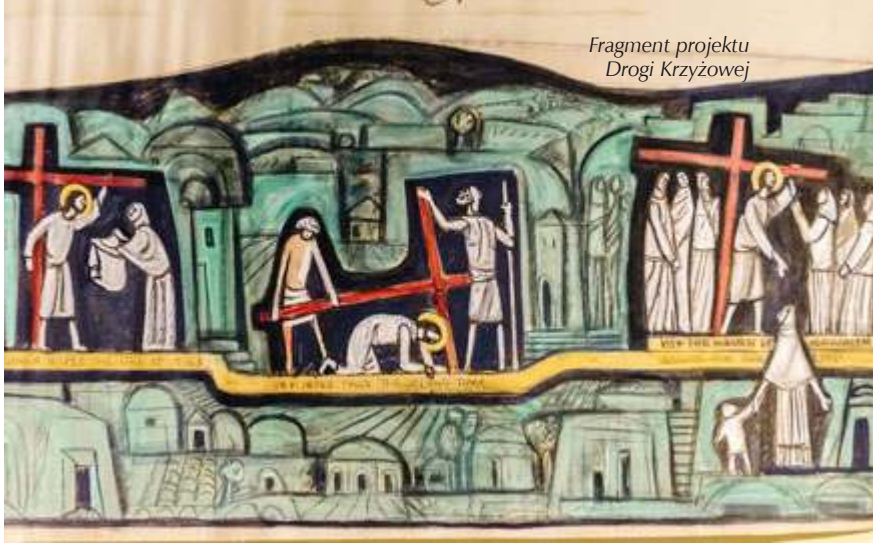


fot. arch. Muzeum Niepodległości

W wystawie wykorzystano zdjęcia: Archiwum Państwowego w Krakowie Oddział w Tarnowie, Igora Witowicza, Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Ekspozycję można oglądać do 30 października. W tym dniu o godz. 11.00 w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbędzie się konferencja naukowa „Czynów mych i myśli się nie wypieram. Wincenty Witos w 80. rocznicę śmierci (1874–1945)”. W konferencji wezmą udział naukowcy i historycy ruchu ludowego, przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Chociaż powstało wiele prac naukowych, monografii i wydawnictw popularyzatorskich poświęconych Wincentemu Witosowi, postać trzykrotnego premiera jest wciąż ważnym i inspirującym tematem dla historyków, politologów i muzealników.

REKLAMA




Fragment projektu Drogi Krzyżowej

Obietnica artysty

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska

Wernisaż pierwszej w Polsce wystawy poświęconej twórczości działającego na emigracji artysty, Adama Kossowskiego, odbył się 8 października w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.

Ekspozycja „Adam Kossowski (1905–1986). Sztuka i obietnica" stanowi największą na świecie kolekcję dzieł jednego z najwybitniejszych i niestety zapomnianych polskich artystów XX w. W tym roku mija 120. rocznica jego urodzin. Wystawa prezentuje ponad 750 prac artysty – obrazów, rysunków, posadzek, rzeźb ceramicznych i projektów do wnętrz sakralnych, obejmujących różne formy artystyczne: od malarstwa sztalugowego po monumentalne projekty sakralne. Obecny na wernisażu abp Adrian Galbas SAC przypomniał, że twórczość Kossowskiego jest owocem obietnicy, którą artysta złożył Bogu w jednym z najtrudniejszych okresów swojego życia.

Urodzony w Nowym Sączu Adam Kossowski uczył się na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, a potem na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Warszawie. Zafascynowany malarstwem ściennym, pracował m.in. przy artystycznej rekonstrukcji stropów i fryzów wawelskich. Głębokiej przemiany doznał wskutek osadzenia przez Sowietów w łagrze nad Peczorą we wrześniu 1939 r. Niewolę przetrwał dzięki wymianie namalowanych przez sobie portretów na pożywienie. Dramatyczne doświadczenie wywarło wpływ na jego życie duchowe, czyniąc go gorliwym katolikiem. Odtąd realistyczne sceny dokumentujące życie w łagrze stały się charakterystycznym elementem jego twórczości.

Przebywając w niewoli, Kossowski złożył obietnicę, że jeśli przeżyje, będzie dziękował za to Bogu swoją pracą. Z więzienia został zwolniony w 1942 r. – i słowa dotrzymał. Dwa lata później jego obraz przedstawiający Weronikę i Jezusa niosącego krzyż zdobył drugą nagrodę w konkursie sztuki sakralnej w Londynie, a on sam został członkiem Związku Artystów Katolickich.

Nową ścieżkę na drodze jego twórczości zapoczątkowało zlecenie, które w 1950 r. otrzymał od o. Malachiasza Lynchowa, przeora zakonu karmelitów w Aylesford. Artysta namalował wówczas cykl obrazów prezentujących historię zakonników. Przez kolejne 20 lat pracy na rzecz klasztoru Kossowski stworzył tu łącznie ponad setkę dzieł, m.in. 15 stacji drogi różańcowej czy kaplice: św. Anny, św. Józefa, św. Szymona Stocka, Świętych Karmelitańskich i Męczenników Angielskich. W całej powojennej twórczości Adama Kossowskiego dominowały zamówienia kościelne, realizowane dla opactw i świątyń. To właśnie one przyniosły artyście największy rozgłos, ugruntowując go na pozycji jednego z najważniejszych twórców nowoczesnej sztuki sakralnej na Wyspach.

Kurator wystawy dr Ewa Korpysz zasługi w powstaniu wystawy o Adamie Kossowskim przypisała pierwszemu dyrektorowi MAW ks. Andrzejowi Przekazińskiemu, który zadbał o to, by po śmierci artysty zdobyć i przechować jego dzieła. – Najciekawszymi realizacjami artysty są jego drogi krzyżowe – zaznaczyła kuratorka, zachęcając do obejrzenia w szczególności tej, której projekt jest częścią aktualnej wystawy. Składa się z naszkicowanych przez artystę scen w niestandardowej, narracyjnej formie, która nie uwzględnienia poszczególnych stacji.

Adam Kossowski zmarł w Londynie w 1986 r. Został pochowany na cmentarzu przyklasztornym w Aylesford. Wystawa składa się z części głównej oraz trzech czasowych aneksów: „Polish Soldier's Journey", dostępnego dla zwiedzających od 14 października do 30 listopada, „Obrazy wiary" – od 2 grudnia do 18 stycznia, oraz „Pejzaże z podróży" – od 20 stycznia do 1 marca. Część główną można oglądać w muzeum do 1 marca. MAW jest otwarte dla zwiedzających wt.–pt. w godz. 12.00–18.00 oraz sob.–ndz. w godz. 12.00–16.00. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy".



Chrystus w Ogrójcu i Chrystus upadający pod krzyżem



fot. Media Squad

Agentka w mroku

Mirosław Winiarczyk

Film pod intrygującym tytułem „Skarbek” poświęcony został jednej z najbardziej tajemniczych postaci w zmaganiach wywiadów w czasie II wojny światowej. Jego bohaterką jest Krystyna Skarbek (1908–1952), polska agentka w głęboko zakonspirowanych brytyjskich służbach wywiadowczych SOE, wykonujących najbardziej tajne operacje specjalne. Z tego powodu film, zrealizowany przez reżysera angielskiego w Polsce, zasługuje, mimo zastrzeżeń, na uwagę. Postać dzielnej polskiej agentki została bowiem w naszym kraju zapomniana. Jej grób w Londynie odrestaurowano, w Polsce natomiast ufundowano kilka pamiątkowych tablic, a jej postać pojawiła się tylko parokrotnie w reportażach i mediach. Tajemnicze morderstwo Krystyny w powojennym Londynie do dziś otaczają niejasności. Ta „ulubiona agentka Churchilla”, która ponoć zainspirowała Iana Fleminga do napisania książek o Jamesie Bondzie, została przez Anglików po wojnie fatalnie potraktowana, podobnie jak wielu polskich generałów. Dobrze więc, że w końcu angielski reżyser zrealizował o niej film.

Trudno jednak film „Skarbek” uznać za utwór w pełni biograficzny. Autor skupił się na ukazaniu tylko dwóch epizodów z bogatej działalności polskiej agentki. Nie dowiadujemy się nic o jej działaniach na Węgrzech, Bałkanach, w całej Europie, a nawet w Kairze. Na początku oglądamy jej przygody w okupowanej Warszawie, a później we Francji, gdzie została skierowana przez Anglików w celu pomocy Francuzom i brytyjskim szpiegom. Ta część filmu przypomina serial wojenny o walce dzielnych francuskich partyzantów, głównie zresztą komunistów, z Niemcami. Seriali na tym poziomie mieliśmy w PRL kilka. Wystarczy wspomnieć niezapomniany odcinek „Stawki większej niż życie” z „kasztanami na placu Pigalle”. Krystyna Skarbek, grana przez Morgane Polański, córkę Romana Polańskiego, miota się na ekranie, usiłując pod gradem kul zorientować się, kto jest niemieckim szpiegiem. Nie ujawniając oczywiście swojej tożsamości, wychodzi cało ze wszystkich opresji…

Ten skromny, przeciętnie zrealizowany film, trudno więc uznać za artystyczne i profesjonalne osiągnięcie. Ciekawe są tu jednak pewne niedopatrzenia biograficzne. Krystyna Skarbek była córką polskiego ziemianina Jerzego Skarbka i Stefanii Goldfeder, kobiety pochodzącej z bogatej rodziny żydowskiej z Łodzi. Dlaczego w filmie eksponowana jest tylko postać matki, zamordowanej w Warszawie przez diabolicznego esesmana, granego przez Piotra Adamczyka? Autor filmu uległ tu chyba wymogom politycznej poprawności w relacjach Polaków z Żydami.

„Skarbek” (*The Partisan*). Polska/Wielka Brytania/USA, 2024. Scenariusz i reżyseria: James Marquand. Wykonawcy: Morgane Polański, Malcolm McDowell, Piotr Adamczyk, Ingvar Sigurðsson, Grégoire Colin, Agata Kulesza i inni. Dystrybucja: Media Squad Distribution

Wojna w kadrze

„Prezentowane na wystawie prace łączy brak zgody na to, by konsekwencje wojen rozmyły się w szum tła. Te fotografie nie uogólniają i nie estetyzują cierpienia. Upierają się przy jego doprecyzowanej naturze, która dotyka konkretnych ludzi, miejsca i szczegółów domagających się pamięci. W czasach, kiedy prawda jest coraz bardziej podatna na zniekształcenia, są one dowodami rzeczowymi. Wzięte razem, obalają tezę, że losy



fot. plakat

cywilów są tematem ubocznym. Pokazują nam, że to, co często określa się jako niezamierzone, stanowi serce tematu, o którym nie mamy prawa nigdy zapomnieć” – mówi Irene Lombardo, współkuratorka wystawy „Straty zamierzone”, którą od października można zobaczyć w Domu Spotkań z Historią w Warszawie, ul. Karowa 20.

Ekspozycje tworzą zdjęcia fotoreporterów agencji Magnum, takich jak: Sabiha Çimen, Abbas, Antoine d’Agata, Rafał Milach, Paolo Pellegrin, Moises Saman i Jérôme Sessini. Tworzą oni fotoreportaż z życia w czasie wojny w Ukrainie. Wystawa czynna do 22 lutego.

KONKURS

Książka „Zanim pójdziesz głosować” (W drodze) nie udziela podpowiedzi, ale wskazuje punkty orientacyjne dotyczące godności, dobra wspólnego, solidarności, pomocniczości. Jacques-Benoit Rauscher OP dopuszcza, że po jej lekturze chrześcijanie mogą nie zgadzać się między sobą co do programów politycznych, ale chce, by dyskutowali o wojnie, pieniądzach, migrantach, pracy, ekologii w świetle społecznej nauki Kościoła.

Wśród czytelników, którzy 20 października między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Na którą encyklikę św. Jana XXIII powołuje się kard. Stefan Wyszyński, gdy w liście pasterskim przedstawiającym Społeczną Krucjatę Miłości mówi o rzeczpospolitej miłości?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 41: O tym, że nie jest dobrze, by człowiek był sam, mowa w podrozdziale „Pierwotny stan szczęścia” (Rdz 2,18). Zwycięzcom gratulujemy!





Zmowa wspólników

Piotr Zaremba

fot. PAP/Leszek Szymański

Mamy drugą rocznicę wyborów parlamentarnych, które przyniosły przejęcie władzy przez partie obecnej centrolewicowej koalicji.

Odbyło się to przejęcie gładko: Nowa Lewica, PSL i Polska 2050 jeszcze przed kampanią zapowiedziały wspólne rządy z Koalicją Obywatelską. Uznały też, bez żadnych targów, personalny prymat Donalda Tuska – w imię wojny z PiS.

Szybko zgrana ekipa

Tymczasem najnowszy sondaż Ogólnopolskiej Grupy Badawczej wykazuje 28,2 proc. zadowolonych z rządu Tuska, a 50,6 proc. niezadowolonych. CBOS podaje podobne wyniki. Żadna z wcześniejszych ekip rządzących nie zgrała się tak szybko. Badacze opinii zwracają uwagę, że przyśpieszeniu ulegają jakiekolwiek zmiany politycznych nastrojów. Ale zarazem trudno wskazać sukcesy tego rządu.

W obliczu spadających wskaźników, zwłaszcza niekontrolowanego deficytu budżetowego, ta ekipa już nawet nie markuje spełnienia obietnic socjalnych i ekonomicznych. Jedyną, jakby machinalną receptą na rządzenie jest majstrowanie wokół prawa i wymiaru sprawiedliwości. Oto minister sprawiedliwości Waldemar Żurek wydał w oczywisty sposób niezgodne z konstytucją, bo zmieniające ustawę, rozporządzenie kasujące wymóg losowania części składów sędziowskich w procesach. Jedni przewidują, że łatwiej będzie tej władzy wpływać na wyroki. Inni twierdzą, że to droga do odsuwania tzw. neosędziów, czyli ludzi awansowanych w sądownictwie po 2017 r.

Maszyneria politycznej awantury i zemsty wciąż pracuje. Komisja śledcza przesłuchuje Zbigniewa Ziobrę, kierowane są kolejne wnioski do prokuratury, uchylane kolejne immunitety. Ale jakże symbolicznie w „Wydarzeniach" Polsatu zaraz po materiale dotyczącym bezprawnego rozporządzenia Żurka następował materiał o tym, że już w tym roku zabraknie 14 mld zł w budżecie NFZ. Czy Tusk organizuje w takim momencie polityczno-karne igrzyska z nawyku? Czy naprawdę wierzy, że zmienią one niechętne mu społeczne nastroje? A może totalna kontrola nad sądami ma mu zapewnić możliwość ewentualnego zablokowania niekorzystnych wyników wyborczych?

Wypychany z polityki

Jak to wszystko rzutuje na samą koalicję? Największą sensacją jest zapowiedź wyprowadzki z polskiej polityki Szymona Hołowni. Pewnie nie zostanie komisarzem ONZ, ale i tak nie chce dalej kierować swoją partią. Nawet wśród ludzi opozycji wywołuje to odmienne reakcje. Jedni widzą w tym zasłużony upadek „politycznego klowna", kogoś, kto tak uwierzył w marketingowe sztuczki, że nie zadbał o jakikolwiek wyrazisty przekaz Polski 2050. Który do czasu ani razu nie postawił się Tuskowi. Inni podejrzewają, że Hołownia jest z polityki wypychany, może nawet za pomocą szantażu. Wszak raz stanął na drodze Tuska – nie pozwalając na zablokowanie inauguracji prezydenta Karola Nawrockiego.

Na końcu ten sam Hołownia funduje liderowi koalicji kłopot, żądając dla Polski 2050 urzędów wicepremiera i wicemarszałka. Na dokładkę chce, aby wicepremierem została nielubiana przez Tuska, często się z nim kłócąca, minister funduszy Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. Hołownia robi to, co powinien zrobić już w chwili zawiązywania tej koalicji: korzysta z pozycji języczka u wagi. Dziś

to akcja tragicznie spóźniona. No i dotyczy partii, której wróży się rychły rozpad. Kandydatura sejmowego błazna Ryszarda Petru na nowego lidera Polski 2050 to znak, że lepiej już było.

Skądinąd Hołownia przed odejściem był w stanie zafundować Tuskowi jeszcze inne, symboliczne, zmartwienie. Dzięki głosom części posłów Polski 2050 dopuszczono do prac w komisjach sejmowych projekt prezydenta Nawrockiego. Przewiduje on rozszerzenie projektu Centralnego Portu Komunikacyjnego według pierwotnych planów Zjednoczonej Prawicy. Marszałek mógł z tego politycznie skorzystać, przedstawiając się jako sojusznik aspiracyjnych postaw młodych Polaków. Zamiast tego opowiadał coś o konieczności zdemaskowania projektu podczas prac parlamentarnych. To jak w soczewce pokazuje jego brak odwagi i intelektualnej samodzielności. Co nie przeszkadza Silnym Razem, a ukradkiem i politykom KO, wymyślać mu od zdrajców wspólnej sprawy.

Odlecą w niebyt

Kryzys koalicji rozmywa się w błahych, zastępczych awanturach. Część posłów Polski 2050 sugeruje, że nie poprze Włodzimierza Czarzastego, lidera Lewicy, na marszałka sejmu. Chociaż oddanie mu tego fotela było zapisane w umowie koalicyjnej. Bardziej wolnorynkowa Polska 2050 i bardziej socjalna Lewica w szczegółowych sporach ścierały się czasem w parlamencie. Ale to charakterystyczne: żadna ze stron nie umiała przy okazji tych przepychanek podnieść sztandaru jakiejś istotnej dla Polaków sprawy.

Kiedy wspólny rząd ma tak mały autorytet, różnice zdań będą wracać. Można się raczej dziwić, że takich konfliktów jest wciąż niewiele. Tego samego dnia, kiedy Polska 2050 „zdradziła" w sprawie CPK, ludowcy pomogli prawicy odesłać do komisji obywatelski projekt przywracający dwie godziny religii w szkołach, i to obowiązkowej (do wyboru z etyką).

Z tego chwilowego buntu tradycyjnego skrzydła koalicji też niewiele wynika – żaden z tych przyjętych do komisji projektów nie zostanie zapewne uchwalony. A PSL nie umiał się przeciwstawić skrajnie progresywnej agendzie minister edukacji Barbary Nowackiej. Teraz zaś negocjuje z Lewicą „kompromisowy" kształt ustawy o związkach partnerskich. Podobno bardziej umiarkowany, niż chcieli tego lewicowi politycy – tyle że głównym motywem tego targu jest zapotrzebowanie na wrażenie jedności w koalicji. Opozycja wytyka PSL-owi, że powinien zająć się raczej ratowaniem znękanych niskimi cenami warzyw rolników niż ideologicznymi łamańcami.

Pamiętajmy: Polska 2050, PSL, a w niektórych sondażach nawet i Lewica, są poniżej pięcioprocentowej bariery, mogą się więc nie znaleźć w nowym parlamencie. W jednym z badań partia Hołowni otrzymała 1 proc. To oczywiście hamuje odruchy buntu. Gdyby z jakichś powodów koalicja pękła i doszło do wcześniejszych wyborów, całe to towarzystwo odleci w niebyt. Tusk to wie i oni to wiedzą.

Żadna ze stron nie umiała przy okazji sejmowych przepychanek podnieść sztandaru jakiejś istotnej dla Polaków sprawy.

Koalicja, za chwilę zmieniona w jedną partię, przejmuje część elektoratów swoich przystawek, ale nie wszystkich wyborców. Dla Tuska tuczenie się ich kosztem jest zyskiem wątpliwym. Osamotniony na scenie prawie na pewno nie zdobędzie większości. „Tusk potrzebuje symetrystów, Silni Razem nie zastąpią Trzeciej Drogi" – zauważono na stronie Klubu Jagiellońskiego. Faworytem kolejnych wyborów są więc partie prawicy. Będą rządzić, o ile się dogadają.

Ubóstwo agendy

W cichości ducha i Hołownia, i PSL obwiniają Tuska o programową i administracyjną impotencję. Tusk z kolei ma pretensje do koalicjantów. Tak naprawdę największym problemem obu stron były nie tyle spory, typowe dla każdej koalicji, ile ubóstwo jakiejkolwiek agendy. Mści się przede wszystkim zaskakująca niesprawność w pozyskiwaniu dochodów z podatków, wymuszana chyba przez grupy interesów. To słabość polityki fiskalnej tej ekipy powoduje gigantyczny deficyt, więc i niemożność oferowania Polakom jakichkolwiek „prezentów".

Jakość kadr też jest problemem ponadpartyjnym. Polska 2050 próbowała czasem mówić o wyższych standardach. Ale jedną z kandydatek na następcę Hołowni w partii jest minister klimatu Paulina Hennig-Kloska, równie konsekwentna w kiksach i gafach, co w lobbystycznych uwikłaniach na rzecz producentów wiatraków.

Sojusznicy Tuska nie próbowali korygować żenująco nieskutecznej polityki fiskalnej. Z kolei KO zaczęła ostatnio mocniej akcentować wartość swobód gospodarczych. Celem jest odebranie części wyborców Konfederacji, a po wyborach, może i koalicja z tą formacją. Warto tu jednak przypomnieć: gdyby nawet taki skrajnie egzotyczny układ rządowy powstał, to przecież nie z Tuskiem jako premierem. Jego los wydaje się przesądzony. Jeśli nie zdarzy się cudowne odwrócenie trendu, jego krajowa kariera powinna się skończyć za dwa lata.

Dryfowanie jako cel

Rzecz charakterystyczna: żadna z partii obecnej koalicji nie kwestionuje politycznych represji wobec polityków PiS ani łamania prawa, jakie funduje Polakom Żurek. W tej materii mamy coś w rodzaju zmowy wspólników zbrodni. Jeszcze niedawno, po spotkaniu Hołowni z Kaczyńskim, politycy PiS wierzyli w jakieś odwrócenie przymierzy już w tym parlamencie, w obalenie Tuska przy pomocy Polski 2050 lub (i) PSL. Wydaje się, że przeznaczeniem posłów tych formacji, niezależnie od takiego czy innego szyldu, będzie dryfowanie, byle nie stracić mandatów przed końcem kadencji. Przepaść oddzielająca ich od coraz bardziej eurosceptycznej prawicy jest jednak zbyt wielka.

I tak czekają ich kolejne ciosy. Poniosą wobec wyborców konsekwencje zaaplikowania Polsce paktu migracyjnego i unijnej polityki klimatycznej. Polacy nie chcą ani fali imigrantów, ani kosztów zmian w energetyce. W tej sferze Polska 2050 czy Lewica są jeszcze bardziej nieelastyczne niż Tusk. Porażki niczego ich nie uczą.



Autor jest publicystą, pisarzem, komentatorem politycznym, absolwentem historii na UW

redakcja@idziemy.com.pl

Sztuka bycia zrozumianym



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Ponad sto lat temu Friedrich Nietzsche w „Wiedzy radosnej” pozwolił przemówić szaleńcowi, który biegał po targu z latarnią w biały dzień, wołając: „Szukam Boga! Szukam Boga!… Gdzie się podział Bóg?”. I sam sobie odpowiedział: „Bóg umarł! To my Go zabiliśmy!”. Kiedy cisnął latarnią o ziemię, wiedział, że przyszedł za wcześnie – że ludzie jeszcze nie słyszą tego, co on już słyszy.

Słowa nie tylko wyrażają nasze myśli – one je współtworzą. Widać to w każdym języku.

Dziś, sto lat później, niestety, jego czas nadszedł. Socjolodzy mówią o powszechnym „analfabetyzmie religijnym”. I nie chodzi tu o brak teologicznej wiedzy, ale o to, że coraz więcej ludzi nigdy nie miało w ręku najprostszych narzędzi języka wiary. A bez języka trudno coś przeżyć. Czy dziecko, które nie zna słowa „dziękuję”, potrafi naprawdę być wdzięczne? Czy człowiek, który nie doświadczył ojcowskiej miłości, może zrozumieć modlitwę „Ojcze nasz”? Francuz i Chińczyk inaczej widzą świat, bo inaczej go nazywają. Syberyjskie plemiona rozróżniają kilkanaście rodzajów śniegu – my widzimy po prostu „śnieg”. To, co można nazwać, łatwiej uchwycić, zrozumieć, uczynić częścią własnego życia.

Dla wielkiej rzeszy ludzi Bóg stał się w praktyce bardzo daleki: nie jest już fundamentem dobra, prawdy, piękna, porządku. Nie widzą oni różnicy między człowiekiem a innymi istotami żywymi lub, co gorsza, między człowiekiem a sztucznym tworem. Nie mieści się w ich schematach pojęcie duchowej duszy; nie odróżnia głosu sumienia od ulotnych uczuć. Odpowiedzialność za własne czyny rozmywa się w uwarunkowaniach behawioralnych, biologicznych czy innych. Skoro nie ma prawdziwego wyboru, to nie ma grzechu, a więc po co przebaczenie albo, szerzej, odkupienie.

Ewangelizacji nowych ludów towarzyszył wysiłek nauczenia się lokalnych języków, często ich systematyzowania i spisywania, jeżeli były niepiśmienne. Również poznanie ich kultury i przyjęcia tych wartości, które nie były sprzeczne z Ewangelią. Dzisiejszy dialog z ludźmi oddalonymi od wiary również wymaga wysiłku, aby w sposób im zrozumiały głosić *magnalia Dei* (wielkie dzieła Boże – por. Dz 2,11). Głoszenie to oczekuje na odpowiedź – nawrócenie, przyjęcie stylu życia ucznia Jezusa: miłości do bliźniego, ducha służby, przebaczenia, czystości obyczajów itd.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Miłość tkwi w szczegółach



Anna Wardak

Czy istnieje recepta na miłość? John Gottman i jego żona Julia – cenieni na całym świecie doradcy rodzinni i eksperci w obszarze stabilności małżeństwa – tak właśnie zatytułowali jedną ze swoich książek. Rodzi się tu pytanie: czy można tak wielowymiarowe zjawisko jak miłość ująć w formie prostych wskazówek? Gottmanowie, bazując na swoim kilkudziesięcioletnim doświadczeniu pracy z tysiącami małżeństw, twierdzą jednak, że są pewne reguły, które sprawdzają się w budowaniu każdej pozytywnej więzi – także przyjaźni, ale w sposób szczególny w pielęgnowaniu miłości małżeńskiej, która z założenia jest relacją na całe życie i dlatego warto poświęcić jej wyjątkową troskę.

Okazuje się, że przepis na miłość małżeńską jest mało spektakularny. Składa się z elementów tak banalnych i drobnych, że często gdzieś nam się gubią, tracimy je z oczu albo nie uznajemy za istotne i przestajemy zwracać na nie uwagę. Tymczasem miłość tkwi w szczegółach! „Zdrowy związek buduje się dzięki niewielkim dawkom miłości – piszą autorzy. – Tyle że te niewielkie dawki trzeba podawać codziennie”. To tak, jak z przyjmowaniem witamin albo nawożeniem kwiatów – nie chodzi o uderzeniowe ilości raz na jakiś czas, bo to może bardziej zaszkodzić, niż pomóc, a w skrajnych przypadkach

Miłości się nie czuje (a przynajmniej nie zawsze), miłość się czyni.

może też okazać się zabójcze, lecz o „miliony drobiazgów, które robi się dzień po dniu przez całe życie”.

Gottmanowie w założonym przez siebie Seattle Love Lab przez kilkadziesiąt lat badali wiele par, rozmawiali z nimi, nagrywali ich reakcje, analizowali sposób odnoszenia się do siebie, łącznie z mową ciała, a później śledzili także ich dalsze losy i na tej podstawie próbowali znaleźć odpowiedź na frapujące wiele osób pytanie: „Co sprawia, że miłość trwa?”. Jednym z zasadniczych wniosków było to, że miłość nie dzieje się tak po prostu, nie „przydarza się” – a to, co się „przydarza”, nie jest prawdziwą miłością i z dużym prawdopodobieństwem „nie przetrwa próby czasu” (jak eufemistycznie ujmuje się to w notkach prasowych o rozpadzie kolejnego znanego małżeństwa). Miłości się nie czuje (a przynajmniej nie zawsze), miłość się czyni. Dzień za dniem, choć nieraz nas to kosztuje, okazywać czułość, zainteresowanie i troskę tej drugiej osobie – to jeden z kluczowych składników sprawdzonej recepty na miłość.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Jak państwo zarabia na Kościele

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Media i moi znajomi mówią, że państwo płaci jakieś ogromne pieniądze na Kościół. I że to niesprawiedliwe. A mój dawny katecheta, ksiądz, mówi, że płaci podatki i nie otrzymuje żadnych pieniędzy od państwa. Gdzie jest prawda?

Płacę osobiście podatek zryczałtowany ok. 9 tys. zł rocznie i ok. 7 tys. na ZUS. Państwo polskie w swoich rozliczeniach wpisuje, że dodaje mi 80 proc. do mojej składki ZUS. W praktyce zabiera mi mniej pieniędzy. Jeśli Pani znajomy katecheta uczy w szkole, to ma ZUS nauczycielski.

Co w zamian otrzymuje państwo polskie? Nie musi zwracać Kościołowi – choć chodzi też o inne wyznania – terenów i budynków upaństwowionych siłą przez „władzę ludową". Użytkuje je. Chodzi o 3437 budynków w całości i 381 w części, w tym kilkadziesiąt szpitali, kilkaset ambulatoriów, domów opieki dla ludzi starych i chorych, domów dziecka, żłobków, szkół, przedszkoli. Są to także obiekty w centrach wielkich miast, dziś warte krocie. Gdyby uczciwie zakończyć i rozliczyć Fundusz Kościelny, Kościół by na tym materialnie zyskał. I choć każde wybory wiążą się z lewicowymi obietnicami likwidacji Funduszu Kościelnego, to nie jest to proste. Trudna jest sprawa dóbr zagarniętych Kościołom niemieckim na ziemiach zachodnich. Samej ziemi było tam 33 tys. 334 tys. ha. Złożona jest kwestia rozliczenia za korzystanie z majątku Kościoła przez Fundusz Kościelny do 1989 r. PRL przez 39 lat przeznaczała środki funduszu głównie na walkę z Kościołem, działalność KC PZPR, Ministerstwo Sprawiedliwości, ZNP, Urząd ds. Wyznań. Z funduszu opłacano donosy na księży, finansowano prasę antykatolicką. Na wspieranie pracy charytatywnej Kościołów do 1989 r. wydano zaledwie 0,2 proc. środków.



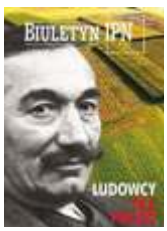
Część dóbr zwrócono Kościołowi, a część wciąż pozostaje w rękach państwa. Ono czerpało i czerpie z nich korzyści. Fundusz kosztuje mniej, niż gdyby państwu przyszło choćby część pokościelnych budynków zwrócić i wynajmować po rynkowych cenach czy zbudować w zamian swoje. W całościowym rachunku państwo na Kościele zarabia. Zarabia, a nie dokłada do niego. Dodajmy też, że pewne środki z funduszu idą na remonty kościołów, ale jako zabytki musiałyby być i tak w większości utrzymane przez państwo jako dobro narodowe. Pewne środki idą na dzieła charytatywne, ale gdyby nie było tych dzieł, to samo państwo musiałoby więcej wydać w ramach pomocy społecznej. Państwa, które zniszczą Kościoły, będą musiały z czasem więcej wydać na więzienia, domy opieki i ośrodki psychiatryczne. Mądre państwa nie zwalczają Kościołów, tylko z nimi współpracują.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

RECENZJE

Nie tylko chłopi

130. rocznica powstania Stronnictwa Ludowego, 80. rocznica śmierci Wincentego Witosa i 120. rocznica urodzin Stanisława Mierzwy skłoniły twórców „Biuletynu IPN" do podjęcia w październikowym numerze tematu zasług polskich ludowców dla Niepodległej.



Im jest poświęcony obszerny wywiad Jana M. Rumana z dr. Mateuszem Szpytmą i Radosławem Kurkiem oraz artykuły kilku innych autorów. Warto sięgnąć do myśli Witosa, który w najtrudniejszych chwilach przedkładał dobro ojczyzny ponad partykularne interesy partyjne.

W numerze nie zabrakło szkicu „Reymont metafizyczny" o nobliście, który mistrzowsko sportretował polskich chłopów, w roku jemu poświęconym. Mamy również m.in. opowieść o „siostrze do zadań specjalnych", czyli Janie Płasce, urszulance szarej, i o Stefanie Bryle, lwowskim i warszawskim inżynierze, który opracował pierwsze na świecie przepisy dotyczące spawania konstrukcji stalowych w budownictwie. Ponadto Łucja Marek analizuje Tischnerowską myśl o solidarności i demokracji, a Katarzyna Jóźwik – rolę kościoła św. Stanisława Kostki w Warszawie jako miejsca pamięci narodowej.

„Biuletyn IPN", nr 239 (10)/2025. „Ludowcy dla Polski"

Przebaczenie wyzwala

Autorka książki przeszła trudną drogę uzdrowienia po tym, jak zdradził ją mąż. Kojącym lekarstwem na rany przeszłości okazało się przebaczenie. Szukała i znalazła je dzięki Biblii. Dzieląc się swoim doświadczeniem, dedykuje tę książkę wszystkim, którzy czują, że wyniszczają ich zranienia zadane przez bliskich. „Nie zasługujesz, aby cierpieć z powodu tego, co zrobili ci inni!" – pisze Lysa TerKeurst. Daje konkretne podpowiedzi, które mogą pomóc wybaczyć, uwolnić się od cierpienia i przywrócić spokój wewnętrzny.



Książka przeprowadza przez proces przebaczenia oparty na osobistej historii życia autorki, osoby głęboko wierzącej i mocno osadzonej w Piśmie Świętym, a także na aspekcie psychologicznym. „I ja, i ty możemy wybaczyć, nawet jeśli relacja z tą osobą, która nas zraniła, nigdy nie zostanie odnowiona. To niesamowicie wyzwalające – wybaczyć i nie czekać, aż inni zechcą i będą gotowi o tym wszystkim rozmawiać – wyznaje autorka.

Lysa TerKeurst, „Wybaczyć, czego nie można zapomnieć", przeł. Justyna Grzegorczyk, W drodze, Poznań 2025, 304 s.

Ten będzie zbawiony

Iwona Budziak

Włoski adwokat, społecznik, budowniczy miasta, którego sercem jest znane sanktuarium Matki Bożej Różańcowej, autor Nowenny pompejańskiej. To z jego inicjatywy papież Leon XIII ustanowił październik miesiącem Różańca. 19 października Bartolo Longo zostanie ogłoszony świętym.

Pochodził z zamożnej katolickiej rodziny. Był absolwentem kolegium pijarów, studiował na prywatnym uniwersytecie w Lecce. W 1863 r., by dokończyć studia prawnicze, przyjechał do Neapolu, miasta pełnego kościołów i kochającego swego patrona, św. Januarego – w którym jednocześnie modna była ezoteryka, naukowy materializm, a szczególnie w środowiskach akademickich silne były nastroje masońskie i antykościelne.

Bartolo dał się uwieść. Stał się częstym bywalcem seansów spirytystycznych, znanym antyklerykałem, świetnym mówcą podczas wieców antykościelnych, uczestnikiem czarnych mszy, po przejściu zaś rytuału wtajemniczenia – kapłanem jednej z satanistycznych sekt. Te aktywności były bardzo kosztowne nie tylko dla jego duszy, ale też ciała i psychiki. Popadał w depresję, miał paranoje, przestał jeść, był wyczerpany i obolały psychicznie.

Z entuzjazmem neofity

Za namową znajomego trafił do spowiedzi do o. Alberta Radentego. Po kilku tygodniach wyznawania grzechów i słuchania nauk dominikanina, w święto Najświętszego Serca Pana Jezusa, Bartolo Longo otrzymał rozgrzeszenie i przyjął Komunię Świętą. Zaczął odbudowywać swoje życie, odzyskiwać siły fizyczne i duchowe. Z entuzjazmem neofity złożył publiczną obietnicę, że chce swoim życiem służyć Panu Bogu. Miał szczęście już wtedy spotykać na swojej drodze wspaniałych, głęboko wierzących ludzi, którzy modlili się z nim i za niego: prof. Vincenza Pepego, s. Marię Luisę od Jezusa, o. Riberę, redemptorystę, który długo był jego kierownikiem duchowym, późniejszych świętych: o. Radentego, o. Ludwika z Cassorii, Caterinę Volpicelli.

Z Cateriną Volpicelli, założycielką Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca, codziennie odmawiał Różaniec we wspólnocie dominikańskiej. Z o. Ludwikiem, założycielem zakonów Braci Miłości i Sióstr św. Elżbiety, opiekunem ubogich, niewidomych i głuchoniemych, posługiwał w szpitalu, zaprzyjaźnił się z jego podopiecznymi. Dzięki o. Radentemu został tercjarzem dominikańskim i przyjął imię Brat Różaniec.

Zrezygnował z kariery prawniczej. Zastanawiając się nad swoją drogą życiową, uczęszczał na kursy filologiczne (m.in. z nauki pisania), studia filozoficzne i teologiczne. We wspólnocie różańcowej poznał hrabinę Mariannę de Fusco, wdowę, matkę pięciorga dzieci. Codziennie się u niej stołował.

Nowe Pompeje

Oddalone o 25 km od Neapolu Pompeje już w XIX w. były atrakcją tury-



fot. domena publiczna



fot. domena publiczna

styczną jako miejsce wykopalisk starożytnego miasta zgładzonego na skutek wybuchu Wezuwiusza w 79 r. p.n.e. Wokół nich tereny były bagniste, malaryczne, zamieszkałe przez ubogich rolników i bandy grasujących złodziei. Tamtejsze ziemie odziedziczyła Marianna de Fusco. Ponieważ nie radziła sobie z zarządzaniem majątkiem i egzekwowaniem dochodów od dzierżawców, Bartolo Longo podjął się tego zadania. Przyjechał tam w 1872 r., jak wierzył – na krótko.

Szybko się zorientował, że okoliczni mieszkańcy to ochrzczeni poganie, wierzący w zabobony i gusła, św. Józef jest dla nich bogiem, a Maryja sąsiadką o tym imieniu. Kiedy dopadł go tam jeden z tych kryzysów, w czasie których rozpaczał, że jest na wieki potępiony i że diabeł wciąż ma moc nad jego życiem, przypomniał sobie słowa o. Radentego: „Kto szerzy cześć dla Różańca, ten będzie zbawiony!”. Uklęknął i złożył obietnicę, że nie opuści tych okolic, „póki nie zatriumfuje tu Różaniec”.

Okolicznych mieszkańców zaczął uczyć modlitwy, zorganizował dla nich misje ludowe, założył Bractwo Różańcowe, dla którego w 1875 r. sprowadził z Neapolu obraz Matki Bożej Różańcowej. Co prawda był on poniszczony, miejscami dziurawy, a do kościoła został dowieziony na furze gnoju, ale po dwóch renowacjach i niekończącej się ilości modlitw rozświetlał swą urodą kościół.

Nowenna i miłosierdzie

Z polecenia biskupa, nie mając pieniędzy, Bartolo rozpoczął budowę nowej dużej świątyni, na rzecz której kwestował pod kościołami w Neapolu. W zbiórkach pieniędzy wspierali go tercjarze dominikańscy. Liczne spektakularne uzdrowienia, jakich doświadczali ci, którzy modlili się do Matki Bożej Pompejańskiej, były widocznym znakiem Bożego błogosławieństwa dla tej pracy. W ślad za cudami szły hojne datki wiernych. Budowa mogła ruszyć, a to, że wybitny architekt prof. Antonio Cua podjął się nieodpłatnie ją poprowadzić, było darem z nieba ratującym całe przedsięwzięcie. Kiedy Bartolo, modląc się przed wizerunkiem Maryi, został uzdrowiony z zapalenia żołądka, napisał „Nowennę błagalną o uzyskanie łask od Matki Bożej Pompejańskiej w sprawach beznadziejnych”. Okazała się „modlitwą nie do odparcia”, pełną mocy.

W swoim notatniku zapisał: „Co jest potrzebne, żeby zostać świętym? Tylko wypełnianie woli Boga we wszystkim”.

Z błotnistej ziemi po 15 latach budowy wyrosła bazylika, a wokół niej, z inicjatywy Brata Różańca: przedszkole – w którym miejscowe dzieci otrzymywały ubranka, jedzenie, opiekę; szkoła powszechna – a że w okolicy analfabetyzm dotyczył też dorosłych, także dla nich organizowane były kursy czytania i pisania; szkoła typograficzna i drukarnia – bo Bartolo w wielotysięcznych nakładach wydawał książki, broszury, czasopisma, a drukując je na miejscu, zapewniał pracę i utrzymanie okolicznym mieszkańcom. Powstała też ochronka dla sierot i zakład wychowawczy dla dzieci więźniów, które tu otrzymywały opiekę i wykształcenie, wbrew eugenicznym poglądom wielu odwiedzających ośrodek uczonych, wieszczących, że to przyszli bandyci.

„W wychowaniu trzymam się zasad Ewangelii, a nie reguł nowożytnej nauki” – pisał Brat Różaniec, a zasady te streszczał w dwóch słowach: modlitwa i praca. Aby zapewnić dzieciom jak najwyższy poziom edukacji, dokształcał się, jeździł na konferencje naukowe, odwiedzał szkoły prowadzone przez ks. Jana Bosko.

Podnieś oczy i serce

Dzieła wyrosłe na paciorkach różańca rozwijały się dynamicznie. Na początku wieku Bractwo Różańcowe założone przez Bartola Longa liczyło 5 mln członków. W miejscowych ośrodkach setki dzieci zdobywały wykształcenie i perspektywę na dobrą pracę. Modlitewniki, książki i czasopisma rozchodziły się w wielotysięcznych nakładach. Tymczasem latami pod adresem Bartola Longa kierowano fałszywe oskarżenia. A to o pożycie z hrabiną de Fusco, z którą przyjaźnił się i współpracował przy dziełach charytatywnych – więc na polecenie papieża Leona XIII poślubił ją; a to o defraudację pieniędzy przeznaczonych na sanktuarium i kontakty z wolnomularzami.

Już wcześniej przekazał kościół we władanie papieżowi, na polecenie zaś Piusa X – zarządzanie sanktuarium dominikanom. A że cały swój osobisty majątek oddał Kościołowi, po śmierci żony, gdy jej dzieci wyrzuciły go z domu, mając ponad 80 lat, został bezdomnym nędzarzem. „Biedny człowiek – tak powie świat, ale nie ja, ani ci, którzy podążają ścieżkami sprawiedliwości. Czyż nie lepiej powiedzieć: podnieś oczy i serce, pochyl głowę w uwielbieniu, ty, którego Dziewica obdarza swoimi łaskami, a Jezus sakramentami” – zanotował.

Kiedy zaproszono go na obchody 50-lecia obecności obrazu Królowej Różańca w Dolinie Pompejańskiej, był witany z iście królewskimi honorami. Pozostał w Pompejach. Schorowanym Bratem Różańcem opiekował się do śmierci neapolitański lekarz św. Giuseppe Moscati. Bartolo Longo zmarł 5 października 1925 r., dwa dni później odbył się jego pogrzeb. W swoim notatniku zapisał: „Co jest potrzebne, żeby zostać świętym? Tylko wypełnianie woli Boga we wszystkim”.

Autorka jest dziennikarką mieszkającą w Krakowie



redakcja@idziemy.com.pl



fot. Paweł Kęska

Fenomen księdza Jerzego

Monika Odrobińska

Przy grobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki modliły się 23 mln pielgrzymów, w tym papieże, prezydenci i premierzy. Jego muzeum odwiedziło 450 tys. wiernych z blisko 80 krajów. Co sprawia, że o jego relikwie proszą wierni nawet z Wybrzeża Kości Słoniowej?

To, co się działo po uprowadzeniu ks. Jerzego 19 października 1984 r. – całodobowe, tłumne czuwania w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, spowiedzi i nawrócenia po latach – już można nazwać zaczątkami kultu. Ale te miały miejsce jeszcze za jego życia.

– Nagrania z jego kazaniami rozchodziły się po domach w tysiącach egzemplarzy, ludzie przekazywali sobie też obrazki z jego podpisem – mówi Paweł Kęska z Muzeum i Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu ks. Jerzego Popiełuszki. – Wybitne osobistości mówiły o „zaszczycie" spotkania z nim, a gdy podczas Mszy w styczniu 1984 r. w podkrakowskich Mistrzejowicach ks. Kazimierz Jancarz ogłosił, że w koncelebrze jest ks. Popiełuszko, gruchnęły oklaski. Był legendą za życia.

Santo subito

Po jego śmierci trzeba było pilnować mieszkania księdza przy ul. Chłodnej, bo ludzie wynosili stamtąd różne przedmioty, już wtedy traktowane jak relikwie. Zwiastunem kultu był też jego pogrzeb. – Przekroczył skalą pogrzeb marszałka Piłsudskiego czy kard. Wyszyńskiego – mówi Paweł Kęska. – Władze zatrzymywały autokary jadące w stronę stolicy, mimo to dotarło do niej co najmniej 600 tys. ludzi z całej Polski, w tym delegacje robotników z wielu zakładów pracy. Komuniści byli przygotowani na konfrontację, ale ludzie, odrobiwszy zadaną im przez ks. Jerzego lekcję Ewangelii, krzyczeli do funkcjonariuszy: „Rzućcie pały, przebaczamy". Duży wkład w społeczną postawę miała Marianna Popiełuszko, która podczas nocnego czuwania przed pogrzebem powiedziała publicznie, że przebacza zabójcom.

Do kościoła św. Stanisława Kostki napływały rzesze pielgrzymów, 12 mln w pierwszej dekadzie po śmierci kapłana, oraz tysiące listów świadczących o jego kulcie. Panowało powszechne przekonanie, że powinien zostać wyniesiony na ołtarze. Pierwsza pisemna prośba o beatyfikację wpłynęła do kard. Józefa Glempa dwa dni po pogrzebie, 5 listopada 1984 r.

– Prymas Glemp traktował go bardziej jako postać o znaczeniu politycznym – przyznaje Paweł Kęska. – Powiedział wprost, że dokumenty do procesu beatyfikacyjnego można zacząć zbierać dopiero po jego śmierci. Watykan także był ostrożny. Zielonym światłem Stolicy Apostolskiej w tej sprawie była wizyta Jana Pawła II przy grobie męczennika w 1987 r. Papież długo przy nim klęczał i modlił się w kościele w obecności obrazu ks. Popiełuszki. Jednak już od śmierci męczennika listy z prośbą o beatyfikację zalały papieża, proboszcza u św. Stanisława i kurię warszawską. Nie dało się także przemilczeć milionowych pielgrzymek do grobu. Dokumentów ze świadectwami i wyrazami uznania były dziesiątki tysięcy, co trzeba pomnożyć przez tysiące sygnatariuszy, grupy pracowników, np. ze szpitala ginekologicznego w Warszawie, gdzie ks. Popiełuszko był kapelanem; ponad 450 podpisów złożyli studenci KUL. W rok po śmierci ks. Jerzego do Stolicy Apostolskiej napłynęło niemal 14 tys. imiennych próśb o beatyfikację od wiernych z 17 krajów. I tak w lutym 1997 r. ruszył proces,

który 10 czerwca 2010 r. zakończył się wyniesieniem męczennika na ołtarze.

Lubili go cytować

Jak mówi Paweł Kęska, duży wkład w rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego miały służby informacyjne powołane przez proboszcza parafii św. Stanisława Kostki ks. Teofila Boguckiego. Zlecił on spisywanie świadectw pielgrzymów do grobu ks. Jerzego. A żeby pomodlić się przy tym grobie, przez kilkanaście miesięcy po śmierci kapłana trzeba było spędzić w kolejce nawet kilka godzin. Hołd oddawali mu tam: Jan Paweł II, kard. Joseph Ratzinger, George Bush, Margareth Thatcher, prezydenci Czech, Węgier, Gruzji, Łotwy, Rumunii, Bułgarii; premierzy Włoch, Węgier, Norwegii; ludzie kultury i nauki.

Był znany na całym świecie. – Kiedy komuniści nie dawali sobie z nim rady i wymyślili prowokację i proces, niechcący ubrali go w szaty męczennika – mówi Paweł Kęska. – W 1983 r. był już postacią medialną, ukazywaną w prasie, telewizji i radiostacjach w Niemczech Zachodnich, Wielkiej Brytanii, Francji, we Włoszech, w Japonii, USA, w Radiu Wolna Europa. Przedstawiano go jako ofiarę represji i symbol prześladowanej Solidarności.

Kiedy niedługo przed prowokacją na ul. Chłodnej w jednym z wywiadów belgijski dziennikarz powiedział ks. Jerzemu, że można go zobaczyć w tamtejszej telewizji, ten odparł: „Tak? A w polskiej nie widziałem". – Podczas konferencji z pytaniami o niego zwracali się do rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana dziennikarze tego formatu, co Bernard Marguerite czy David Ensor – mówi Paweł Kęska. – Korespondenci lubili go cytować, bo mówił krótko, a jednocześnie głęboko. W dokumentacji Departamentu IV prowadzącego śledztwo przeciw ks. Popiełuszce można znaleźć niezliczone wyciągi z prasy zagranicznej, cytującej jego kazania z Mszy za ojczyznę. Do dziś, gdy zapytać starszych Niemców, Francuzów, Anglików czy Amerykanów, pamiętają wydarzenia z jego udziałem.

W Polsce jest dziewięć parafii bł. Jerzego Popiełuszki. Patronuje on 225 placom, ulicom i rondom w kraju i kilku na świecie, a także 53 placówkom edukacyjnym w Polsce, USA i Australii, wielu stowarzyszeniom, wspólnotom i instytucjom. Doczekał 186 pomników w ojczyźnie i 78 za granicą. Dzwon „Jerzy" w warszawskim kościele św. Stanisława Kostki jest czwartym co do wielkości dzwonem w Polsce.

Żywy człowiek

Paweł Kęska obserwuje, że miejsca kultu ks. Jerzego nawiedzają nie tylko osoby starsze, które mogą go jeszcze pamiętać. – Jest wielu gości indywidualnych w wieku 20–40 lat, całe rodziny czy grupy branżowe – mówi. – Katecheci przyprowadzają uczniów, ministrantów, a szczególnie chłonna na wiedzę o męczenniku jest młodzież ze szkół średnich. Kierowanej do niej narracji nie możemy wyprowadzać od opowieści o stanie wojennym, Solidarności i ojczyźnie. Oni poszukują w tej historii żywego człowieka, który był wierny wartościom, radził sobie z hejtem, lękiem i udowodnił swoją wiarę życiem. Dla młodych najważniejsze jest świadectwo życia, dlatego ks. Jerzy, nie posągowy, ale autentyczny, ich pociąga. Jak powiedział kiedyś bp Romuald Kamiński, ówcześnie sekretarz prymasa Glempa, widocznie taki człowiek był potrzebny na tamte czasy, ale i na przyszłe, bo ludzie wciąż za nim idą.

– Ksiądz Popiełuszko najczęściej mówił o prawdzie, która pozwala przezwyciężyć lęk i żyć w wolności – mówi Paweł Kęska. – Ludzi porywały słowa, że jak będą żyć prawdą, to staną się wewnętrznie wolni, a wtedy nadejście zewnętrznej wolności będzie kwestią czasu. Wolni od kłamstwa czasów PRL i od lęku, odzyskiwali godność i mogli nawet nie rozumieć, że to była czysta Ewangelia. Zachęta ks. Jerzego do modlitwy o to, „byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, żądzy odwetu i przemocy", jest aktualna także dla nas, którym wolność odbierają lęk i żądze. Sam był wierny prawdzie i za nią zapłacił najwyższą cenę.

Uzdrowiciel

Właśnie tym, że wbrew zewnętrznej przemocy trwał przy wierze, wciąż przekonuje do siebie zwłaszcza chrześcijan dyskryminowanych i prześladowanych za wiarę. Prośby o jego relikwie napływają z całego świata. Trafiły do ponad 700 parafii w Polsce i 300 w krajach azjatyckich, afrykańskich i obu Ameryk. Przy nich wyproszono już wiele łask. Paweł Kęska wspomina księdza uzdrowionego z nowotworu czy skrzypaczkę, która po ciężkiej kontuzji nadgarstka mogącej przekreślić jej karierę wciąż koncertuje. – Pamiętam też Francuzkę, której umierający dziadek odzyskał przytomność mimo wyłączenia aparatury podtrzymującej funkcje życiowe – mówi.

Mimo że o ks. Jerzym powstało ponad 200 publikacji, to badania na temat jego życia i myśli społecznej dopiero przed nami. – Myślę, że zbliża się dobry czas – przyznaje Paweł Kęska. – Kościół św. Stanisława Kostki tętni życiem, planowanych jest tu wiele zmian, które rozwiną jeszcze znacznie ruch pielgrzymi. Fenomen ks. Popiełuszki nie skończył się wraz z odejściem pamiętającego go pokolenia. Ta pamięć trwa, bo przesłanie, które zostawił, jest ponadczasowe.

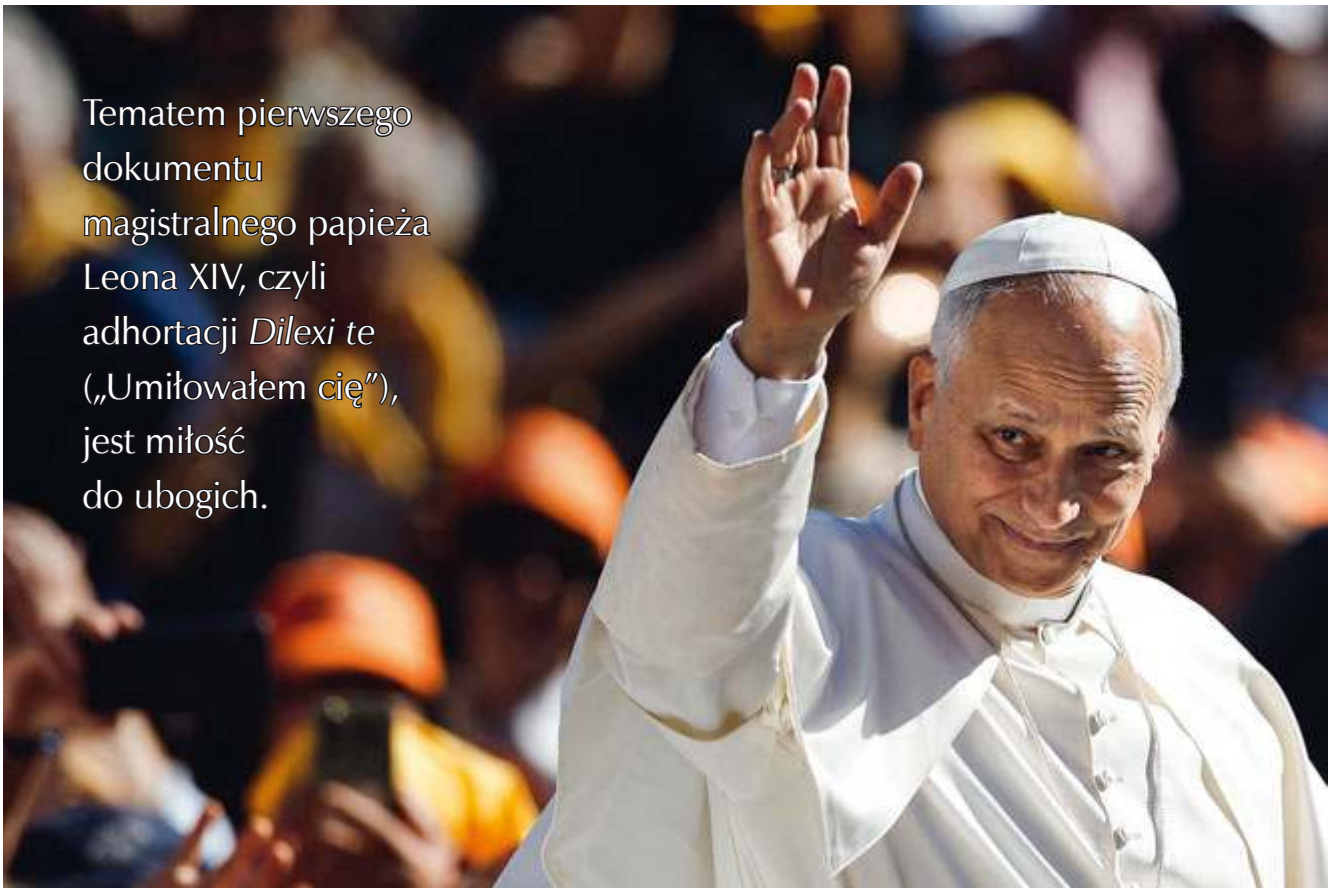


fot. Paweł Kęska



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



Tematem pierwszego dokumentu magistralnego papieża Leona XIV, czyli adhortacji *Dilexi te* („Umiłowałem cię”), jest miłość do ubogich.

fot. PAP/EPA/ Angelo Carconi

Chrystus i ubodzy

Dariusz Kowalczyk SJ

Jeszcze przed opublikowaniem dokumentu pojawiły się komentarze, że to niechybnie znak, iż papież chce kontynuować w pełni linię Franciszka. Tak jakby Kościół zaczął mówić o ubogich od poprzedniego pontyfikatu. Tymczasem ubogich błogosławił i z nimi się utożsamiał Jezus Chrystus, co od 2 tys. lat jest dla Kościoła inspiracją i wezwaniem do pełnienia dzieł miłosierdzia. Swoją drogą, dość żenująca jest obsesja niektórych środowisk, by podkreślać, że linia Franciszka jest i ma być kontynuowana. Tymczasem każdy papież jest nie tyle następcą swego poprzednika, co następcą Piotra, pierwszego z Apostołów, a przede wszystkim zastępcą Chrystusa na ziemi (zob. KPK, kan. 331), który ma strzec całego integralnie pojętego dziedzictwa Kościoła.

Czyja adhortacja?

Leon XIV od momentu wyboru pokazuje, że jest po prostu sobą, a jednocześnie pozostaje zanurzony w dziedzictwie Ewangelii, Tradycji i Magisterium Kościoła, w tym w nauczaniu swoich poprzedników papieży. Niemniej jednak trzeba zauważyć, że *Dilexi te* jest szczególnie związana z Franciszkiem, co papież wyjaśnia w pkt. 3 adhortacji. Okazuje się, że jego poprzednik w ostatnich miesiącach życia przygotowywał właśnie adhortację o ubogich. Leon XIV stwierdza: „Otrzymawszy jakby w spadku ten projekt, cieszę się, że mogę go uczynić swoim – dodając kilka refleksji – i zaproponować go jeszcze na początku mojego pontyfikatu”. Podkreśla, że także on pragnie, by „wszyscy chrześcijanie mogli dostrzec silny związek między miłością Chrystusa a Jego wezwaniem, abyśmy stawali się bliźnimi ubogich”. Wszak w wezwaniu Jezusa do rozpoznawania Go w ubogich objawia się jeden z fundamentalnych aspektów Jego misji.

Nie ma nic dziwnego w opublikowaniu dokumentu na podstawie materiałów przygotowanych przez poprzednika. Franciszek zrobił to samo. Encyklika *Lumen fidei* („Światło wiary”) z 2013 r. była oparta na materiałach pozostawionych przez Benedykta XVI. Została określona jako dokument napisany „na cztery ręce”. Z tego jednak nie wynikało, że *Lumen fidei* jest znakiem, iż Franciszek będzie szczególnym kontynuatorem Benedykta. W każdym razie takie podjęcie pracy poprzednika jest znakiem, że Kościół to wspólnota pokoleń, w tym łańcuch następujących po sobie papieży. Niektórzy pytają: czyja bardziej jest nowa adhortacja – Leona czy Franciszka? Pod dokumentem jest podpisany papież Leon XIV, i tylko on. I jest to formalnie jego adhortacja, tak jak *Lumen fidei* jest dokumentem Franciszka.

Tytuł *Dilexi te* („Umiłowalem cię”) został zaczerpnięty z Apokalipsy św. Jana 3,9, gdzie Chrystus zwraca

się do Kościoła w Filadelfii słowami pełnymi miłości i otuchy: „Poznają [także wrogowie], że Ja cię umiłowałem”. Ponadto tytuł nawiązuje do encykliki Franciszka *Dilexit nos* („Umiłował nas”) o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusowego, tworząc spójną wizję opcji preferencyjnej na rzecz ubogich. Wizja ta jest chrystocentryczna. W jej centrum nie stoją ideologie zbudowania lepszego świata, ale osoba i misja Jezusa Chrystusa.

Bóg w centrum

Adhortacja składa się z pięciu rozdziałów, z których pierwszy („Kilka niezbędnych słów”), nawiązuje m.in. do Ewangelii o namaszczeniu w Betanii (Mt 26,6–13). Uczniowie Jezusa oburzyli się na kobietę, która wylała na Jego stopy cenny olejek: „Po co takie marnotrawstwo? Przecież można było drogo to sprzedać i rozdać ubogim”. Chrystus jednak stanął w obronie kobiety: „Czemu sprawiacie przykrość tej kobiecie. (…) Albowiem zawsze ubogich macie u siebie, lecz Mnie nie zawsze macie”. Jezus każe troszczyć się o ubogich, ale nie czyni z tego ideologii. Kosztowne gesty też czasem są potrzebne i wcale nie muszą stać w sprzeczności z pomaganiem ubogim, którzy nie tylko potrzebują naszego wsparcia, ale sami mogą nam coś dać. „W ubogich On [Jezus] ma nam wciąż coś do powiedzenia” – podkreśla Leon XIV.

W dziełach *caritas* na pierwszym miejscu ma stać konkretny, umiłowany przez Boga człowiek, a nie rozwiązywanie problemów społecznych.

Rozdział drugi („Bóg wybiera ubogich”) prezentuje teologiczne uzasadnienie preferencyjnej opcji na rzecz ubogich. Nie oznacza ona umniejszania znaczenia innych grup, lecz podkreśla szczególne upodobanie Boga w słabych i potrzebujących. Papież odwołuje się do różnych fragmentów Biblii, gdzie widzimy ubogiego Mesjasza, który utożsamia się z ubogimi. Rozdział trzeci („Kościół dla ubogich”) to świetna synteza historii podejmowania dzieł miłosierdzia w Kościele, poczynając od pierwszych wspólnot chrześcijańskich, poprzez nauczanie Ojców Kościoła (ze szczególnym uwzględnieniem św. Augustyna), aż po różnorodne wspólnoty życia konsekrowanego, których zaangażowanie na przestrzeni wieków w służbę ubogim jest doprawdy imponujące. Papież pokazuje, że Kościół od samego początku rozumiał dzieła *caritas* nie jako jakąś drogę opcjonalną, ale jako zasadnicze kryterium kultu Boga objawionego nam w Jezusie Chrystusie. Rozdział ten ma swoje szczególne znaczenie w kontekście narracji, która zdawała się sugerować, że troska o ubogich to odkrycie pontyfikatu Franciszka.

Rozdział czwarty („Historia, która trwa”) analizuje współczesne wyzwania związane z ubóstwem, wskazując na strukturalne, coraz bardziej złożone, przyczyny nierówności społecznych i konieczność systemowych rozwiązań. Papież nawiązuje do kluczowych momentów rozwoju społecznej nauki Kościoła, potępia „dyktaturę gospodarki, która zabija”, i wskazuje, że im bardziej pogłębia się przepaść między najbogatszymi a resztą ludzi, tym bardziej szerzy się tyrania różnych gospodarczo-finansowych ideologii. Rozdział piąty („Nieustanne wyzwanie”) stanowi zaproszenie do twórczego działania na rzecz ubogich w zmieniających się okolicznościach i raz jeszcze przypomina jego teologiczne (Chrystusowe) fundamenty. W kościelnych dziełach *caritas* na pierwszym miejscu musi stać konkretny, umiłowany przez Boga człowiek, a nie jedynie techniczne rozwiązywanie problemów społecznych.

Mocne i słabsze punkty

Do mocnych punktów adhortacji można by zaliczyć przede wszystkim – na co już zwracaliśmy uwagę – jej chrystocentryzm. Dzięki temu mamy dokument na wskroś kościelny, a nie tekst, który równie dobrze mogłaby napisać jakaś organizacja międzynarodowa. Celne są odniesienia patrystyczne i bogactwo świadectw zaangażowania na rzecz ubogich, jakie znajdujemy w historii zakonów. Widać tutaj patrystyczną, w tym augustyńską, pasję Leona XIV oraz jego osobiste doświadczenie i znajomość życia zakonnego. Ponadto warto zauważyć praktyczne wskazania pastoralne, jak np. rozważania o jałmużnie i potrzebie osobistego zaangażowania w wyjście naprzeciw potrzebujących. Cieszą liczne odniesienia w adhortacji do Jana Pawła II i Benedykta XVI.

Dokument może budzić pewien niedosyt z powodu jego wyraźnie kompilacyjnego charakteru, ale trudno o inny charakter, skoro Leon XIV chciał podjąć to, co pisał przed śmiercią Franciszek. Chciałoby się znaleźć w tekście więcej oryginalnych, osobistych spostrzeżeń obecnego papieża, ale tu trzeba poczekać na kolejne jego dokumenty. Analiza współczesnych problemów społeczno-ekonomicznych wydaje się dość powierzchowna i hasłowa. Niektóre diagnozy są niekiedy bardziej moralistycznymi uogólnieniami niż pogłębioną analizą mechanizmów globalnej ekonomii, rynków finansowych czy geopolityki. Nasuwa się jednak pytanie, czy zaplanowane ramy adhortacji pozwalały na bardziej konkretne analizy. Ponadto można byłoby dodać rozdział o możliwościach współpracy Kościoła katolickiego z innymi religiami w kwestiach sprawiedliwości społecznej.

Na koniec zauważmy, że trudno pisać kościelne dokumenty na temat kwestii społecznych. Bardziej konkretne, praktyczne podejście może się spotkać z zarzutami upolitycznienia po tej lub tamtej stronie. Z drugiej strony trzeba uważać, aby nie utknąć w żonglowaniu ogólnie słusznymi postulatami, że wszystkim należy zapewnić dobrobyt i sprawiedliwość. W obliczu tego rodzaju niebezpieczeństw tym bardziej trzeba docenić chrystocentryczny charakter obecnego pontyfikatu i jego pierwszego dokumentu *Dilexi te*.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie



dkowalczyk@jezuici.pl



fot. Freepik

BÓG CZEKA, AŻ GO POPROSIMY

Tydzień temu Jezus upominał się, że byłoby mile widziane, abyśmy więcej dziękowali. Dziś przychodzi z jeszcze mocniejszym słowem: umiejcie błagać, tak jak wdowa, która nie miała już nic do stracenia poza resztkami nadziei. Co robić, aby nie zniknąć bez słowa w świecie, w którym zaczyna brakować wiary, nadziei i miłości?

Czytamy w Ewangelii o dwóch przeciwstawnych postaciach. Jest bogaty sędzia, który ma wszystko, a jego moralność pozostawia pewnie wiele do życzenia. Pomaga tylko dlatego, że ma dość nękania i zawracania głowy. Jest bardzo pewny siebie, bo niczego mu nie brakuje. Poza tym nie doskwiera mu żadna słabość.

Jest i wdowa, która nie ma nic. Straciła męża, więc jej świat prawdopodobnie zawalił się (w tamtej kulturze wdowa i sierota były symbolami ludzi pozostawionych samym sobie, beż żadnego wsparcia, bo u kogo go szukać?). Nie wiadomo, czy jest bardziej bezradna czy zdesperowana, skoro udaje się do niesprawiedliwego sędziego.

Jak bardzo Pan Bóg lubi, gdy człowiek Mu się „naprzykrza”! „A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych?”. Wybranych, czyli takich, których wybrał. To ci, którzy przyjęli Jego wybór, otworzyli się na Niego, mają do Niego zaufanie. Potrafisz przyznać, że wiara jest czymś żywym, że słowo Boże jest skuteczne i bardzo konkretne?

Bóg chce, żebyśmy byli zdeterminowani w naszej modlitwie i realizowaniu tego wszystkiego, co mamy na co dzień. Wszyscy mamy wziąć na poważnie zaproszenie do tego, aby żyć dwoma postawami: mogę wszystko i nie mogę nic. Nigdy nie wybierajmy tylko jednej z nich! Bo albo zawiedziemy się na sobie, albo zupełnie z siebie zrezygnujemy. A to drogi donikąd.

Zróbmy zatem wszystko, co możemy, a równocześnie zróbmy wszystko, żeby Bóg nam pomógł. On tylko czeka na to, że przyjdziemy i poprosimy Go o pomoc. On doskonale wie, czego nam potrzeba. Jednak pragnie, abyśmy wykorzystali drzemiący w nas potencjał i podzielili się z Nim swoimi troskami.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

XXIX NIEDZIELA ZWYKŁA

19 października 2025

Czytanie z Księgi Wyjścia
17, 8-13
Amalekici przybyli, aby walczyć z Izraelitami w Refidim. Mojżesz powiedział wtedy do Jozuego: „Wybierz sobie mężów i wyrusz z nimi do walki z Amalekitami. Ja jutro stanę na szczycie góry z laską Bożą w ręku”. Jozue spełnił polecenie Mojżesza i wyruszył na walkę z Amalekitami. Mojżesz, Aaron i Chur wyszli na szczyt góry. Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita. Gdy zdrętwiały Mojżeszowi ręce, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim z tamtej strony. Aaron i Chur podparli jego ręce, jeden z tej, a drugi z tamtej strony. W ten sposób aż do zachodu słońca były ręce jego stale wzniesione wysoko. I tak zdołał Jozue pokonać Amalekitów i ich lud ostrzem miecza.

Psalm responsoryjny
121, 1b-8
Refren: Naszą pomocą jest Zbawiciel świata.

Wznoszę swe oczy ku górom:
skąd nadejść ma dla mnie pomoc?
Pomoc moja od Pana,
który stworzył niebo i ziemię.

On nie pozwoli, by się potknęła twa noga,
ani się nie zdrzemnie Ten, kto ciebie strzeże.
Nie zdrzemnie się ani nie zaśnie
Ten, który czuwa nad Izraelem.

Pan ciebie strzeże,
jest cieniem nad tobą,
stoi po twojej prawicy.
We dnie nie porazi cię słońce
ani księżyc wśród nocy.

Pan cię uchroni od zła wszelkiego,
ochroni twoją duszę.
Pan będzie czuwał nad twoim wyjściem i powrotem,
teraz i po wszystkie czasy.

Czytanie z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza
3, 14 – 4, 2
Najmilszy: Trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo jest przez Boga natchnione i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do wychowywania w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu. Zaklinam cię na Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, oraz na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykazuj błąd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością w każdym nauczaniu.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Żywe jest słowo Boże i skuteczne,
zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza
18, 1-8
Jezus opowiedział swoim uczniom przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać: „W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: «Obroń mnie przed moim przeciwnikiem». Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: «Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak, ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie nachodziła mnie bez końca i nie zadręczała mnie»”. I Pan dodał: „Słuchajcie, co mówi ten niesprawiedliwy sędzia. A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 20 października
Wspomnienie św. Jana Kantego, prezbitera
Czytania mszalne: Rz 4, 20-25; Łk 1, 69-75; Łk 12, 13-21
Wtorek, 21 października
Dzień powszedni
Czytania mszalne: Rz 5, 12. 15b. 17-19. 20b-21; Ps 40, 7-10. 17; Łk 12, 35-38
Środa, 22 października
Wspomnienie św. Jana Pawła II, papieża
Czytania mszalne: Rz 6, 12-18; Ps 124, 1b-8; Łk 12, 39-48
Czwartek, 23 października
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Kapistrana, prezbitera, albo wspomnienie św. Józefa Bilczewskiego, biskupa
Czytania mszalne: Rz 6, 19-23; Ps 1, 1-4. 6; Łk 12, 49-53
Piątek, 24 października
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Clareta, biskupa
Czytania mszalne: Rz 7, 18-25a; Ps 119, 66. 68. 76-77. 93-94; Łk 12, 54-59
Sobota, 25 października
Czytania mszalne: Rz 8, 1-11; Ps 24, 1b-6; Łk 13, 1-9

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV



fot. PAP/EPA/Giuseppe Lami

DROGA MARYI PROWADZI ZA JEZUSEM

Centrum duchowości maryjnej, karmiącej naszą wiarę, jest Jezus
Duchowość maryjna ma służyć Ewangelii: odkrywa jej prostotę. Miłość do Maryi z Nazaretu czyni nas wraz z Nią uczniami Jezusa, uczy nas powracać do Niego, rozważać i łączyć wydarzenia życia, w których Zmartwychwstały nadal nas nawiedza i powołuje. Duchowość maryjna zanurza nas w historii, nad którą otworzyło się niebo, pomaga nam dostrzec pysznych rozproszonych w myślach serc swoich, możnych strąconych z tronów, bogatych odesłanych z pustymi rękami. Zobowiązuje nas do nasycenia głodnych dobrami, wywyższenia pokornych, do pamięci o miłosierdziu Boga i do zaufania mocy Jego ramienia. Jego Królestwo bowiem przychodzi, angażując nas, podobnie jak poprosił Maryję o „tak”, wypowiedziane raz, lecz ponawiane dzień po dniu.
Droga Maryi prowadzi za Jezusem, a droga Jezusa prowadzi do każdego człowieka, zwłaszcza do ubogich, zranionych, grzeszników. Dlatego autentyczna duchowość maryjna czyni w Kościele aktualną czułość Boga, Jego macierzyństwo.

Z homilii w czasie Mszy św. z okazji Jubileuszu Duchowości Maryjnej, 12 października

ODWAGA ROZBROJENIA

„Schowaj miecz” – to słowo skierowane do możnych tego świata, którzy kierują losami narodów: miejcie odwagę rozbrojenia! Jest ono jednocześnie skierowane do każdego z nas, abyśmy byli coraz bardziej świadomi, że dla żadnej idei, wiary czy polityki nie możemy zabijać. Trzeba przede wszystkim rozbroić serce, jeśli bowiem nie ma pokoju w nas, to nie będziemy obdarzać pokojem.

Podczas czuwania modlitewnego i Różańca w intencji pokoju, 11 października

ISKRA NADZIEI

W ostatnich dniach porozumienie w sprawie rozpoczęcia procesu pokojowego dało iskierkę nadziei w Ziemi Świętej. Zachęcam zaangażowane strony do odważnego kontynuowania wytyczonej drogi ku sprawiedliwemu i trwałemu pokojowi, który uszanuje słuszne aspiracje narodu izraelskiego i narodu palestyńskiego.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 12 października

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam Polaków, a szczególnie osoby życia konsekrowanego z okazji ich Jubileuszu. Przybyliście tutaj, przynosząc swoją codzienność naznaczoną nadziejami, planami, ale także niepewnością jutra. Zmartwychwstały Chrystus zaprasza was do przeżywania każdego dnia w świetle wiary. Spróbujcie spojrzeć Jego oczami na prawdziwy sens swojej historii i powołania. Zawierzam was Matce Bożej Różańcowej i z serca błogosławię!

Podczas audiencji ogólnej, 8 października

W październiku 1770 r. doszło do aktu niemającego precedensu w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Szlachta, która dwa lata wcześniej w mieście Bar zawiązała konfederację, ogłosiła detronizację króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, uważając go za szkodzącego sprawom polskim bezwolnego wykonawcę poleceń Rosji.

W obronie wiary i wolności

Jan Józef Kasprzyk

Proces upadku I Rzeczypospolitej trwał przez dziesięciolecia. Kraj, który był mocarstwem europejskim, na przełomie XVII i XVIII w. zaczął staczać się do roli zabawki w rękach obcych dworów. Złożyło się na to wiele powodów. „Złota wolność" szlachecka przekształcała się we własną karykaturę i bliska była anarchii. Reformatorskie sejmy były zrywane, do czego wykorzystywano zasadę *liberum veto*, próby zaś wzmocnienia roli króla były torpedowane.

Agonia

W tym samym czasie sąsiedzi – na czele z Rosją i Prusami – budowali despotyczne, silne monarchie, wykorzystując w relacjach z Polską wszelkie jej słabości, nie tylko ustrojowe, lecz przede wszystkim ludzkie. W 1740 r. król pruski Fryderyk II Hohenzollern pisał do swego posła w Warszawie: „Za złoto wszystko można w Polsce zdziałać". Władza w Rzeczypospolitej coraz rzadziej sprawowana była na zamku królewskim, a coraz częściej w ambasadzie pruskiej czy rosyjskiej, do których ustawiały się kolejki reprezentantów znacznej części ówczesnej klasy politycznej, łakomych na pieniądze, zaszczyty i wpływy.

Trzy ostatnie wolne elekcje były wyborem króla wymuszonym przez obce stolice. Jak to się kończyło, widać na przykładzie ostatniego monarchy, Stanisława Augusta Poniatowskiego, który „siedząc w carskiej kiesie", w pełni realizował politykę swej dawnej kochanki carycy Katarzyny II. A gdy tylko próbował rządzić samodzielnie, dostawał skuteczne reprymendy od rosyjskiego ambasadora Nikołaja Repnina. Najbardziej skutkowały groźby, że Petersburg przestanie spłacać jego wielomilionowe długi.



fot. domena publiczna

Józef Chełmoński, „Kazimierz Pułaski pod Częstochową"

Zaścianek

Katarzyna II, uwielbiana przez „oświecone" salony ówczesnej Europy, ogłosiła, że musi bronić w Polsce „praw mniejszości", czyli ludności prawosławnej rzekomo ciemiężonej przez katolicką szlachtę. Był to kuriozalny zarzut. I rozumiał to każdy, kto znał realia panujące w tolerancyjnej wyznaniowo Rzeczypospolitej, będącej pod tym względem wyjątkiem w pooranej wojnami religijnymi Europie. Zarzut kuriozalny również dlatego, że ludności prawosławnej było wówczas w Polsce niecałe 5 proc., bo po unii brzeskiej ludzie zakorzenieni w obrzędowości wschodniej powrócili do wierności Rzymowi. Ale cel propagandowy został osiągnięty. Polska została zohydzona, a zachodnie elity zaczęły traktować ją jak „ciemny, zaściankowy kraj", w którym kwestie religijne i los „ciemiężonej mniejszości" dzieli ludzi.

Taki niepostępowy kraj nie miał prawa do suwerenności. Pogląd ten głosił np. wpływowy filozof Wolter, który z uwielbieniem nazywał Katarzynę II „Semiramidą Północy". Zadziwiające było to, że ci, którzy tak jak on dawali się zwodzić opowieściom carycy o „nietolerancyjnej Polsce", nie zwracali uwagi, że w Rosji zmiana wyznania z prawosławia na inne karana była śmiercią.

W październiku 1767 r. zebrał się sejm. Oczekiwania Petersburga były jasne: posłowie i senatorowie mieli uchwalić traktat z Rosją, orzekając w nim, że wschodni sąsiad będzie odtąd gwarantem ustroju Rzeczypospolitej. Oznaczało to zrzeczenie się suwerenności państwa na rzecz podmiotu zewnętrznego. Sprzeciwili się temu wpływowi parlamentarzyści na czele z biskupami Kajetanem Sołtykiem i Józefem Andrzejem Załuskim. Reakcja Petersburga była natychmiastowa: buntowników porwano i zawleczono do więzienia w dalekiej Kałudze. Ich nazwiska otworzyły listę milionów Polaków wywiezionych przez ostatnie 250 lat w głąb „nieludzkiej ziemi".

Bunt

Kiedy zgodnie z wolą carycy bezwolny sejm, nazwany „repninowskim", uznał Rosję jako gwaranta swego ustro-

ju i zawarł z nią traktat „wieczystej przyjaźni”, patriotyczna szlachta zawiązała 29 lutego 1768 r. w Barze na Podolu konfederację, zaprzysiężoną kilka dni później, w święto św. Kazimierza (którego w Rzeczypospolitej czczono jako patrona rycerstwa), w związek zbrojny. Uniwersał konfederatów wzywał, aby „wziąć na siebie to przekonanie, że lepiej przestać żyć, aniżeli patrzeć na nadwyrężenie wiary świętej katolickiej, tudzież widząc oczywistą zgubę Ojczyzny”.

Choć konfederacja barska upadła, stała się dla następnych pokoleń dowodem, że Polak „nigdy przed mocą nie ugina szyi”.

Za przykładem Baru ruszyły inne miasta, w tym Kraków i Poznań. Zawiązano 66 konfederacji, które z czasem połączyły się pod dowództwem tzw. Generalności. Ponad 20 tys. gotowych na wszystko patriotów ruszyło na stacjonujące w Polsce od czasów elekcji z 1764 r. garnizony rosyjskie. W modlitwie odmawianej przez zastępy zbrojnych, a ułożonej przez duchowego przywódcę tego pierwszego polskiego powstania karmelitę o. Marka Jandołowicza, padały słowa: „Obacz, Panie, jak na nas nastają, aby Twoje dziedzictwo wygubili, a nam żywot, wolność i wszystkie dobra odjęli. Nie oddawaj, Panie, nas i tę Rzeczpospolitą polską w niewolę nieprzyjaciołom imienia Twego świętego”.

Do stłumienia „buntowników” ruszyły przysłane z Rosji posiłki, jak i rodzimi renegaci pod wodzą późniejszego targowiczanina Franciszka Ksawerego Branickiego. Tłumienie powstania nie było jednak proste, do walki przyłączały się bowiem rzesze. Ocenia się, że w czasie trwających prawie cztery lata walk po stronie konfederackiej walczyło prawie 100 tys. szlachty. Waleczność wielu przeszła do narodowej, i nie tylko narodowej, legendy. Jednym z nich był Kazimierz Pułaski, który dowodził powstaniem m.in. w Beskidzie Niskim i broniąc Jasnej Góry, a potem stał się jednym z czołowych bohaterów walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Losy zrywu toczyły się z różnym szczęściem. W 1771 r. konfederatom udało się nawet porwać króla, który czynił wszystko, aby „bunt zdusić”. Akt ten, choć zakończył się szybko uwolnieniem władcy, odbił się złym echem. W Stolicy Apostolskiej zaczęto mówić, że „podniesiono rękę na pomazańca”, a Polska wkracza na obcą sobie tradycję królobójstwa. Jednak setki bitew i potyczek, krwawo okupionych przez konfederatów, były dla bacznych obserwatorów widomym i ostatnim wołaniem Polski, że ma ona prawo do suwerenności.

I choć to pierwsze polskie powstanie upadło, a po nim przyszedł w sierpniu 1772 r. pierwszy rozbiór Polski, stało się ono dla następnych pokoleń jasnym punktem odniesienia i dowodem, że Polak „nigdy przed mocą nie ugina szyi”. Tradycja konfederacka przetrwała nawet w kręgach antykomunistycznej opozycji w PRL, kiedy to pieśń włączona przez Juliusza Słowackiego do dramatu „Ksiądz Marek” stała się jednym z symboli buntu przeciwko obcej tyranii.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

SPOTKAĆ STRAPIONEGO

„Jesteście współuczestnikami (…) pociechy”.
2 List do Koryntian 1,7

„Miłość cierpliwa jest”.
1 List do Koryntian 13,1

„Strapionych pocieszać”. Chodzi o strapionych, czyli smutnych, owładniętych poczuciem niepokoju. Święty Ignacy Loyola mówi także o „strapieniach duchowych”, mając na myśli m.in.: „ciemności duszy”, kuszenie, wewnętrzne miotanie się, poczucie braku nadziei, miłości, a także nieufność.
Strapienie jest zatem doświadczeniem naturalnym, niemalże każdy z nas przeżył już taki stan w swoim życiu. Zdarza się, że głęboki smutek zdaje się kwestionować wszystko to, co człowiek w życiu osiągnął, co robi. Strapiony nie widzi dla siebie przyszłości. Jest to ten szczególny moment, w którym potrzebuje drugiego człowieka. Czasami chodzi po prostu o bycie przy kimś, czasami o pomoc w obiektywnej ocenie doznań, czasem konieczne jest wzmocnienie, aby nie poddawać się smutkowi, a innym razem wskazanie, że warto udać się już do specjalisty po pomoc.

***

„Krzywdy cierpliwie znosić”. Ten uczynek miłosierdzia nie jest wezwaniem do biernego tolerowania zła wobec nas i wokół nas. Bywa, że miłość wręcz wymaga powiedzenia stanowczego „nie” wobec przemocy, krzywdy. Czasami właśnie jasny sprzeciw wobec zła jest jedyną szansą na nawrócenie się grzesznika. Nie zawsze jest to łatwe, niekiedy wymaga wielkiej odwagi, aby wskazać na zło, zaradzić przemocy, która dokonuje się w naszym środowisku.
Cierpliwe znoszenie krzywd oznacza, że nie odpowiada się złem na zło, agresją na agresję, bo w takim przypadku tworzy się spirala zła, która niszczy zarówno krzywdziciela, jak i ofiarę.

ZADANIE

- Jeśli spotkasz w najbliższym tygodniu kogoś smutnego, zagadnij go.
- Pomódl się dzisiaj za wszystkich, którzy Cię skrzywdzili.
- Jeśli widzisz krzywdę w swoim otoczeniu, zareaguj.

Święto prostego języka



dr hab. Tomasz Korpysz

Już od 2011 r. 13 października obchodzimy w Polsce Międzynarodowy Dzień Prostego Języka. Sama idea refleksji nad trudnością tekstów napisanych po polsku jest, oczywiście, znacznie starsza, bo datuje się na lata 60. XX w. Jednak początek swego rodzaju ruchu prostego języka to dopiero pierwsze lata XXI w., a pierwsza obszerna publikacja dotycząca tego problemu ukazała się w 2010 r. – była to książka „Jak pisać o Funduszach Europejskich?", przygotowana na zlecenie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego przez zespół językoznawców pod kierunkiem prof. Jana Miodka. Od tego czasu powstało wiele naukowych i popularnonaukowych tekstów na temat prostego języka, ale przede wszystkim zaczęto opracowywać jego zasady i wprowadzać je w życie. Coraz więcej instytucji (zarówno publicznych, np.: Kancelaria Prezydenta, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Narodowy Fundusz Zdrowia, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, jak i prywatnych, np.: kilka banków czy sieci telefonii komórkowej i dostawcy usług internetowych) podpisuje specjalną Deklarację Prostego Języka, ponieważ rozumie potrzebę upraszczania komunikacji i stara się zmieniać język używany w kontaktach z obywatelami czy klientami.

Idea prostego języka dotyczy języka używanego w komunikacji urzędowej i publicznej. Warto to podkreślić, ponieważ jako językoznawcy spotykamy się z zarzutami, że chcemy nadmiernie upraszczać polszczyznę, że prowadzimy do jej zubażania czy nawet sprymitywizowania, że przestajemy wymagać od jej użytkowników znajomości zasad i umiejętności ich stosowania itp. Ta krytyka jest o tyle nieuprawniona, że nikt nie dąży do upraszczania języka jako takiego (co zresztą byłoby bardzo trudne, jeśli wręcz nie niemożliwe), chcemy jedynie sprawić, by określone sposoby jego używania były przyjaźniejsze dla odbiorcy. Prosty język ma być pewnym ideałem komunikowania się różnego rodzaju instytucji z odbiorcami niebędącymi specjalistami w danym zakresie. Innymi słowy: chodzi o to, by przeciętny czytelnik mógł już po pierwszej lekturze zrozumieć kierowany do niego komunikat, by mógł szybko i łatwo odnaleźć w nim najważniejsze informacje, by mógł na niego właściwie zareagować.

Mogłoby się wydawać, że wymienione wyżej cele komunikacji oficjalnej są oczywiste i każdemu nadawcy powinno zależeć, by jego teksty je osiągały. Wiemy jednak, że praktyka wciąż jest zupełnie inna i wielu z nas nadal dostaje różnego rodzaju pisma, dokumenty, formularze, których zrozumienie jest nie lada wyzwaniem. Tym bardziej warto pamiętać o Międzynarodowym Dniu Prostego Języka i świadomie domagać się upraszczania komunikacji formalnej.

Bakterie chroniące noworodka



Grażyna Rybak

Zawartość bakterii w jelicie, na skórze i w drogach oddechowych, tzw. mikrobiota człowieka, kształtuje się od urodzenia. Brakuje dowodów na istnienie aktywnej mikrobioty u płodu, dlatego uznaje się, że dziecko przychodzi na świat z warunków jałowych, gdzie w jamie macicy jest chronione przez mechanizmy odpornościowe matki blokujące drobnoustrojom dostęp. Moment przejścia dziecka przez kanał rodny to jego pierwszy kontakt z drobnoustrojami i mikrobiotą waginalną matki. Podczas porodu naturalnego noworodek jest zasiedlany mikroorganizmami dróg rodnych matki, czyli bakteriami typu *Lactobacillus*, które dominują w mikrobiocie pochwy. Dalsza kolonizacja skóry i przewodu pokarmowego dziecka jest związana z pierwszymi chwilami po porodzie. Kontakt skóry twarzy dziecka z odchodami matki podczas porodu prawdopodobnie przyczynia się do prawidłowego zasiedlania przewodu pokarmowego noworodka. W przypadku cięcia cesarskiego dzieci są głównie eksponowane na mikroorganizmy pochodzące ze skóry matki i otoczenia szpitalnego, w którym przeważają bakterie skórne, takie jak *Staphylococcus* i *Corynebacterium*.

Przez pierwsze miesiące życia mikrobiota dziecka zmienia się. Wrasta ilość bakterii *Bifodobacterium* – pałeczek kwasu mlekowego korzystnie kształtujących odporność. Zanikają bakterie *Enterobacteriaceae*, które mogą być niebezpieczne. Mikrobiota jelitowa dzieci urodzonych przez cięcie cesarskie jest mniej zróżnicowana niż u tych urodzonych drogą naturalną. Charakteryzuje się również opóźnioną kolonizacją bakteriami *Bacteroides* i *Bifidobacterium*, które są ważne w dojrzewaniu układu immunologicznego i metabolizmie składników odżywczych. Te różnice mogą utrzymywać się kilka miesięcy, a nawet lat. Może to mieć długoterminowe konsekwencje zdrowotne. Potwierdzono, że brak wczesnej kolonizacji przez *Bacteroides* koreluje z większym ryzykiem alergii pokarmowych, a niski poziom *Bifidobacterium* może wpływać na rozwój otyłości i chorób metabolicznych. Dodatkowym czynnikiem niekorzystnym dla układu immunologicznego noworodka jest antybiotykoterapia towarzysząca cesarce. Podawana profilaktycznie, chroni matkę przed ryzykiem zakażeń okołoporodowych, ale podana dożylnie, szybko przedostaje się przez łożysko do płodu, co wpływa również niekorzystnie na mikrobiotę noworodka.

Autorka jest specjalistą pediatrii



fot. Freepik

Delikatny kamień

Joanna Lenkiewicz

Urokliwym elementem wystroju wnętrz jest kamień naturalny. Ten szlachetny materiał często wykorzystuje się w budownictwie i dekoracji. Może być użyty w jakimś zakątku naszego domu – czy to w łazience, kuchni, czy w salonie. Pozyskuje się go bezpośrednio z natury: granit, marmur, trawertyn, kwarc i inne. Każdy rodzaj kamienia ma swoje własne cechy, takie jak porowatość, twardość, tekstura i kolor. Z kamienia naturalnego można skorzystać na wiele sposobów, np. na blatach, podłogach, ścianach, schodach, kominkach itp. Jednak przyznam, że postanowiłam podjąć ten temat po wizycie na warszawskich Powązkach, cmentarzu z historią. Czy i tu – zastanawiałam się – podobnie jak w moim rodzinnym mieście, „szoruje się groby" przed 1 listopada? Być może więc dzisiejsze porady posłużą Państwu przy pielęgnacji nagrobków.

Najprostszym i najbezpieczniejszym sposobem czyszczenia kamienia naturalnego jest użycie ciepłej wody, niewielkiej ilości mydła o neutralnym pH oraz miękkiej ściereczki lub delikatnej, porowatej gąbki. Należy zwilżyć ściereczkę lub gąbkę ciepłą wodą z mydłem i delikatnie wyczyścić powierzchnię. Po wyczyszczeniu należy dokładnie osuszyć kamień. Jeśli kamień jest bardzo zabrudzony, można użyć łagodnego detergentu, aby ułatwić czyszczenie. Należy wybrać detergent przeznaczony specjalnie do czyszczenia kamienia naturalnego. Detergent należy wymieszać z ciepłą wodą i wyczyścić kamień miękką ściereczką lub gąbką. Po wyczyszczeniu kamień należy dokładnie spłukać czystą wodą.

Bardzo ważne! Należy unikać stosowania agresywnych środków chemicznych, ponieważ mogą uszkodzić powierzchnię kamienia naturalnego! Niektóre z tych środków chemicznych, których należy unikać lub stosować z dużą ostrożnością, to wybielacz, kwas solny, amoniak i środki czyszczące o działaniu ściernym. W razie jakichkolwiek wątpliwości, czy dany agresywny środek może uszkodzić kamień, najlepiej skonsultować się ze specjalistą. Zawsze unikajmy używania twardych szczotek lub ściernych gąbek do czyszczenia kamienia naturalnego, ponieważ możemy zarysować jego powierzchnię; zawsze używajmy miękkiej ścierki lub gąbki. Końcowym etapem jest impregnacja, która działa jako powłoka ochronna.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

2 A – słowo honoru
2 G – ktoś przebiegły
3 D – trwałe związki
4 A – imię Newtona
4 G – czapka ułana
5 C – ogromna liczba
6 A – marka ubrań
6 E – iberyjska rzeka
6 I – gatunek wielbłąda
7 C – beztroska zabawa
8 A – religijny utwór
8 G – dziura w ziemi
9 D – rodzaj lampki
10 A – ostry w szpitalu
10 G – heros arkadyjski

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1	■		■		■	■	■		■		■
2						■					
3	■		■			4			■		■
4	3					■				1	
5		■								■	
6				■			5	■			
7		■	2							■	
8						■					
9	■		■					6	■		■
10						■					
11	■		■		■	■	■		■		■

PIONOWO

A 4 – jedna z religii
B 1 – wśród planet
B 8 – ogon zająca
C 4 – kwit jakości
D 1 – na sprzedaż
D 7 – grecka bogini
E 2 – prowadzi aukcję
F 5 – ustawa w USA
G 2 – pełna godności
H 1 – anons pocztowy
H 7 – francuska rzeka
I 4 – dzieło kronikarza
J 1 – element walki
J 8 – stała posada
K 4 – pasza dla konia

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 31 października na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami



fot. PAP/Piotr Nowak

Klaudia Zwolińska – dwukrotna mistrzyni świata w kajakarstwie górskim

Panie przodem

Mariusz Jankowski

Od pierwszych słów tego felietonu uśmiech nie schodzi mi z twarzy. Powód jest prosty. Pisać o utalentowanych kobietach, dziewczynach, paniach – to przecież sama przyjemność! Równie wielka jak oglądanie ich wyczynów, trzymanie za nie kciuków i wspieranie na każdym kroku. Nie mam bowiem żadnych wątpliwości, że panie z roku na rok odgrywają coraz większą i ważniejszą rolę w polskim sporcie.

Przykładów szukać daleko nie trzeba i można by je mnożyć. Przecież przez lata jak na Zawiszy mogliśmy polegać na Anicie Włodarczyk. Mistrzostwa świata czy igrzyska olimpijskie – bez znaczenia. Nasza lekkoatletka zawsze była wymieniana wśród głównych kandydatek do złotych medali i regularnie po nie sięgała. Klasa światowa. A dziś? Naszą sportową wizytówką jest także kobieta. Iga Świątek. Rozpoznawalna na każdym kontynencie. Zwyciężająca w najważniejszych tenisowych turniejach, ambasadorka polskiego sportu i naszego kraju.

Co jednak najistotniejsze, śladami wielkich mistrzyń śmiało podążają następczynie. I to w bardzo różnych dyscyplinach. Oczywiście nie wszystkie z nich są tak popularne na świecie jak tenis ziemny. Nie zmienia to jednak faktu, że panie w polskim sporcie przodują. Znakomicie w mistrzostwach świata w boksie spisały się nasze trzy zawodniczki. Złoto i dwa srebra przywiozły Agata Kaczmarska, Julia Szeremeta i Aneta Rygielska. Nie musimy się martwić. Te pięściarki na pewno nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa. Cel to oczywiście najbliższe igrzyska olimpijskie, a Polki pojadą do Los Angeles z wielkimi apetytami na kolejne sukcesy. I chociaż w sporcie nie ma nic pewnego, to jestem pewien, że z pustymi rękami nie wrócą. Bo mają w sobie siłę, są niezwykle utalentowane i bardzo pracowite. A do takich świat wielkiego sportu należy.

> **Śladami wielkich mistrzyń śmiało podążają następczynie, i to w różnych dyscyplinach.**

Wie coś o tym kobieta, która w trakcie kariery wiele przeszkód musiała pokonać. Bo jej dyscyplina w naszym kraju nie jest najpopularniejsza. Klaudia Zwolińska od lat i tak robi swoje. Mimo finansowych kłopotów, które miała jeszcze przed igrzyskami w Paryżu, niezmiennie dba o swój rozwój. A ten następuje w tempie niesamowitym. Efekty? Fantastyczne. W dalekiej Australii Klaudia dwukrotnie sięgnęła po tytuł mistrzyni świata w kajakarstwie górskim. Była najlepsza w kategorii K1 oraz C1. Dorzuciła do tego brąz w crossie. Tego na imprezie tej rangi nie dokonała wcześniej żadna inna zawodniczka. Innymi słowy – mistrzyni.

Na drogę do wielkich sukcesów wkroczyła też Małgorzata Karbownik. Zawodniczka warszawskiej Legii to podobno największy od lat talent w pięcioboju nowoczesnym. Już określana jest mianem olimpijskiej nadziei. Na ostatnich mistrzostwach świata, w tej niezwykle widowiskowej i trudnej dyscyplinie, do podium zabrakło jej zaledwie czterech punktów. Za to podczas niedawnych wojskowych mistrzostw świata zdobyła aż pięć krążków, w tym trzy złote!

Polski sport ma twarz kobiecych sukcesów. Niech ten stan trwa jak najdłużej i niech panowie biorą przykład z naszych mistrzyń. Bo naprawdę jest się na kim wzorować.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: fot. Freepik

DUMNI Z PRZODKÓW.

JAK „Wansiele Siennickie” ŁĄCZY POKOLENIA

25.10.2025 GODZ. 19:00



NIE MOŻESZ BYĆ Z NAMI?
OBEJRZYJ TRANSMISJĘ ONLINE NA FB BIBLIOTEKI

OSOBY ZE SZCZEGÓLNYMI POTRZEBAMI ZAINTERESOWANE UDZIAŁEM W SPEKTAKLU ZACHĘCAMY DO KONTAKTU DO 17.10.2025 POD NR TEL. 25 757 22 76

WEJŚCIÓWKI DO POBRANIA OD 13.10.2025 W PUNKCIE REJESTRACJI CZYTELNIKA GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA UL. MIŃSKA 33, 05-332 SIENNICA

DOFINANSOWANE PRZEZ:

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY

Rzeczpospolita Polska

Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU

PATRONAT MEDIALNY:

KULTURA WSI

TVP3 WARSZAWA

ORGANIZATOR:

PATRONAT HONOROWY BURMISTRZA SIENNICY STANISŁAWA DUSZCZYKA:

PATRONAT INSTYTUCJONALNY:

SAIWSS

TYGODNIK idziemy

TVP info



21.01-2.02.2026

PIELGRZYMKA LOTNICZA ZE ŚRODOWISKIEM MEDYCZNYM

MEKSYK

CENA:
4 800 ZŁ + 1900 $

OPIEKA DUCHOWA:
KS. ADRIAN WOŹNIAK
KAPELAN CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

W PLANIE POBYTU M.IN.

GUADALUPE » TEOTIHUACAN » MIASTO MEKSYK » XOCHIMILCO » MORELIA » SAHUAYO
GUADALAJARA » ZAPOPAN » PATZCUARO » ZIHUATANEJO » TAXCO

CENA ZAWIERA:

Bilet lotniczy (w tym bagaż 23kg rejestrowany + 8kg podręczy)
Opieka pilota podczas całej pielgrzymki » Wejściówki do zwiedzanych miejsc wg programu, wycieczki i atrakcje opisane w programie Transport klimatyzowanym autobusem » Zakwaterowanie w hotelach 4* standard meksykański i hotel 5* all inclusive z dostępem do morza Śniadania i obiadokolacje wg programu » Przewodnik (polski) w czasie objazdu » Ubezpieczenie KL i NW oraz (TFP i TFG)

UWAGA: paszport musi być ważny min. 6 miesięcy od daty planowanego powrotu z Meksyku

WIĘCEJ INFORMACJI:

REJESTRACJA UCZESTNIKÓW:

WYLOT / POWRÓT
WARSZAWA

www.krolowapokoju.com.pl/meksyk202601

KRÓLOWA POKOJU
BIURO PODRÓŻY

Uwaga! Z przyczyn niezależnych o organizatora Biura Podróży KRÓLOWA POKOJU, poszczególne punkty programu pielgrzymki mogą ulec zmianie lub zostać odwołane.



INFORMACJE DODATKOWE:
Robert Bitner
tel. 668 282 511